

RAPORT O "SZEKSPIRZE" (rozdział I, II, III)
Fragment większej całości przygotowywanej do publikacji

SPIS TREŚCI

OD AUTORA

- I SPÓR O AUTORSTWO DZIEŁ WILLIAMA SZEKSPIRA
- II KRÓTKA HISTORIA REWIZJONIZMU SZEKSPIROWSKIEGO
- III KIM BYŁ WILLIAM SZEKSPIR (SZAKSPER) ZE STRATFORDU
- IV AUTOPORTRET SZEKSPIRA ZAWARTY W JEGO DZIELACH
- V ZAGADKA *SONETÓW*
- VI WRONA ROBERTA GREENA, CZYLI SIŁA PRZED-SĄDU
- VII GRÓB I POMNIK W STRATFORDZIE JAKO DOWODY?
- VIII PIERWSZE WYDANIE DRAMATÓW WSZYSTKICH SZEKSPIRA (1623) – ELEMENTY LITERACKIEJ MISTYFIKACJI
- IX BYŁO PRETENDENTÓW WIELU
- X NAJPOWAŻNIEJSZY KANDYDAT - EDWARD DE VERE, HRABIA OXFORDU
- XI *BURZA NA BERMUDACH*
- XII SPISEK POLITYCZNY CZY SPISEK MILCZENIA?
- XIII NAUKOWE, KULTURALNE, IDEOLOGICZNE I POLITYCZNE SKUTKI

REWIZJONIZMU SZEKSPIROWSKIEGO

BIBLIOGRAFIA

OD AUTORA

Celem niniejszego raportu jest przedstawienie kontrowersji narosłych wokół autorstwa dzieł znanych na całym świecie jako dzieła Williama Szekspira. Impulsem do jego napisania było przekonanie, że kwestia autorstwa wykracza, i to dość daleko, poza wymiar czysto historyczno-literacki, sięgając w sferę szeroko pojmowanej kultury, ideologii i polityki. Ponieważ nie jestem anglistą (ukończyłem filologię polską i germańską), nie roszczę sobie jakichkolwiek pretensji do oryginalności, nie mam ambicji stawiania samodzielnych tez lub hipotez. Opieram się na rozległej literaturze przedmiotu, rozwijając jedynie tu i tam pewne myśli, pozwalając sobie tu i ówdzie na drobne komentarze i snując prognozy na temat skutków ewentualnego zdobycia większych wpływów przez rewizjonistów szekspirowskich, czyli ludzi, którzy kwestionują tradycyjną atrybucję autorstwa. Wszystkie szekspiologiczne i historyczne (elżbietańskie) wątki zaczerpnąłem zarówno z literatury rewizjonistycznej, jak i prac tych szekspirologów, którzy uznają bez zastrzeżeń przyjętą powszechnie atrybucję autorstwa.

Zdaję sobie sprawę, że rzeczą najwłaściwszą byłoby zaznaczanie za każdym razem cytatów i umieszczanie przypisów oraz odnośników, ponieważ jednak nie piszę pracy naukowej, lecz publicystyczną i popularyzatorską, zaś masa materiału uczyniłaby ją - gdyby chcieć za każdym razem odsyłać do konkretnego autora i miejsca w jego tekście - mało czytelną, to praktycznie z tego zrezygnowałem, odsyłając czytelników do bibliografii, która zawiera pozycje wykorzystane przeze mnie w raporcie oraz do bogatych zasobów archiwalnych rewizjonizmu umieszczonych w Sieci.

Przy pisaniu raportu szczególnie pomocne były mi trzy rewizjonistyczne książki: *Shakespeare Identified* Thomasa Looney`a, *The Mysterious William Shakespeare: The Myth and the Reality* Charltona Ogburna oraz *Shakespeare`s Unorthodox Biography* Diany Price. W drugiej kolejności wymienić chciałbym następujące pozycje : Joseph Sobran *Alias Shakespeare*, Walter Klier *Der Fall Shakespeare*, Peter Dawkins *Shakespeare Enigma*, W. Ron Hess *The Dark Side of Shakespeare*, Ilija Giliłow *Igra ob Uilliamie Szekspirje*, Barry R. Clarke *The Shakespeare Puzzle*, Peter Moore *The Lame Storyteller, Poor and Despised - Studies in Shakespeare*, Robert Detobel *Wie aus William Shaxper William Shakespeare wurde*. Ponadto w raporcie wykorzystane zostały tezy i hipotezy zawarte w artykułach, esejach, polemikach, komentarzach i recenzjach następujących (oprócz wymienionych wyżej) autorów: Gwynneth Bowen, Charles Wisner Barrell, Lynne Kositsky, Noemi Magri, Robert Brazil, Mark Anderson, Mather Walker, Ken Kaplan, Alex McNeil, Daniel L.Wright, William Boyle, Thomas Bethell, Paul A.Nelson, Mark Alexander, Roger Stritmatter, Edward D. Johnson, Nino Erné, L. James Hammond, Charles Boyle, Warren Hope,

Uwe Laugwitz, Nina Green, Richard Waugaman, Ramon L. Jiménez, Eric Miller, Christopher Paul, Helen Heightsman Gordon, John Baker, David Roper, Peter Farey, Ramon Jiménez, Andrew Werth, Richard F. Whalen, Barboura Flues, Paul Altrocchi, Edwin Durning-Lawrence, N.B. Cockburn, Hank Whitemore, Mark Alexander, Eddi Jolly, Philip Johnson, Carl Nordling, Katharine Ligon, Matthew Cossolotto, Heward Wilkinson, John Shahan, Alan Tarica, Michael Delahoyde, Timothy Burns Watson, William Plumer Fowler, William Ray, Patrick O'Brien, Christopher Dams, Richard Malim, John M. Rollett, Kevin Gilvary, Charles Beauclerk, Winfried L. Frazer, Stephanie Hopkins Hughes.

W raporcie zaprezentowane zostały przede wszystkim argumenty rewizjonistów, ponieważ argumenty strony przeciwnej znaleźć można bez żadnych problemów – książki zwolenników tradycyjnej atrybucji autorstwa dzieł Szekspira są szeroko dostępne w każdej bibliotece. Godna polecenia jest zwłaszcza biografia *Shakespeare. Stwarzanie świata* (Warszawa 2007) Stephena Greenblatta, która miała być po części odpowiedzią na argumenty rewizjonistów. Przyda się również *William Szekspir – biografia ilustrowana* Anthony Holdena (Warszawa 2008) oraz popularne „opowieści biograficzne”: Stanisława Helsztyńskiego *Człowiek ze Stratfordu* (Warszawa 1963) oraz George'a Bidwella *Łabędź z Avonu* (Warszawa 1966) zawierające najbardziej zestandaryzowane i stereotypowe wersje biografii człowieka, o którym sądzi się powszechnie, iż napisał *Hamleta* i *Sonety*.

Mam nadzieję, że raport spełni swój cel, to znaczy zainteresuje rewizjonizmem szekspirowskim polskiego czytelnika. Byłbym szczęśliwy, gdyby to zainteresowanie zaowocowało przełożeniem na język polski i wydaniem głównych prac rewizjonistycznych.

Tomasz Gabiś

Wrocław, listopad 2011.

I

SPÓR O AUTORSTWO DZIEŁ WILLIAMA SZEKSPIRA

Od ponad 150 lat toczy się, głównie w świecie anglosaskim, zacięta, "krwawa" wojna pomiędzy dwoma obozami historycznoliterackimi, której celem jest zdobycie dla siebie największej ikony anglosaskiej kultury, postaci kultowej i to kultowej w dosłownym tego słowa znaczeniu, bo otoczonej quasi-religijnym kultem. Tym genialnym Wieszczem jest William Shakespeare lub Shake-speare, dalej nazywany Szekspirem, autor *Hamleta*, *Romea i Julii* oraz innych utworów cieszących się od 200 lat niezmiennym zainteresowaniem ludzi wszystkich ras i narodów - pisząc niżej „Szekspir” mamy na myśli autora tych wszystkich utworów. Jeden ze wspomnianych obozów to uniwersytecka szekspirologia, utrzymująca, że autorem tym jest urodzony w Stratfordzie nad rzeką Avon w 1564 roku i zmarły tamże w roku 1616, kupiec, aktor, przedsiębiorca William Shaksper, dalej nazywany Szaksperem. Naprzeciwko tego obozu, zwykle nazywanego stratfordzkim, obozu potężnego, bo dysponującego bronią wszelkiego rodzaju jak szkoły, instytuty, uniwersytety, czasopisma naukowe, fundacje, wydawnictwa, media, kolekcje, muzea, biblioteki, stypendia, granty etc., czyli całą ogromną infrastrukturą kulturalno-naukową, stoi obóz rewizjonistyczny, mały, ale bardzo bojowy, złożony z najróżniejszych ludzi - od outsiderów, ekscentryków, najrozmaitszego autoramentu pasjonatów i badaczy-amatorów, wiecznych kontestatorów kulturalnego establishmentu po ludzi z tytułami uniwersyteckimi i aktorów-odtwórców ról szekspirowskich. Są oni przekonani, że "William Shake-speare" to literacki pseudonim, i pragną ustalić tożsamość kryjącego się za nim autora. Rewizjoniści zgadzają się z popularną w obozie stratfordzkim formułą, że to "Szekspir napisał dzieła Szekspira", za otwartą natomiast uważają kwestię, KTO jest "Szekspirem". Nie wykluczają, że Will Szaksper ze Strafordu mógł mieć pewne związki z teatrem, a nawet otrzeć się o krąg, w którym działał prawdziwy autor, ale nie miał nic wspólnego z powstaniem *Makbeta*.

Podstawowe pytanie, jakie od początku stawiali sobie rewizjoniści, nie brzmiało, czy "Williamem Szekspirem" jest X czy Y, ale, czy nazwisko "William Szekspir", widniejące na stronach tytułowych dramatów i utworów poetyckich odnosi się do Willa Szakspera ze Stratfordu, czy też "William Szekspir" istnieje tylko na papierze? Wszyscy rewizjoniści niejako wspólnie wykonali ogromną pracę negatywną, dowodząc, że Will Szaksper ze Strafordu nie mógł być autorem *Makbeta*; nie są jednak zgodni co do tożsamości prawdziwego autora, a co za tym idzie, dzielą się na rozmaite szkoły i frakcje, z których każda grupuje się wokół jednego z pretendentów. Ten szekspirowski rewizjonizm, dodajmy, nie ma precedensu w historii literatury - problem autorstwa nie dotyczy bowiem żadnego innego wielkiego pisarza ery nowożytnej.

Obóz stratfordzki kwestię autorstwa uznaje za definitywnie rozstrzygniętą i w związku z tym w ogóle nie zamierza nad nią dyskutować, innymi słowy nie chce jej uznać za prawowity przedmiot debat uniwersyteckich; nie życzy sobie, aby poruszające ją artykuły ukazywały się na łamach czasopism naukowych, aby stała się ona przedmiotem prac magisterskich czy doktorskich. Naukowy dialog i spokojna, racjonalna debata pomiędzy obozami są w tej sytuacji prawie niemożliwe, co nota bene zgodne jest z konsensualnym modelem współczesnej nauki, kiedy jedna teoria zagarnia zwykle całe pole badawcze i nie dopuszcza żadnych alternatyw. Taka sytuacja spotyka się z ostrą krytyką ze strony rewizjonistów (nazywanych niekiedy antystratfordczykami): wyzłośliwiają się nad „Shakespeare Industry”, protestują przeciwko „tłumieniu swobodnej dyskusji” na uniwersytetach, wyśmiewają dogmaty świeckiej „religii szekspirowskiej”. Z lubością przytaczają anegdotyczną wypowiedź jednego ze współczesnych szekspirologów: „Nawet gdyby Will Szaksper ze Stratfordu wstał z grobu, i przysiągł, że nie jest autorem, nie uwierzylibyśmy mu”. Amerykański rewizjonista Joseph Sobran pozwolił sobie nawet na ostre słowa, że we współczesnej szekspirologii obowiązuje w kwestii autorstwa jedna, partyjna, „stalinowska linia”, nie dopuszczająca żadnych wątpliwości.

Stratfordzcy bardzo często stosują wobec rewizjonistów argumenty ad hominem, nazywają ich hałaśliwymi detektywami – amatorami, oddającymi się chorem, dziwacznym obsesjom, wyznającymi absurdalne teorie. Uważają ich za twórców piśmiennictwa stanowiącego ekwiwalent produkcji Towarzystwa Płaskiej Ziemi, za snobów, którym nie mieści się w głowie, że handlowiec ze Stratfordu mógł być autorem genialnych sztuk. Zarzucają im uprawianie „junk scholarship”, które odpowiada umysłowości ludzi wychowanych na *Archiwum X*. Padają inwektywy typu „lunatyczne brednie”, „Big Lie”, „czysty nonsens”, „idiotyzmy”, „obsesjonaci”, „ekstrawaganckie halucynacje”, „pseudonauka”, „szarlataneria”, „negacjoniści”, „szachraje”, „dyletanci”, „zawzięta banda zelotów”, „maniacy”, „fanatycy”, „schizmatycy” (!), „groteskowa fikcja”. Polski szekspirolog Henryk Zbierski zarzucił rewizjonistom, iż twierdzą, że Szekspira nie było (!), podczas gdy oni twierdzą jedynie, że „William Shake-speare” to pseudonim literacki autora, którego nazwisko należy dopiero ustalić. Wybitny szekspirolog Alfred Rowse nazwał rewizjonistów „cholernymi głupcami, nie mającymi żadnych kwalifikacji, żeby wyrażać jakiegokolwiek opinie na temat Szekspira”. Znany współczesny krytyk literacki i autor ogromnej książki o Szekspirze, Harold Bloom pisał o paraliterackim odpowiedniku parareligijnych scjentologów, o ludziach, z którymi w ogóle nie można dyskutować, ponieważ są dogmatyczni i obrażają interlokutorów. Inni szekspiroldzy zarzucają rewizjonistom skrajną ignorancję i chorobliwą naiwność, jak również starą jak świat pogardę wobec niższych warstw społecznych, z

których wywodził się Will Szaksper ze Stratfordu.

Rewizjonizm to, według stratfordczyków, rodzaj irracjonalnej wiary, należącej do tej samej kategorii co kreacjonizm, leżącej zatem poza obszarem prawdziwej nauki. Stawianie kwestii autorstwa to - ich zdaniem - tyle co tropienie potwora z Loch Ness. Stratfordczycy sugerują, że rewizjonistom zależy wyłącznie na podważaniu kulturalnych autorytetów i oczernianiu akademickiego establishmentu, kwestionują uczciwość ich motywów, przypisując im niezbyt czyste, pozanaukowe intencje, np. chorobliwą żądzę sławy czy wręcz motywy komercyjne. Na przykład Roger Pringle z Shakespeare Birthplace Trust zarzucił rewizjonistom, że kieruje nimi chciwość, że jedyne, czego pragną, to zarobić na "akwizycji swoich cudacznym towarów". Pringle nie zauważył, że jest to argument obosieczny, bo to przecież obóz stratfordzki ma do dyspozycji miliony dolarów i funtów, z których część idzie na sute pensje pracowników szekspirowskich instytucji w rodzaju Shakespeare Birthplace Trust. Nic dziwnego, że ze strony rewizjonistów padają oskarżenia tej samej natury: bronienie swoich profesorskich posad, swoich katedr i grantów, czerpienie zyski jako udziałowcy „Shakesperae Industry” etc. etc.

Inny sposób atakowania rewizjonistów to ich "psychiatryzacja", traktowanie rewizjonizmu jako "symptomu głębokich zaburzeń emocjonalnych". Nierzadkie są określenia typu „paranoicy”, „paranoidalne koncepcje“, „paranoidalne umysły”, „ekscentryczność granicząca z umysłowym niezrównoważeniem”, „pomyleńcy”, „świrusy”.

Wybitny szekspiolog i biograf Szekspira Samuel Schoenbaum wykrył w rewizjonizmie "paranoiczne struktury myślowe" i "rysy psychopatologiczne". Podobnie uważa Michael Dobson, profesor Shakespeare Studies at Birkbeck College (University of London), który recenzując wydaną w 2010 roku książkę znanego szekspiologa Jamesa Shapiro *Contested Will: Who Wrote Shakespeare?*, poświęconą rewizjonizmowi, napisał, że wyjaśnia ona, dlaczego kontrowersja wokół autorstwa nie jest zajęciem dla uczonego szekspiologa, lecz dla patologa. Już w latach 60. ubiegłego wieku jeden z amerykańskich publicystów zaproponował, aby książki kwestionujące autorstwo Willa Szakspera ze Stratfordu klasyfikować w bibliotecznych katalogach w dziale "Psychologia patologiczna". Tylko bowiem ta dyscyplina, próbująca „wyjaśniać ludzkie zachowanie i myślenie niepojmowalne w kategoriach zwyczajnego zdrowego rozsądku", powinna analizować i oceniać rewizjonizm.

Stratfordczycy atakują rewizjonistów także na płaszczyźnie ideologiczno-politycznej jako antydemokratów, np. James Shapiro zaliczył klasyka dwudziestowiecznego rewizjonizmu Johna

Thomasa Looney`a do "reakcjonistów" i zwolenników „wartości feudalnych”. Był on – zdaniem Shapiro – człowiekiem o osobowości „antydemokratycznej” i „autorytarnej”, który nie doszedł do rewizjonistycznych wniosków na podstawie intelektualnych dociekań na temat pewnej historyczno-literackiej kwestii, lecz wybrał rewizjonizm, ponieważ “nienawidził demokracji i nowoczesności” i pragnął powrotu do porządku społecznego, w którym „każdy znajdzie swoje miejsce i nieliczni będą rządzić wieloma”. W jednym z jego listów Shapiro wypatrzył nawet kilka zdań na temat asymilacji Żydów, jednak więcej materiału potrzebnego, żeby z Looney`a zrobić „antysemitę” i „sympatyka nazistów”, nie znalazł. Zapewne ku swojemu wielkiemu rozczarowaniu, że nie może starą sprawdzoną metodą skompromitować ważnej postaci ruchu rewizjonistycznego. Ideologiczna krytyka Looney`a przeprowadzona przez Shapiro ma oczywistą funkcję psychologiczno-politycznego ostrzeżenia: niechaj każdy kto akceptuje rewizjonistyczne poglądy Looney`a, wie, że akceptuje tym samym wartości reakcyjne, feudalne, antydemokratyczne, autorytarne.

Jest rzeczą oczywistą, iż ten sposób argumentacji nie należy do naukowej polemiki, lecz do dyskursu władzy ideologicznej zagrożonej przez nowe idee; już samo podjęcie racjonalnej dyskusji na temat autorstwa byłoby z jej punktu widzenia niebezpiecznym ustępstwem na rzecz rewizjonizmu. Zarzutów stawianych przez Shapiro nie można odeprzeć przy pomocy racjonalnych rzeczowych argumentów; celem nie jest bowiem debatowanie nad pewnym problemem, lecz ideologiczny atak na adwersarza i "zdemaskowanie" jego podejrzanych ideologicznie motywów.

Do tego samego repertuaru należy ciężkie oskarżenie o hołdowanie teoriom spiskowym (obecnie „teoria spiskowa” to każda teoria nie akceptowana przez polityczno-ideologiczny establishment). Rewizjonistów nazywa się „zbzikowanymi zwolennikami teorii spiskowych”, całkowicie odpornymi na wszelkie racjonalne argumenty, ludźmi o „neurotycznej potrzebie wiary w spisek”, zbliżonymi mentalnie do członków John Birch Society, którzy podobno wierzyli, że Dwight Eisenhower i sędzia Earl Warren są "świadomymi agentami komunistycznej konspiracji". Lewicowy teoretyk kultury Terry Eagleton "odkrył", że rewizjoniści reprezentują "mentalność konspiracjonistyczną", i motywowani są niewiarą w "siłę naturalnego geniuszu zwykłego człowieka". Niemiecki publicysta Alan Posener napisał: „Nie można udowodnić nieistnienia spisku, czy chodzi o światowy spisek żydowski, spisek prawicowców i trockistów przeciwko władzy radzieckiej, spiski przeciwko Johnowi F.Kennedy`emu i Kasparowi Hauserowi, czy o spisek wokół Szekspira”.

Ale na określeniu "zwolennicy paranoicznych teorii spiskowych” krytyka się nie kończy, choć wydawałoby się, że to anatema najgorsza z możliwych. Po zarzucie "konspiracjonizmu”

przychodzi najwyższy stopień krytyki - porównanie z "rewizjonistami Holocaustu". Szekspirolog Jonathan Bate stwierdził, że ten kto dziś neguje „rzeczywistość Szekspira”, jutro może zanegować „rzeczywistość Holocaustu”. Najpierw tropi się spisek wokół „przedsiębiorstwa Szekspira”, a potem - wywodzi Bate - spisek wokół „przedsiębiorstwa Holocaustu”. Podobnie uważa biograf Szekspira Stephen Greenblatt, który w sierpniu 2005 roku w liście do „New York Timesa” porównał rewizjonistów Szekspira do „rewizjonistów Holocaustu”. Greenblatt oznajmił, że uczynienie kwestii autorstwa elementem programu uniwersyteckiego byłoby czymś analogicznym do nauczania teorii "inteligentnego projektu" obok teorii ewolucji. Nikt o zdrowych zmysłach, irytował się Greenblatt, nie będzie tezy, że "Holocaust się nie wydarzył" , wprowadzał do programu studiów, dlaczego więc wprowadzać doń badanie "kwestii autorstwa" dzieł Szekspira? Doczekaliśmy się więc „kłamstwa szekspirowskiego”. Trudno się przeto dziwić, że w obliczu takich oskarżeń najbardziej radykalni, obdarzeni politycznym temperamentem, rewizjoniści, również zaostwiają ton, mówią o "największym kłamstwie tysiąclecia", w którym wielu stratfordczyków świadomie uczestniczy dla własnych materialnych i politycznych korzyści.

Widać wyraźnie, że u części stratfordczyków kwestia autorstwa wywołuje emocje silniejsze niż można by się spodziewać po chłodno myślących naukowcach, trudno więc oczekiwać, że dopuszczą do tego, aby stała się ona normalnym przedmiotem debaty naukowej. Dla nich prawda jest prosta i oczywista: „dzieła Szekspira napisał Szekspir”. „Case closed”.

A jednak mimo wysoko rozwiniętej szekspirologii, mimo napisania setek, nawet tysięcy naukowych, popularnonaukowych i literackich biografii Willa Szakspera ze Stratfordu, kontrowersja wokół autorstwa - podkreślmy, jedyna taka kontrowersja dotycząca wybitnego autora z okresu po wynalezieniu druku - uparcie nie chce zniknąć i nawet jeśli w pewnych okresach przygasa, to zaraz ktoś otwiera ją na nowo. Od połowy XIX wieku ukazało się setki książek i tysiące artykułów, których autorzy za nic w świecie nie chcą uznać, że autorem *Sonetów* i *Hamleta* jest Will Szaksper ze Stratfordu.

Trudno doprawdy zakładać, że dzieje się tak bez najmniejszej przyczyny, ot tak, po prostu: jest kult, więc są i heretycy, jest establishment, więc są ci którzy go zwalczają, kwestionując jego ideologię, jest oficjalna historia, więc znajdują się outsiderzy i ekscentrycy, którzy podważać ją będą choćby dla zasady. Czyżby rzeczywiście kwestia ta była wyłącznie kwestią pozorną, niewartą refleksji i analizy? Czy chodzi o to, że, jak ktoś złośliwie zauważył, Anglicy mają skłonność do marnowania czasu i energii, aby wieść spory, które są bez znaczenia lub nie mają szans na rozwiązanie? Czy chodzi tylko o żart w typie: "Odyseję napisał Homer albo inny poeta o tym

samym nazwisku?" Gdyby tak rzeczywiście było, to czym wytłumaczyć zadziwiający fakt, że w XIX i w XX wieku było tak wielu ludzi należących do elity kulturalnej, którzy wyrażali swoje niedowierzanie i wątpliwości co do autorstwa Willa Szakspera ze Stratfordu albo wręcz zdecydowanie je kwestionowali?

Wielu z tych prominentnych sceptyków nich nie miało swojego kandydata na autora dzieł Szekspira, ale żadną miarą nie chciało zaakceptować jako autora Willa Szakspera. Na przykład Henry James pisał w liście do Miss Violet Hunt w sierpniu 1903 roku: "Dręczy mnie myśl, że boski William to największe i najbardziej udane oszustwo jakie kiedykolwiek dopuszczono się wobec cierpliwego świata". I dodawał, że nie może uwierzyć ani w - najpopularniejszego wówczas kandydata - Francisa Bacona, ani w "człowieka ze Stratfordu". W opowiadaniu *The Birthplace*, opublikowanym w 1903 roku w tomie *The Better Sort*, James wykiął kult Willa ze Stratfordu. Z kolei Fryderyk Nietzsche, pilny czytelnik i szczególnego rodzaju wielbiciel Szekspira, po rozpoznaniu filozoficznej głębi dzieł, doszedł do wniosku, że coś jest nie w porządku ze standardową opowieścią o autorze *Hamleta*. W *Ecce homo* (rozdział *Dlaczego jestem tak roztropny*) filozof jednoznacznie i zdecydowanie odrzucił możliwość, że to Will ze Stratfordu jest autorem *Hamleta*, typując w jego miejsce lorda Bacona: „I wyznam, że jestem instynktownie pewien, że lord Bacon jest twórcą, zwierzącym samoudręczycielem tego najstraszniejszego rodzaju literatury”.

Biograf Zygmunta Freuda Peter Gay pisząc o jego książce *Człowiek imieniem Mojżesz*, informuje czytelnika: "Nieco wstydliwie, w przypisie, pojawia się też jedna z ekscentrycznych koncepcji, jaką zaraził się pod koniec życia. Freud daje wyraz przekonaniu, że prawdziwym autorem sztuk Szekspira, był Edward de Vere, hrabia Oksfordu. Tą naciąganą i nieco zenującą teorią raczył swoich niedowierzających gości i nie mniej niedowierzających korespondentów." I dalej: "Freud przez parę lat pozostawał wierny tej chimerze. Często dyskutował na ten temat zwłaszcza z Ernestem Jonesem, który mężnie próbował mu to wyperswadować. Wielkie wrażenie zrobiła na Freudzie książka Thomasa Looney'a *Shakespeare Identified* (1920), «ujawniająca», że Szekspir był hrabią Oksfordu. Przeczytał ją dwukrotnie. (...) Jones zmyślnie łączy tę nieszkodliwą manię Freuda z jego niepojętym zainteresowaniem telepatią. I jedno, i drugie, jego zdaniem, potwierdza, że rzeczy nie są takie, jakie się wydają."

W przypisie do wydania *Interpretacji snów* z 1930 roku Freud napisał: "Nie wierzę już, że William Shakespeare, aktor ze Stratfordu był autorem dzieł, które mu się przypisuje". W liście do swojego angielskiego ucznia, psychoanalityka Ernsta Jonesa, z 11 marca 1928 roku wspomina o książce rewizjonisty Looney'a, pyta, jak ją przyjęto w Anglii, i zastanawia się, jak nowy autor

zmieniłby psychoanalityczne odczytanie utworów. Kiedy w maju 1926 roku, w przeddzień jego 70. urodzin, Freuda odwiedzili w Wiedniu Ernst Jones, Sándor Ferenczi i Max Eitingon, musieli cierpliwie wysłuchać jego rewizjonistycznych wywodów. Jones wspominał później, że podziwiał pasję, z jaką Freud, o drugiej w nocy, rozwodził się nad tym zagadnieniem.

W liście do pisarza Arnolda Zweiga pochodzącym z 1937 roku Freud napisał:
"Mieliśmy wiele dyskusji o Szekspirze. Nie wiem, co Ciebie pociąga w człowieku ze Stratfordu. Wydaje się, że nie posiada on niczego, co usprawiedliwiłoby jego roszczenia [do autorstwa]. Jest dla mnie rzeczą niepojętą, że Szekspir mógł mieć to wszystko z drugiej ręki: neurozę Hamleta, szaleństwo Lira, zazdrość Otella, zuchwałość Makbeta, charakter lady Makbet. Niemal mnie irytuje, że Ty jesteś zwolennikiem takiego poglądu".

Ignorując niechętnie reakcje otoczenia, twórca psychonalizy do końca życia zajmował się rewizjonizmem szekspirowskim i jego ewentualnymi skutkami dla psychoanalitycznej interpretacji twórczości Szekspira. Peter Gay, podaje, że Freud posiadał dwa egzemplarze książki rewizjonistki Evy Turner Clark *Hidden Allusions in Shakespeare's Plays* (jeden wysłała mu osobiście autorka); w listach wymienia książki Looney'a i innego angielskiego rewizjonisty Geralda Rendalla. Z kolei Samuel Schoenbaum podaje, powołując się na angielskiego psychoanalityka Victora Kantera, który po śmierci Freuda przeglądał bibliotekę Mistrza, że twórca psychoanalizy posiadał 14 pozycji rewizjonistycznych i 8 stratfordzkich.

W mowie napisanej w sierpniu w 1930 roku z okazji przyznania mu przez miasto Frankfurt n. Menem Nagrody im. Goethego (odczytała ją, odbierająca w jego imieniu nagrodę, córka Anna) Freud pisał o pożytkach dla biografistyki, płynących z psychoanalizy, stwierdzając m.in. : "Dla nas wszystkich jest bez wątpienia rzeczą kłopotliwą, że ciągle nie wiemy, kto napisał komedie, tragedie, sonety Szekspira, czy naprawdę nieuczony syn drobnomieszczanina ze Stratfordu, który w Londynie osiągnął skromne stanowisko jako aktor, czy jednak wysoko urodzony, świetnie wykształcony, o nieuporządkowanym życiu emocjonalnym, po części zdeklasowany arystokrata".

Warto tu dodać, że rewizjonistyczne poglądy miał również inny znany psychoanalityk Wilhelm Stekel (1868-1940), zaś współcześnie rewizjonistyczne tezy Freuda rozwija amerykański psychoanalityk Richard M. Waugaman, profesor psychiatrii z Georgetown University, związany z Washington Psychoanalytic Institute.

Sceptycyzm Freuda i jego opowiedzenie się za innym niż Will Szaksper kandydatem, bardzo

irytują stratfordczyków, np. Harold Bloom oświadczył gniewnie, że „nie ma nic bardziej zbzikowanego” niż te domniemania Freuda. Natomiast wspomniany wyżej szekspirolog James Shapiro, przekonanie Freuda, że Will Szaksper nie jest "Williamem Szkespirem", tłumaczy kryzysem wiary i tożsamości u twórcy psychoanalizy, nie zauważając, że sam popada w naiwny biografizm, który gdzie indziej zarzuca rewizjonistom.

W liście z czerwca 1847 roku do przyjaciela Williama Sandysa Karol Dickens napisał : „Dla mojego myślenia pociechą jest to, że tak mało wiemy o poecie [Szekspirze]. To jest owiane subtelną tajemnicą i każdego dnia drzę, że coś może zostać odkryte”. Brytyjski polityk John Bright (1818-1889) nie miał najmniejszych wątpliwości: „Każdy, kto wierzy, że William ze Strafordu napisał *Hamleta* lub *Leara* jest głupcem”. Amerykański poeta John Greenleaf Whittier (1807-1892) wyraził opinię: „Niezależnie od tego, czy to Bacon napisał te wspaniałe sztuki, czy też nie, jestem całkowicie pewien, że człowiek nazwiskiem Szaksper nie mógł ich napisać i nie napisał”. Wybitny uczony amerykański i wydawca W.H.Furness (1802-1891) mówił nie tylko w swoim imieniu, kiedy stwierdził: „Jestem jednym z wielu ludzi, którzy nigdy nie byli w stanie dopasować obu planetarnych przestrzeni - życia Williama Shakespeare'a i jego sztuk”. W 1884 roku Walt Whitman opublikował na łamach pisma „The Critic” artykuł *What lurks behind Shakspeare's historical plays*, w którym napisał: „Jestem zdecydowanie przeciwny [kandydaturze] Szakspera. Mam na myśli człowieka znad Avonu, aktora”.

Podobnie jak Freud "zbzikowany" był Charlie Chaplin, który wyznał w swojej autobiografii: „Nie interesuje mnie kto napisał dzieła Szekspira.... ale nie sądzę, żeby był nim chłopak ze Stratfordu”. Chaplin nie mógł uwierzyć, że wiejski chłopak Will przeżył tak dogłębną umysłową metamorfozę, aby zostać największym z poetów. W życiu każdego największego geniusza - pisał Chaplin - skromne początki jakoś by się ujawniły, ale najmniejszego ich śladu nie wykryjemy u Szekspira.

Podobne opinie można by przytaczać jeszcze długo, gdyż do sceptyków należało (i należy) wielu innych wybitnych pisarzy, ludzi nauki i teatru, polityków, prawników, wydawców, aktorów, reżyserów, których trudno raczej posądzić o "głupotę", "fanatyzm", "myślenie paranoidalne", "wiarę w fantastyczne teorie spiskowe" itd. Należą do nich: Benjamin Disraeli, Mark Twain, Herbert George Wells, William James, Anna Achmatowa, Ralph Waldo Emerson, Orson Welles, William Douglass O'Connor, John Galsworthy, John Gielgud, Otto von Bismarck, Lewis F. Powell junior, Mortimer J. Adler, Paul Nitze, Enoch Powell, Daphne duMaurier, Charles van Doren, Clifton Fadiman, David McCullough, Leslie Howard, Kristin Linklater, Tyrone Guthrie, Malcolm X, lord Palmerston, Charles de Gaulle, Clare Booth Luce, Helen Keller, Muriel Spark, Crane Brinton, lord Houghton (znany lepiej jako Richard Monckton Milnes), Georg Cantor, Samuel

Taylor Coleridge, Thomas Hardy, Oliver Wendell Holmes, Sidney Hook, James Russell Lowell, Hugh Trevor-Roper, Derek Jacobi, Jeremy Irons. Czy na przykład Arthur M. Young, twórca helikoptera Bella, fizyk, filozof, pisarz, kosmolog, matematyk i zwolennik rewizjonizmu zasługiwałby - razem ze wszystkimi wymienionymi wyżej - na miano "niedouczonego maniaka"? Żaden z nich nie był (nie jest) wprawdzie profesorem anglistyki, ale bez wątpienia wszyscy oni to ludzie o wysokiej kulturze i inteligencji, posiadający rozległą wiedzę o literaturze i historii, znawcy mechanizmów rządzących ludzką psychologią, polityką i kulturą. Will Szaksper z Stratfordu nie satysfakcjonował ich ani emocjonalnie, ani intelektualnie; intuicja i czerpana z własnego doświadczenia wiedza o procesach tworzenia, podpowiadały im, że "coś tu jest nie tak", że istnieje jakiś nadmierny rozdziew pomiędzy dziełami a życiem postaci rekonstruowanej przez biografów; nie potrafili dopasować „Szekspira literatury” do „Szekspira historii”; nie dawała im spokoju dziwna luka, wyrwa pomiędzy dwoma "Szekspirami". Przypomnijmy w tym kontekście, iż ludzie, którzy nie byli profesjonalnymi filologami, potrafili "wyczuć" mistyfikacje literackie. Np. Jan Jakub Rousseau intuicyjnie, lecz nieomylnie wyczuł, że *Listów miłosnych* Marianny Alcoforado znanych jako *Listy portugalskie* (1669) nie napisała kobieta; Barbey d'Aureville dopuszczał co prawda myśl, że napisała je kobieta, ale na pewno nie zakonnica - historycy literatury dowiedli potem, że prawdziwym autorem *Listów* był mężczyzna. Kiedy Prosper Mérimée opublikował rzekomy zbiór poezji iliryskiej zatytułowany *Guzla*, wielu dało się nabrać, ale nie Johann Wolfgang Goethe, który od razu domyślił się, że "coś tu nie gra".

Wydaje się więc, że warto obiektywnie, bez emocji rozpatrzyć kwestię autorstwa i przyjrzeć się dokładniej argumentom rewizjonistów. Jednak zanim to uczynimy, wyjaśnijmy jeszcze jeden problem, który uparcie przewija się podczas sporów o autorstwo, a mianowicie zagadnienie relacji między „życiem” a „dziełem”. Należy mieć na uwadze, że mamy tu do czynienia z dwoma odrębnymi problemami, których nie należy ze sobą mylić. Pierwszy to kwestia ustalenia autorstwa, czyli atrybucja autorstwa utworów literackich – chodzi o procedurę, jaką przeprowadza się w przypadku utworów anonimowych lub podpisanych pseudonimem; zatem w tym konkretnym przypadku postępujemy tak, jakby na wydaniach dzieł Szekspira, na jego dramatach, poematach i sonetach nie było żadnego nazwiska, jakby ukazały się anonimowo, i dlatego szukamy śladów autora w tych dziełach (jego „odcisków palców”), staramy się na ich podstawie zrekonstruować jego portret, ustalić z jakiej warstwy społecznej lub środowiska pochodził, jakim językiem się posługiwał, jakie odebrał wykształcenie, jakie miał poglądy polityczne, jakie związki mogły łączyć go z innymi ludźmi, w jakich wydarzeniach historycznych mógł brać udział etc. Kiedy już taki portret autora zrekonstruujemy, wtedy szukamy w tym okresie, z którego pochodzą utwory kogoś, kto najlepiej do tego portretu pasuje. Jeśli kogoś takiego znajdziemy, to możemy postawić hipotezę,

że jest on autorem badanych utworów. Przy takim ujęciu kwestia autorstwa wchodzi bardziej w zakres filologii, tekstologii i edytorstwa, które, dysponując skąpyimi informacjami historycznymi, próbują na podstawie wewnętrznej analizy anonimowego (lub opublikowanego pod pseudonimem) tekstu ustalić, kto jest jego autorem.

Czymś innym jest natomiast ogólniejszy problem teoretycznoliteracki: czy i jaki jest związek „życia i twórczości”, fikcji literackiej i autobiograficznego wymiaru dzieła, czy poznanie życia autora ułatwia nam zrozumienie utworów, na ile biografia może być kluczem do interpretacji utworu itd. Na te pytania różne szkoły i nurty teoretyczno- i historyczno-literackie różnie odpowiadały, ale udzielane przez nie odpowiedzi nie mają bezpośredniego związku z procedurą ustalania autorstwa. Jeden z tych nurtów, nazwijmy go w uproszczeniu „formalistycznym”, odrzucający metodę biografistyczną, bywa coraz częściej przywoływany przez stratfordczyków w kontekście sporu o autorstwo. Niespodziewanie okazuje się, że nie jest ważne, kto jest autorem, najważniejsze, że mamy do dyspozycji dramaty i sonety. Autor *Sonetów* nie jest nam do niczego potrzebny, wywodzą niektórzy stratfordczycy, ponieważ istotna jest wyłącznie literacka, estetyczna czy filozoficzna warstwa dzieł Szekspira. W pewnym sensie trudno się z tym nie zgodzić, bo przecież nie dla historii powstania utworu i nie dla poznania biografii autora czytamy literaturę i chodzimy do teatru. Z drugiej strony jednak, ci sami ludzie, którzy, powołując się na koncepcję samoistności i autoteliczności dzieła literackiego, minimalizują wagę sporu o autorstwo, jakoś nie kłopotczą się tym, że opublikowano i nadal publikuje się monografie typu „życie i twórczość Szekspira” a uczniowie i studenci wkuwają życiorys Wieszcza na pamięć. Pojawia się dziwna sprzeczność: z jednej strony powstają coraz to nowe biografie Szekspira, ale z drugiej słychać: „liczą się tylko utwory”, „tylko tekst jest ważny” itp.

Kiedy Stephen Greenblatt pisze kolejną, wielką biografię Szekspira (plotki mówią, że jest to najwyżej opłacona książka naukowa wszechczasów - podobno autor dostał na jej napisanie zaliczkę w wysokości miliona dolarów), która znalazła się w finale The National Book Award oraz na liście bestsellerów dziennika „New York Times”, opartą wprost na doszukiwaniu się związków pomiędzy „życiem” Szekspira a jego „dziełem”, to jest to przyjmowane jako coś najzupełniej oczywistego, natomiast kiedy rewizjoniści wychodząc z tego samego założenia o związkach pomiędzy życiem i dziełem, pragną ustalić prawdziwego, ich zdaniem, autora, okazuje się nagle, że „biografia nie ma znaczenia”, bo przecież chodzi o „fikcję literacką” i „wytwory pisarskiej wyobraźni”.

Rewizjonistka Diana Price skomentowała trafnie tę podwójną miarę stosowaną przez część

stratfordczyków: „Więc nagle okazuje się nieważne, kto napisał największą literaturę języka angielskiego? Przecież to absurd”. Jak to być może, pytała Price, że pisze się setki, może tysiące biografii Szekspira, a równocześnie głosi, że biografia nie ma znaczenia. Po co więc się je pisze? Nie chodzi zresztą tylko o Szekspira, corocznie ukazuje się na rynku światowym tysiące biografii, w tym oczywiście biografie pisarzy i artystów, np. w Niemczech w 2007 roku ukazały się cztery (!) biografie Heinricha Kleista. Uważa się za rzecz oczywistą i pożyteczną, że miłośnicy pisarza chcą o nim jak najwięcej wiedzieć, ponieważ w jakiś sposób przybliżyć im to również jego twórczość. Rewizjoniści podejrzewają więc, że nie chodzi wcale o kwestie metodologiczne, teorię dzieła literackiego, walkę z naiwnym biografizmem i ukazanie błędności "metody biograficzno-genetycznej" w badaniach literackich, ale o zwyczajny unik: ci absolutnie lojalni wobec Williama Szakspera ze Stratfordu chcą w ten sposób zablokować dyskusję na temat autorstwa, ponieważ obawiają się, że ich Will mógłby przypadkiem zostać zdetronizowany. Skoro „biografia autora nie ma znaczenia”, to – taki z tego płynie logiczny wniosek – najlepiej będzie, jeśli rewizjoniści zaprzestaną swoich poszukiwań, gdyż nie mają one żadnego sensu. A wówczas Will Szaksper ze Stratfordu jako „urzędujący autor”, do którego wszyscy już się przyzwyczaili, będzie niezagrożony i, siłą inercji, zachowa swoje stanowisko, zaś stratfordczycy nadal będą mogli publikować kolejne grube biografie "nieważnego" Willa Szakspera ze Stratfordu.

Taką taktykę zastosował w ostatnim czasie, wspomniany wyżej, wybitny szekspirolog, stratfordczyk James Shapiro, który krytykując nie tylko rewizjonistów, ale nawet kolegów z własnego obozu m.in. Stephena Greenblatta za doszukiwanie się elementów autobiograficznych w twórczości Szekspira, faktycznie broni Willa Szakspera jako autora. Shapiro wydaje się, że znalazł radykalny sposób na rewizjonistów: "Koniec z biografiami Szekspira! Koniec z próbami patrzenia na dramaty, poematy i sonety, jako na odbicie realnego życia! Koniec z zajmowaniem się Szekspirem-człowiekiem". Odrzucając jakąkolwiek, choćby najbardziej ostrożną, formę biografizmu, Shapiro chce raz na zawsze wytrącić rewizjonistom argumenty z ręki, a to, że ucierpią przy tym jego koledzy z cechu szekspirologów np. Greenblatt, to koszt, który trzeba ponieść, ceną, którą warto zapłacić, byle tylko uratować Willa Szakspera ze Stratfordu jako autora. Gdyby Shapiro i inni stratfordczycy rzeczywiście wyznawali koncepcję, że "autor jest nieważny", to nie atakowaliby tak namiętnie rewizjonistów. Dlaczego mieliby się w ogóle przejmować kimś, kto zajmuje się tak mało istotną sprawą jak to, czy autorem *Hamleta* jest pan X czy pani Y? Skoro "autor jest nieważny", to - kpią rewizjoniści - czemu nie przyjąć, że *Hamleta* napisała Myszka Miki?

Przypomnijmy tutaj, że już na przełomie XIX i XX wieku badacz biografii Szekspira Sidney Lee

nawoływał, aby "nie szukać osobistych odniesień" w twórczości Wieszcza, który wszystko stworzył wyłącznie dzięki „sile wyobraźni”. Minęło sto lat i Shapiro - w obliczu naporu rewizjonizmu – zmuszony jest odkurzyć te same, stare i zużyte, argumenty. Można wręcz odnieść wrażenie, że apel Sidney`a Lee sprzed stu lat zaczyna być obowiązującym postulatem we współczesnej szekspiologii, np. autorzy wydanej w 2007 roku *Polskiej bibliografii szekspirowskiej 1980-2000*, skupieni w Interdyscyplinarnym Zespole Naukowo-Badawczym „Szekspir w kulturze polskiej i światowej” (Zakład Studiów Brytyjskich i krajów Wspólnoty Brytyjskiej, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Uniwersytet Łódzki) wymieniwszy we wstępie 8 dużych biografii Szekspira wydanych w USA i Wielkiej Brytanii w latach 1999-2006 roku piszą:

„Niektrzy z nich [biografów] otwarcie zachęcają do całkowitego porzucenia badań na temat życia Szekspira. Ich nawoływania, często podbudowane poststrukturalnymi teoriami, które głoszą za Rolandem Barthesem «śmierć autora» lub też za Michele Foucaultem, że jego istnienie jest tylko «funkcją dyskursu», powielają nawoływania Bena Jonsona w wierszu do *Do czytelnika*, zamieszczonym w pierwszym zbiorowym wydaniu - *First Folio* (1623) - dzieł Szekspira. Analizując zamieszczony na frontysepis tego wydania portret zmarłego przed siedmioma laty przyjaciela, Jonson wyjaśnił, że nie ma on nic wspólnego z Szekspirem/człowiekiem/autorem, gdyż tego «prawdziwego» Szekspira odnaleźć można TYLKO I WYŁĄCZNIE w jego dziełach. Może nie warto zatem prowadzić jakichkolwiek rozważań na temat życia Szekspira, lecz zająć się jego «życiem» w dziełach, które w dalszym ciągu na nowo poznaje, odkrywa i interpretuje cały świat?»

Łódzcy angliści zdają się nie zauważać, że w kontekście szekspiologii “śmierć autora” należy odczytywać jako „śmierć” wszystkich innych kandydatów poza Willem Szaksperem ze Stratfordu. Ten ma "żyć wiecznie", niestraszny mu żaden Barthes czy Foucault

Zachowanie daleko idącej rezerwy wobec tych, nieco obłudnych, zapewnień, że „biografia nie ma znaczenia”, że „nie warto zajmować się życiem Szekspira”, nie ma nic wspólnego z obroną staroświeckiego, naiwnego biografizmu, który życiem autora tłumaczył prawie wszystkie elementy dzieła literackiego, i któremu słusznie zarzucano, że przy jego metodach badawczych „literackość” literatury rozplywa się w biograficznych i społecznych kontekstach, tracąc w ten sposób swoistość i odrębność od innych rodzajów piśmiennictwa. Biografizm jest drogą od biografii do utworu, "od Życia do Tekstu" (wedle formuły Aleksandra Labudy), interpretacją literatury "dokonywaną w świetle osobowości i życia pisarza", zatem w przypadku sporu o autorstwo tak rozumiany biografizm jest niemożliwy, ponieważ, jak uważają rewizjoniści, nie dysponujemy na temat autora zbiorem informacji biograficznych zaczerpniętych z innych źródeł niż analizowany tekst. Skoro nie

znamy autora, nie znamy jego biografii, więc nie możemy przy interpretacji dzieła używać jej jako narzędzia. Autonomiczny status dzieła literackiego w żaden sposób nie jest naruszony, ponieważ nie idzie o tłumaczenie i interpretowanie dzieła przy pomocy biografii. Dopiero po ustaleniu autorstwa i po poznaniu biografii autora, ktoś mógłby ewentualnie użyć metody biografistycznej do analizy utworów dokładnie w taki sam sposób, w jaki wielu szekspirologów robiło i nadal robi w przypadku Willa Szakspera ze Stratfordu.

Dlatego zarzut wysuwany - szczególnie w ostatnich dwóch dziesięcioleciach - przez stratfordczyków jakoby rewizjonizm był powrotem do biografizmu jako metody interpretacji literatury jest zatem pozbawiony podstaw. Poszukiwanie autora polega na uprawnionej "funkcjonalizacji utworów literackich" (Janusz Lalewicz). Utwór literacki może być - pod pewnymi warunkami i przy rozmaitych zastrzeżeniach - odczytywany nie jako utwór wyłącznie literacki, jako "przedmiot estetyczny" lecz jako "źródło" czy dokument biograficzny (historyczny, psychologiczny, socjologiczny, lingwistyczny). Nie ma w tym niczego naiwnego, jest to właśnie lektura funkcjonalna, a zatem świadomie selektywna i odpowiednio ukierunkowana. Czyta się utwory pod pewnym kątem, wyznacza aspekty czy składniki danego utworu relewantne z punktu ze względu na z góry zamierzony cel. Zarzut, że rewizjonistów nie interesuje wymiar estetyczny dzieła literackiego jest chybiony, ponieważ dla celów ustalenia autorstwa wymiar stricte artystyczny jest świadomie pomijany. Podobnie socjolog literatury świadomie pomija "literackość" dzieła literackiego, traktując je przede wszystkim jako świadectwo, dokument procesów społecznych czy politycznych.

Oczywiście "tekst literacki jest dokumentem zjawisk pozaliterackich tylko przez pryzmat praw i przymusów właściwych strukturom literackim" (Stefan Żółkiewski), tym niemniej jest tego typu dokumentem i może być badany jako taki np. jako manifestacja świadomości społecznej pisarza lub manifestacja jego sformułowanej ideologii. Błąd "naiwnego realizmu analizy literackiej" można zarzucić wielu piszącym o literaturze, a zatem także niektórym rewizjonistom, jednak błąd nie podważa sensowności i poznawczej płodności całej procedury.

Podkreślmy raz jeszcze, aby wyeliminować stale pojawiające się nieporozumienia: w kontrowersji wokół autorstwa nie idzie o wady i zalety podejścia historyczno-biograficznego, o tylekroć krytykowane tzw. genetyczne wyjaśnianie literatury, ale o atrybucję autorstwa tekstów, nie o poszukiwanie w życiu prywatnym twórcy informacji pomocnych ewentualnie w odczytaniu i interpretowaniu dzieła, ale poszukiwanie w dziełach wskazówek odsyłających do życia autora. Nie biografia ma tłumaczyć dzieła, ale dzieła mają umożliwić rekonstrukcję portretu nieznanego autora,

co pozwoli na ustalenie jego tożsamości. Problem jest zatem raczej natury historycznej niż ściśle literackiej.

Zauważmy, że analogiczną procedurę - nie wzbudzającą wszak niczyich zastrzeżeń - stosuje się w odniesieniu do utworów, których daty powstania nie znamy. Na przykład w sonecie 107 Szekspira znajdują się aluzje, pozwalające - zdaniem wielu szekspirologów - ustalić czas jego powstania. Także i w tym przypadku szukamy w teście odniesień do wydarzeń historycznych, politycznych czy biograficznych, ba, astronomicznych, umożliwiających ustalenie daty jego powstania, a przynajmniej zdobycie pewności, że powstał "nie później niż" lub "nie wcześniej niż". Np. polscy szekpirolodzy Jacek Fabiszak, Marta Gibińska, Marta Kapera uważają, że dla ustalenia daty powstania *Makbeta* pomocne jest zdanie odźwiernego, który wspomina o "gospodarzu, co się powiesił ze strachu, że urodzaj będzie i ceny spadną", co według nich "dotyczyło prawdopodobnie niskich cen pszenicy w 1606" roku. Ktoś mógłby uznać to za przykład "naiwnego realizmu analizy literackiej", ale nie da się zaprzeczyć, że taka jest normalna filologiczna procedura: szukamy w tekście utworu śladów, odniesień, aluzji, reminiscencji, pozwalających umiejscowić go w czasie. Dla lektury poetyckiej, dla przyjemności obcowania z dziełem literackim data jego powstania może nie mieć absolutnie żadnego znaczenia, jednak dla historyka literatury umiejscowienie go na osi czasu jest warunkiem wstępnym uprawiania dyscypliny nazywanej historią literatury.

Nic wielkiego się nie stanie, jeśli krytyk literacki, skupiający się na wewnętrznej strukturze dzieła i jego estetycznej wartości, pominie osobę autora, jednak historyk literatury potrzebuje autora choćby po to, aby nadał elementarną „spójność semantyczną” określonemu zbiorowi tekstów. Rewizjonista - jako krytyk literatury, interpretator dzieła literackiego - może całkowicie odrzucać interpretacje biografistyczne, ba, może nawet głosić koncepcję "śmierci autora", ale jednocześnie jako historyk literatury, filolog, tekstolog, edytor szukający odpowiedzi na pytanie, kto jest autorem *Hamleta*, i nie dysponujący żadnymi zewnętrznymi świadectwami, nie ma wyjścia, musi zgodzić się z obserwacją Virginii Woolf, że "każdy sekret duszy pisarza, każde doświadczenie jego życia, każda cecha jego umysłu, jest z hojnością wpisane w dzieło". Musi przyjąć to założenie choćby tylko jako roboczą hipotezę dającą szansę na zidentyfikowanie autora tekstu anonimowego lub napisanego pod pseudonimem. Inaczej jak można byłoby w ogóle ustalić autorstwo tekstu anonimowego? Żeby je ustalić, trzeba przyjąć, że nieznany autor jakoś się w tekście objawia, zdradza nam, jaką wiedzą na różne tematy dysponował, jak była jego perspektywa poznawcza, emocjonalno-duchowa struktura, wyznanie, pochodzenie społeczne etc.

Zarzuty ze strony stratfordczyków kierowane pod adresem rewizjonistów, że nie biorą pod uwagę takich czynników jak wyobraźnia i kreatywność pisarza, zapoznają literackość i konwencjonalność tekstów, zubażają bogactwo sensów dzieła literackiego, traktując je jako mechanizm do reprodukcji biograficznych doświadczeń, są niesłuszne, ponieważ dotyczą zupełnie innej sprawy - interpretacji dzieła, tymczasem dla celów ustalenia autorstwa nie ma innego wyjścia, jak doszukanie się w tekście owych biograficznych doświadczeń. Rzecz jasna, mogą być teoretycy literatury, reprezentujący poglądy, że w ogóle jest to niemożliwe, gdyż nie istnieje żaden most wiodący od „od Tekstu do Życia” oddzielonych od siebie nieprzebytą przepaścią. Jednakże taka teoria byłaby bezużyteczna dla celu, jakim jest ustalenie autorstwa poprzez odnalezienie „Życia” w „Tekście”. Raczej więc należy przyjąć, że w pewnym sensie, jak pisze Regina Lubas-Bartoszyńska, "autobiograficzny jest każdy utwór literacki jako swoisty dokument z zakresu biografii i osobowości autora"; chodzi zatem o "autobiografizm immanentny, obecny w każdym tekście literackim."

René Wellek i Austin Warren, którzy w swojej *Teorii literatury* przeprowadzają surową krytykę "naiwnego biografizmu", słusznie podkreślają, iż "to, co łączy życie autora i jego dzieło, nie jest prostym stosunkiem przyczyny i skutku", a sztuka literacka nie jest tylko "transkrypcją uczuć i doświadczeń autora". Równocześnie jednak zauważają: "Dzieło literackie może być maską, udratyzowaną konwencjonalnością, często jednak konwencjonalizuje osobiste doświadczenia i własne życie autora". Erazm Kuźma pisze: "Prawdą jest, że nie można oddzielić utworu od jego autora. Najbardziej wysublimowany tekst literacki, najbardziej zdepersonalizowany - jest tak samo ekspresją życia jednostki, jak jakakolwiek inna jej działalność; twierdził to już Dilthey. Taki tekst mówi w końcu to samo co dokument, na przykład w postaci dziennika, pamiętnika - tylko na innym planie semantycznym; mówił to Roman Jakobson. Każdy tekst jest śladem przecięcia się w osobowości autora-pisarza różnych wpływów zewnętrznych i właściwości immanentnych; tak sądzi między innymi Mukařovský". Rzecz prosta, jak słusznie zauważa Kuźma, mechanizm relacji autor- tekst nie jest jasny, ale dla celów ustalenia autorstwa takie ujęcie w zupełności wystarczy. Janusz Sławiński napisał: "Aż wstyd powtarzać banał: każde doświadczenie pisarza stanowi potencjalnie materiał tematyczny dla jego utworów". Zatem próby wnioskowania na podstawie dostępnego „materiału tematycznego” utworów o ewentualnych doświadczeniach (biografii) pisarza, które stanowią budulec jego świata literackiego, jest całkowicie metodologicznie poprawne, choć oczywiście wnioski mogą być często jedynie bardzo ogólne.

Jest rzeczą raczej oczywistą, że gdybyśmy nie wiedzieli, kto kryje się pod nazwiskiem „Joseph Conrad”, to nie szukalibyśmy autora wśród ludzi, którzy całe życie spędzili w miasteczku w stanie

Kansas. Gdyby powieść *Nadberezyńcy* Floriana Czarnyszewicza ukazała się anonimowo, to próbowalibyśmy znaleźć autora wśród Nadberezyńców właśnie, a nie wśród mieszkańców Ostrowa Wielkopolskiego. Gdybyśmy odnaleźli niesygnowane nazwiskiem autora rękopisy *Schodów Strudlhofu* i *Demonów*, to czy nasze przypuszczenia nie skierowałyby się natychmiast ku pisarzom żyjącym w Wiedniu? Nikomu nie przyszłoby do głowy wydziwiać nad takim wnioskowaniem, niezależnie od tego, że ktoś mógłby kwestionować znaczenie wiedzy o tym skąd pochodził i gdzie żył autor dla interpretacji jego utworów, dla odczytania ich estetycznych, filozoficznych, moralnych sensów. Albo inny przykład - *Treny* Jana Kochanowskiego: gdyby ukazały się anonimowo a my chcielibyśmy ustalić ich autora, to byłoby rzeczą naturalną, żeby przede wszystkim szukać poety, który rzeczywiście miał córkę imieniem Urszula, albo w ogóle miał córkę, która zmarła jako dziecko. Oczywiście, trop mógłby się okazać błędny, gdyby Urszula była jedynie postacią literacką, stworzoną według pewnej konwencji literackiej, nie posiadającą żadnego realnego pierwowzoru. Jednak ten, kto pragnąłby ustalić autorstwo *Trenów*, musiałby ten trop sprawdzić, a sprawdzając nie popełniłby żadnego metodologicznego błędu.

Przy ustalaniu autorstwa wielce przydatne jest to, że pisarze celowo umieszczają w swoich utworach aluzje do znanych im ludzi i sytuacji, tworzą satyry mające uderzać w konkretne, ale nie wymienione z nazwiska osoby, komponują tzw. utwory z kluczem, portretują środowiska, w których się obracali i które dobrze znają, miejsca, w których mieszkali, posługują się polityczną alegorią, bawią się życiem swoim i rodziny czy przyjaciół jako materiałem literackim, robią aluzje polityczne, środowiskowe, personalne, towarzyskie odczytywane jedynie przez insiderów, wprowadzają odniesienia personalne do aktualnych wydarzeń, świadomie wykorzystują swoje konkretne doświadczenia, zamieniają w literacką fikcję pewne realne wydarzenia.

Wszystkie te motywy autobiograficzne, podteksty i aluzje, pierwowzory postaci mogą być zupełnie trywialne z punktu widzenia estetycznej i intelektualnej interpretacji dzieła, ale są nieocenioną wskazówką dla ustalenia autorstwa anonimowego lub napisanego pod pseudonimem utworu. Ale mogą mieć także, choć Shapiro i inni "formaliści" będą nad tym ubolewać, wpływ na sposoby lektury, na taki a nie inny odbiór dzieła. Jeśli czytelnik dowie się na przykład, że autor wielkiego pacyfistycznego bestsellera Erich Maria Remarque na froncie był w sumie ledwie 20 dni, a postaci i fabułę swojej powieści wziął z opowiadań osób trzecich, a zatem, że jest to w tym sensie powieść czysto fikcyjna i nie opiera się na rzeczywistych doświadczeniach autora, to jego percepcja książki raczej na pewno się zmieni, choć pod względem literackim może być ona ciekawsza, świadczyć o większej pisarskiej wyobraźni niż np. *W stalowych burzach* Ernsta Jüngera, który na froncie, na pierwszej linii spędził całą wojnę. Może się okazać, jak pisał

Zdzisław Łapiński, iż "to co występowało w przebraniu czysto literackiej fikcji ma bezpośrednio odsyłacze w życiorysie, podczas gdy to, co miało uchodzić za osobiste wyznanie jest wyłącznie konstrukcją artystyczną. O znaczeniu tych możliwych do przewidzenia odkryć nie trzeba nawet wspominać".

Warto tu zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę: w anglosaskiej krytyce literackiej i historii literatury reakcją na wyjaśnienia genetyczno-biografistyczne była tzw. Nowa Krytyka, która wystąpiła w obronie autonomii literatury, lansując tzw. "close reading" czyli skupienie się na dokładnej lekturze, analizie i interpretacji samego tekstu, bez odwoływania się do kwestii historycznych, biograficznych lub kulturalnych. Z kolei, jak pisze Małgorzata Sugiera w książce *Inny Szekspir*, u progu lat 80. ubiegłego stulecia reakcją na dominujące od ponad pół wieku w północnoamerykańskim literaturoznawstwie metody "close reading", wypracowane przez Nową Krytykę, stał się Nowy Historycyzm, który, nie proponując, rzecz prosta, powrotu do dawnej krytyki historyczno-biograficznej, włącza dzieło literackie w szerszy kontekst kulturalny, społeczny, polityczny, antropologiczny. Nowy Historycyzm reprezentowany przez Stephena Greenblatta i innych autorów, ukazuje „relacje między społeczno-polityczną rzeczywistością renesansowej Anglii i rozdzierającymi ją konfliktami, a formą i problematyką dramatów Szekspira” (Sugiera). Jak podkreślał Greenblatt, chodziło o wzbogacenie literackich badań o „nową historyczność”. Zatem w samej szekspirologii pojawił się nurt, który pragnie ustalać relacje pomiędzy dziełem a rozdzieraną przez polityczno-religijne konflikty rzeczywistością społeczną (podobnie jak badacze XIX-wieczni badali relacje pomiędzy dziełem i "konfliktami rozdzierającymi psyche autora"). Nikogo nie trzeba przekonywać, że relacja ta jest zapośredniczona przez osobę autora, i to właśnie ten fakt w swojej biografii Szekspira (Willa Szakspera) w szerokim zakresie uwzględnia Greenblatt. Problem polega więc na tym, że w zależności od tego, kogo uznamy za autora np. w sensie „przynależności klasowej”, to będzie on siłą rzeczy "pośredniczył" pomiędzy dziełem a inną rzeczywistością społeczno-polityczną ("klasową"). Biografia jest zatem kluczowa dla określenia społecznego kontekstu twórczości; inny kontekst, inne tło historyczno-społeczne mieć będzie twórczość autora mieszczańskiego, a inne pochodzącego z wyższej arystokracji. Janusz Sławiński pisze o przestrzeni życiowej pisarza, że jest to „rejon jego zdomowienia w sensie geograficznym, historycznym, społeczno-kulturowym, ideologicznym”; zatem ustalając autorstwo, umiejscawiamy pisarza w konkretnym „rejonie jego zdomowienia”, co z punktu widzenia historyka literatury może mieć kolosalne znaczenie.

Wspomniany wyżej szekspirolog James Shapiro, nie zgadzający się na szukanie w dziełach Szekspira wątków autobiograficznych, za rzecz oczywistą uważa badanie tego, jak sztuki tegoż

odbijają współczesne mu polityczne napięcia . Ten zaprzysięgły wróg biografizmu w badaniach literackich (nie boi się on - jak widać - oskarżeń o socjologizm) zapytany jaką różnicę robi, kto napisał sztuki Szekspira, odpowiedział z rozbijającą szczerością: "Robi różnicę, jak wyobrażamy sobie świat, w którym Szekspir żył i pisał". Wszak biografia to świat, w którym żył autor. Zatem sam Shapiro jest zmuszony przyznać, że zidentyfikowanie autora, nie pozostanie bez wpływu na rozumienie jego utworów. Ktoś interpretujący teksty literackie może w ogóle nie zastanawiać się nad problemem, czy dzieło to "zakodowane wyznanie o życiu", czy też nie, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż, szczególnie w przypadku tak wielkiej i tak „kultowej” postaci jak autor *Hamleta*, przebadanej na wszystkie strony przez kilka pokoleń szekspirologów, ewentualne obalenie dotychczasowej atrybucji autorstwa utworów i zaproponowanie nowej, miałyby oczywiste skutki dla ich interpretacji, gdyż umieszczaloby je w innym kontekście społecznym, politycznym, światopoglądowym, w innej sytuacji komunikacyjnej, tym samym zmieniałoby ich postrzeżenie. Kiedy wiemy, kto jest autorem, możemy zlokalizować go w danym wycinku świata, w środowisku z którego pochodził i z którym był związany. Możemy - teraz wychodząc od biografii autora, od jego "przestrzeni życiowej" - odkryć jego relacje z różnymi ludźmi (innymi w zależności od tego kto jest autorem), co pomoże nam rozszyfrować rozmaite aluzje, podteksty i ukryte sensy.

Studium biografii pisarza jest więc pozytywne, ponieważ, jak piszą Wellek i Warren, "ma ono przede wszystkim niezaprzeczną wartość egzegetyczną - wyjaśnia wiele aluzji, a nawet słów w niejednym tekście. Informacje biograficzne pomagają też w pracy nad najbardziej konkretną częścią problematyki historii literatury, ściśle dotyczącą rozwoju - nad zagadnieniami dojrzewania, rozkwitu i ewentualnego schyłku sztuki poszczególnych twórców. Biografia gromadzi ponadto materiały w innym zakresie, jak czytanie pisarza, który jest przedmiotem badań, jego kontakty osobiste z innymi pisarzami, podróże, oglądane przez niego krajobrazy i poznane miasta - sprawy o dużym znaczeniu dla historii literatury, gdyż mogą rzucić światło na tradycję będącą podłożem twórczości danego autora, na wpływy, które go ukształtowały, i źródła, z których czerpał".

Siłą rzeczy inaczej spojrzymy na twórczość Szekspira, jeśli za Greenblattem zobaczymy w nim katolicko-socjalnego rebelianta pochodzącego z gminu, a inaczej, kiedy zidentyfikujemy go np. jako członka socjalnej i politycznej kasty arystokracji, usytuowanego w innym kontekście społeczno-politycznym, w innej kulturze literackiej i innej sytuacji komunikacyjnej. Bez względu na to, co powiedzą "antybiografści", zmieniony obraz autora, wiedza o nim, jego wyobrażenie u czytelnika , to, jak postrzegamy jego życie, którego znaczącą częścią jest twórczość, i jak je interpretujemy, będzie jednak miało wpływ na sposób odbioru dzieła i jego rozumienie. Dramat Arthura Millera *Czarownice z Salem* można odczytywać wyłącznie jako historyczny dramat

rozgrywający się w purytańskiej Nowej Anglii, ale również - pod warunkiem, że znamy biografię i poglądy polityczne autora - jako polityczną alegorię na temat działalności senatora Josepha McCarthy`ego, który czepiał się „Czerwonych”. Wiedza o tym, że pod pseudonimem Kazimierza Wybranowskiego, autora *Dziedzictwa* kryje się znany polityk i ideolog dużego obozu politycznego, z pewnością będzie rzutować na odbiór tej powieści. Nasza percepcja utworu George`a Eliota, którego identyfikowaliśmy jako mężczyznę, może ulec radykalnej zmianie, kiedy dowiemy się, że prawdziwe nazwisko autora brzmi Mary Ann Evans. Takich przykładów można by przytaczać jeszcze wiele. Dlatego dość naiwna wydaje się opinia Melanie Branton, że „tożsamość autora jest nieważna dla interpretacji tekstów. Stąd nawet, gdyby udowodniono, że autorem jest kto inny [niż Will Szaksper ze Stratfordu– TG], praca i status tradycyjnej nauki nie zostałyby w sposób istotny podważone”.

Podsumowując: niegasnący od ponad stu pięćdziesięciu lat spór o autorstwo dzieł wydanych pod nazwiskiem "William Shake-speare" toczy się (powinien się toczyć) przede wszystkim na gruncie tekstologii, filologii, historii, historii literatury i kultury, a nie interpretacji i krytyki literackiej, ma on jednak znaczenie także dla rozumienia i interpretacji dzieł, zaś - zważywszy na rolę Szekspira jako ikony świata anglosaskiego a poniekąd i całej ludzkości - wynik tego sporu może mieć dalekosiężne skutki ideologiczne i polityczne.

II

KRÓTKA HISTORIA REWIZJONIZMU SZEKSPIROWSKIEGO

Angielski historyk prof. Hugh Trevor-Roper napisał, że ze wszystkich nieśmiertelnych geniuszy literatury, nikt jako osoba nie jest bardziej nieuchwytny niż Szekspir. Mimo, iż od 200 lat prowadzi się poszukiwania najdrobniejszych nawet śladów jego życia; poszukiwania, których intensywność, zakres i skrupulatność nie mają precedensu w historii badań historycznych i literackich, to największy z Anglików nadal pozostaje zagadką jako człowiek-twórca i rozpoznawalna osoba z krwi i kości. Nie ma więc absolutnie niczego dziwnego w tym, że już w wieku XVIII pojawiały się wątpliwości wokół autorstwa dzieł Szekspira, by wymienić publikację *Essay Against Too Much Reading* (1728) "kapitana" Gouldinga, gdzie Szekspir opisany jest jako jedynie „współpracownik, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie umiejący pisać po angielsku”. W alegorycznym utworze *The Life and Adventures of Common Sense* (1769) niejaki Herbert Lawrence sportretował Szekspira jako "cwanego osobnika" i "niepoprawnego złodzieja", który nie napisał przypisywanych mu utworów. Z kolei w utworze *The Story of the Learned Pig* (1786) anonimowy autor utrzymywał, że Szekspir jest jedynie, nazywanym "Pimping Billy", „frontmanem” prawdziwego autora. W 1811 roku Samuel Taylor Coleridge miał podczas serii wykładów o Szekspirze i Miltonie wyrazić - w sposób dość niejasny - wątpliwość w kwestii autorstwa, czego jednak, wyjaśniają pospiesznie stratfordczycy, nie należy brać poważnie, gdyż - jak powszechnie wiadomo - poeta był opiumistą.

Pisarz i filozof Ralph Waldo Emerson na publicznych wykładach wygłoszonych w Nowym Jorku w 1837 i ponownie w 1848 roku, mówił, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby autorem był Will Szaksper ze Stratfordu. Niemiecki badacz (stratfordczyk) Kuno Fischer w wykładzie wygłoszonym na walnym zgromadzeniu niemieckiego Towarzystwa Szekspirowskiego w Weimarze w 1895 roku, podał, że w roku 1843 niemiecki historyk i polityk prof. August Friedrich Gfrörer (1803-1861) miał stwierdzić, iż dzieła Szekspira napisało „kilku pisarzy”. Będący wówczas bibliotekarzem w Stuttgarcie Gfrörer, przepowiadał ponoć, że za pół wieku „William Shake-speare“ będzie, tak jak Wilhelm Tell, uznany za postać fikcyjną. Jako przyczynę tych "dziwacznych poglądów" podał Fischer brak równowagi umysłowej u Gfrörera i zmienność przekonań (z niewierzącego „protestanta” stał się żarliwym katolikiem). W 1848 roku prawnik z Nowego Jorku, były konsul USA w Santa Cruz, pułkownik Joseph C. Hart w swojej książce *The Romance of Yachting: Voyage First* „zdemaskował” Willa Szakspera ze Stratfordu jako oszusta, który okradł innych z dramatów lub je kupił, najprawdopodobniej od znanego elżbietańskiego dramaturga Bena Jonsona. W

roku 1852 pismo „Chambers` Edinburgh Journal” opublikowało anonimowy artykuł *Who Wrote Shakespeare*, sugerujący, że Szekspir miał *ghost-writera*.

Jednakże prawdziwy początek rewizjonizmu szekspirowskiego datować można na rok 1856, kiedy to amerykańska autorka Delia Salter Bacon (1811-1859) odkrywając w dramatach Szekspira filozofię Franciszka Bacona, zakwestionowała autorstwo Willa Szakspera ze Stratfordu. Jej zdaniem był on jedynie “trzeciorzędnym aktorem” i “stajennym lorda Leicestera”. Swoje przemyślenia ogłosiła na łamach czasopisma „Putnam`s Monthly Magazine of American Literature, Science and Art” (styczeń 1856) w artykule *Shakespeare and His Plays: An Inquiry Concerning Them*. W jego opublikowaniu pomógł jej Ralph Waldo Emerson, który pisał: „Inni wybitni ludzie prowadzili życie będące w pewnej łączności z ich myślą, ale życie tego człowieka [Willa Szakspera ze Stratfordu] pozostaje z nią w wielkim kontraście”. Nijak nie można, zdaniem Emersona, ożenić życia jowialnego aktora i menedżera ze Stratfordu z przypisywaną mu twórczością. Owa dysharmonia, ów, zauważony przez Emersona, dysonans pomiędzy dziełem i życiem ujmowanym w całości, czyli w wymiarze psychologicznym, intelektualnym, społecznym, politycznym, artystycznym jest prawdziwym źródłem rewizjonizmu szekspirowskiego zapoczątkowanego przez Delię Bacon. Natomiast okolicznością, która mu sprzyjała, był kryzys szekspirowskiej biografistyki po tym, jak w drugiej połowie XIX wyszły na jaw fałszerstwa dokonane przez szekpirologa Johna Payne Colliera. Od 1835 roku przez 20 lat, „odkrywał” on rozmaite artefakty dokumentujące literacką biografię Szekspira, początkowo zaakceptowane przez luminary szekpirologii jako autentyczne. Kiedy fałszerstwa zdemaskowano, wiarygodność biografistyki szekpirowskiej została poważnie osłabiona, co automatycznie podniosło wiarygodność rewizjonizmu.

W 1857 roku Delia Bacon opublikowała 700-stronnicowe dzieło *Philosophy of the Plays of Shakespeare Unfolded* - pierwszą poważną publikację rewizjonizmu szekpirowskiego. Według niej pod nazwiskiem „William Shake-speare” kryje się grono pisarzy i poetów z wyższych sfer społecznych- wśród nich Walter Raleigh, Edmund Spenser, Francis Bacon - tworzących tajną grupę literacką działającą na rzecz popularyzacji pewnych idei filozoficzno-politycznych. Wbrew późniejszym oszczerstwom, nigdy nie przechwalała się, że ma sama jakiś bezpośredni związek z rodziną Franciszka Bacona, którego uważała za lidera grupy. Jej los był, niestety, tragiczny - doznała nerwowego załamania i zakończyła życie w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Do dzisiaj mniej subtelny stratfordczyk może dać to asumpt do złośliwości typu - “tylko taki wariat jak Delia Bacon może wątpić w to, że Will to Will”. Mało kto z nich wie, że, wedle opinii wielu osób, była to czarująca, inteligentna kobieta, znakomita nauczycielka, osoba o absolutnej intelektualnej uczciwości, oddana dziełu i pracy intelektualnej. Jej wielką intelektualną niezależność chwalił

Emerson. Sprawiedliwość oddał jej rosyjski stratfordczyk Michaił Morozow: "Książka utalentowanej Delii Bacon pełna jest ciekawych, a niekiedy i głębokich myśli"; "Książka Delii Bacon, mimo swego podstawowego błędu w stosunku do sprawy autorstwa Szekspira, zasługuje na uwagę. Rację miał amerykański pisarz Hawthorne, gdy zaznaczył, iż książka ta, to jeden z najpiękniejszych wieńców złożonej na starej mogile w Stratfordzie". Walt Whitman wyraził się o niej: "przeurocza, najelokwentniejsza, najwspanialsza kobieta, którą, jak sędzę, wydała Ameryka, kobieta rzadka wśród kobiet, rzadka pomiędzy rzadkimi, zagubiona w tym świecie, zaszczuta przez okrutną literacką sfore". Rewizjonista Richard Whalen wyraził w związku z tym przypuszczenie, że być może Delii Bacon, będącej bezkompromisową, radykalną outsiderką „szalejącą” na polu zdominowanym przez mężczyzn, oszczerczo przyklejono etykietę „histeryczki” i "wariatki", innymi słowy, że ją „spsychiatryzowano”, co nie byłoby, jego zdaniem, czymś wyjątkowym w przypadku niekonwencjonalnej kobiety z tamtej epoki.

W wydaniu książki o Szekspirze pomógł Delii Bacon Nathaniel Hawthorne. Choć jej teoria go nie przekonywała, znalazł, dzięki swoim koneksjom, dla niej wydawcę, napisał wstęp a w końcu sfinansował wydanie z własnej kieszeni, stając się w ten sposób, mimowolnie, jednym z inicjatorów ruchu rewizjonistycznego. Autor *Szkarłatnej litery* do końca pozostał przyjacielem Delii, mimo iż ona – pogniwawszy się nań o to, że nie podzielał jej poglądów - zerwała z nim wszelkie kontakty. Po jej śmierci napisał bardzo życzliwy artykuł *Recollections of a Gifted Woman* ("The Atlantic Monthly", styczeń 1863). Należy tutaj dodać, że głównym celem Delii Bacon nie było ustalenie autorstwa, lecz filozoficzna i polityczna interpretacja dzieł Szekspira; interesował ją nie tyle aspekt biograficzny, co literacko-intelektualny.

Dokładnie w tym samym czasie co Delia Bacon, ale jednak już po jej artykule w „Putnam's Magazine", z podobną teorią wystąpił w Anglii polityk William Henry Smith, który w 1856 roku wydał w Londynie broszurę w formie listu do znanego mecenasa sztuki i literatury, patrona nauk Francisa Egertona, hrabiego Ellesmere, zatytułowaną *Was Lord Bacon the author of Shakespeare's plays?* W roku 1857 Smith opublikował książkę *Bacon and Shakespere: An Inquiry Touching Players, Play-Houses, and Play-writers in the Days of Elizabeth*. Smith nie chciał uznać pierwszeństwa Delii Bacon, twierdząc, że jej artykułu – w którym zresztą Francis Bacon nie był postacią pierwszoplanową - nie znał a do swoich hipotez doszedł 20 lat wcześniej. Nie wydaje się jednak, aby roszczenia Smitha były zasadne. Palma pierwszeństwa i tytuł "Matki-Założycielki" rewizjonizmu szekspirowskiego należy się bezapelacyjnie Delii Bacon.

Rewizjonizm szekspirowski przyniósł w następnych dziesięcioleciach rosnącą falę publikacji

najrozmaitszego typu, mniej lub bardziej udanych, o różnym poziomie, których bohaterem był Francis Bacon, najpoważniejszy wówczas kandydat na autora. Można wręcz mówić o pewnej modzie kulturalnej – dotarła ona także do Polski, gdzie, jak podaje Melanie Branton, w 1896 roku warszawskie pismo „Ateneum” wydrukowało artykuł Nekandy Trepki *U Szekspira* (chodzi zapewne o Mściława Edgara Trepkę (lub Nekanda-Trepkę), recenzenta i korespondenta "Biblioteki Warszawskiej", "Gazety Narodowej", "Kłosów").

W 1883 roku założycielka Francis Bacon Society Constance Mary Pott (1833-1915), opublikowała prywatny notatnik Bacona *The Promus of Formularies and Elegancies of Francis Bacon*, zestawiając występujące zarówno u Szekspira, jak i u Bacona powiedzenia, figury retoryczne, myśli, aforyzmy, przysłowia itp. Było to najzupełniej prawidłowe podejście do zbadania kwestii autorstwa, które jednak kosztowało wiele pracy i wymagało intelektualnej dyscypliny, nie dając przy tym definitywnych odpowiedzi. Dlatego, kiedy nie udało się znaleźć niezbitych dowodów na rzecz hipotezy baconowskiej, rozmaici zapaleńcy i neofici baconizmu, głównie w USA, nie potrafiący znieść stanu intelektualnej niepewności, zaczęli szukać w tekstach Bacona i Szekspira zaszyfrowanego przesłania, sekretnej informacji, chcąc zdobyć klucz, który by wreszcie otworzył zagadkę, definitywnie rozwiązał kwestię autorstwa i sprawił, że znikłaby dręcząca ich bolesna niepewność. Zamiast kontynuować linię Delii Bacon i Constance Mary Pott, poszukiwali drogi na skróty, oddając się kompletnie oderwanym od rzeczywistości spekulacjom. Swoimi pomysłami przyczynili się do zdyskredytowania rewizjonizmu i zahamowali jego rozwój na wiele lat. Ich metoda posiadała wprawdzie racjonalne jądro w tym sensie, że autorzy elżbietańscy, m.in. w obawie o własne bezpieczeństwo, często posługiwali się różnymi szyframi i kamufłowali treści „politycznie niepoprawne”. Epoka politycznych represji, krwawej "reformacji", cenzury, propagandy, walk religijnych sprzyjała bowiem stosowaniu różnych technik języka ezopowego i alegorycznego. W ogóle w ówczesnej kulturze literackiej, co pokazało wielu badaczy, lubowano się w zagadkach, pseudonimach, kodach, rebusach etc. Ale niecierpliwi baconiści wykroczyli daleko poza ten uprawniony obszar badań, snując zupełnie dowolne, fantastyczne opowieści, które – jak uważają współcześni rewizjoniści - były niezamierzoną parodią fantastycznych biografii Szekspira pisanych przez członków obozu stratfordzkiego.

W tej materii chyba największe zasługi położył Ignatius Loyola Donnelly (1831-1901), amerykański prawnik, kongresmen, pisarz, spirytualista, badacz Atlantydy, zajmujący się m.in. teorią katastrofizmu (na długo przed Immanuelem Velikowskim), który zwekslował badania nad kwestią autorstwa na poszukiwanie ukrytych kodów i szyfrów w dziełach Szekspira. Swoje "odkrycia" objawił światu w dwutomowym, prawie 1000 stron liczącym dziele, *The Great*

Cryptogram: Francis Bacon's Cipher in Shake-speare's Plays (1888). Książka stała się bestsellerem i przyniosła autorowi dużo pieniędzy, a już na pewno pokryła poniesione wydatki - Donnelly przechwalał się, że na rozszyfrowanie tajnego kodu zużył dwie tony papieru. "Świrnięty Ignac" do dziś cieszy się wielką popularnością wśród przedstawicieli szkoły stratfordzkiej, którzy wykorzystują go jako przykład "świrowania", będącego bądź przyczyną, bądź skutkiem akceptacji rewizjonizmu. Jest to typowy zabieg mało rzetelnej polemiki, która zamiast oceniać teorię po najtrafniejszych i najmocniejszych argumentach jej najlepszych reprezentantów, wybiera na cel ataku jej najsłabszego przedstawiciela.

Pracę Donnelly'ego, który – jeśli pominąć jego manię na punkcie szyfrów - pewne wątpliwości w kwestii autorstwa całkiem trafnie identyfikował, kontynuował Orville Owen z Detroit, który w latach 1893-95 opublikował pięć tomów dzieła zatytułowanego *Francis Bacon's Cipher Story*. Dowodził w nim m.in., że Bacon - prawdziwy autor kanonu szekspirowskiego, był nieślubnym synem królowej Elżbiety i Roberta Dudley'a, hrabiego Leicester. Owen usilnie, acz bezskutecznie, poszukiwał też zaginionych rękopisów utworów Szekspira. Wymienić należałoby jeszcze amerykańską autorkę Elizabeth Wells Gallup (1848-1934), która podejrzewała, że Bacon w dziełach Szekspira użył swojego własnego szyfru (filozof interesował się kryptogramami i szyframi, pisał nawet na ten temat) i próbowała go złamać; niestety, jej książka *Francis Bacon's the Bi-lateral Cipher* (1899) żadnych rewelacji nie przyniosła. Na szczęście kandydatura Francisca Bacona jakoś przetrwała wszystkie te ekscentryczne interpretacje i do przełomu XIX i XX nikt nie był w stanie jej zagrozić. Warto też dodać, że popularność baconizmu wywołała wzmożone zainteresowanie Szekspirem i sprawiła, iż broniący swojego kandydata szekpirolodzy podjęli kontrakcję i ruszyli do archiwów na poszukiwanie dokumentów dotyczących Willa Szakspera ze Stratfordu.

Kandydatura Bacona z wielu powodów nie satysfakcjonowała innych rewizjonistów, nic więc dziwnego, że zaczęli poszukiwać lepszych kandydatów. W 1892 roku brytyjski archiwista James Greenstreet w serii artykułów opublikowanych w piśmie „The Genealogist” zakwestionował autorstwo Willa ze Stratfordu i zaproponował kandydaturę Williama Stanley'a, hrabiego Derby. W 1895 roku Amerykanin Wilbur Gleason Zeigler w swojej powieści *It Was Marlow: A Story of the Secret of Three Centuries*, wysunął hipotezę, że „Szekspirem” byli wspólnie Marlowe, Raleigh oraz Roger Manners, hrabia Rutland. W 1907 roku niemiecki autor Karl Bleibtreu opublikował książkę *Der wahre Shakespeare* dowodząc, że prawdziwym autorem jest Roger Manners. Tę teorię podchwycił belgijski autor Celestin Demblon w książce *Lord Rutland est Shakespeare* (1912). W 1909 roku Mark Twain opublikował obszerny esej *Is Shakespeare Dead?*, w którym

jednoznacznie opowiedział się przeciwko kandydaturze Willa ze Stratfordu na autora sztuk „Szekspira”. Autor *Przygód Tomka Sawyera* wyśmiał w nim “stratfordolatrów” i “szekspiroidów”. Dodajmy na marginesie, że jego „spadkobiercy” - córka, sekretarz, pierwsi biografowie - cenzurowali te nieortodoksyjne poglądy na kwestię autorstwa, a późniejsi wydawcy albo w ogóle pomijali ten zabawny, złośliwy i inteligentny esej, albo opatrywali komentarzami dającymi aluzyjnie do zrozumienia, że Twain, pisząc go nie był w pełni władz umysłowych (typowa psychiatryzacja dysydenta). Co ciekawe Twain – wbrew mocnym wpływom baconizmu w USA - nie opowiadał się ani za Baconem, ani za nikim innym; natomiast bardzo zdecydowanie odrzucał możliwość, że autorem może być Will Szaksper ze Stratfordu.

Do najważniejszych prac rewizjonistycznych z początków XX wieku, ukazujących się w momencie, kiedy szkoła baconowska znalazła się w kryzysie (łabędzim śpiewem baconizmu była książka sir Edwina Durning-Lawrence`a *Bacon is Shake-Speare* z 1910 roku), zaś inne kandydatury nie zyskały uznania, należą książki i broszury angielskiego uczonego, wybitnego prawnika i parlamentarzysty sir George`a Greenwooda (1850-1928). Pierwszą pracą Greenwooda była 545-stronicowa książka *The Shakespeare Problem Restated* (1908), która zrobiła wielkie wrażenie na Marku Twainie. Kolejne jego publikacje to: *Is There a Shakespeare Problem?* (1916), *Shakespeare's Law and Latin* (1916), *The Portraits of Shakespeare* (1916), *Shakespeare as a Lawyer* (1916), *Shakespeare's Law* (1920), *Ben Jonson and Shakespeare* (1921), *Stratford Bust and the Droeshout* (1925). Greenwood przedstawił najlepiej udokumentowaną i najbardziej kompletną argumentację przeciwko kandydaturze Willa Szakspera ze Stratfordu, jednak nie rozstrzygał, kto mógłby być autorem występującym pod pseudonimem "William Shake-speare" (jego kandydatem był Wielki Nieznany Dworzanin). Jako prawnik starał się ściśle trzymać dowodów i posługiwał się nie kategorią pewności, lecz kategoriami wiarygodności i uzasadnionego prawdopodobieństwa.

W 1914 roku tezy, że autorem jest William Stanley, hrabia Derby bronił Robert Fraser w książce *The Silent Shakespeare*. W 1918 roku do rewizjonistów dołączył prof. Abel Lefranc (1863-1952), wybitny francuski historyk literatury, wydawca Rabelais`a, który w książce *Sous le Masque de „William Shakespeare”*: *William Stanley, VI Comte de Derby* (wydana w języku angielskim w 1988 roku jako *Under the Mask of William Shakespeare*) – odrzucił kandydaturę Willa ze Stratfordu i również opowiedział się za kandydaturą Williama Stanley`a, hrabiego Derby - swoje rewizjonistyczne tezy powtórzył i rozwinął w książce *À la Découverte de Shakespeare* (1945). Kampanię na rzecz kandydatury Stanley`a podjął uczeń Lefranca Richard M. Lucas w książce *Shakespeare's Vital Secret* (1937).

Przełomową pracą pochodzącą z okresu międzywojennego, która wzbudziła ponownie szersze zainteresowanie kwestią autorstwa i dała początek nowej fali rewizjonizmu (II poszukiwanie Szekspira), była, wydana w 1920 roku, książka nauczyciela szkoły średniej w Gateshead w hrabstwie Durham (północna Anglia) Johna Thomasa Looney`a *“Shakespeare” Identified in Edvard de Vere, the Seventeenth Earl of Oxford*. John Galsworthy nazwał ją „najlepszą powieścią detektywistyczną, jaką kiedykolwiek zdarzyło mu się czytać”, zaś filozof Mortimer Adler powiedział o niej, że jest jedną z najlepszych książek XX wieku. Pod jej wpływem do obozu rewizjonistycznego przeszedł Zygmunt Freud.

Looney (1870-1944) zdecydowanie odrzucił metody i podejście wielu baconistów, którzy – jak pisaliśmy wyżej - poszukując zaszyfrowanego w utworach rozwiązania zagadki autorstwa pogrążali się w kryptograficznych spekulacjach i całkowicie zeszli na intelektualne manowce, w dużej mierze kompromitując „sprawę” rewizjonizmu, co jednak nie odbiera im ogromnych zasług w wykazaniu zasadniczych słabości kandydatury Willa Szakspera ze Stratfordu. Nie dysponując żadnymi zewnętrznymi świadectwami, Looney posłużył się tradycyjną metodą atrybucji autorstwa stosowaną w przypadku tekstów anonimowych lub wydanych pod pseudonimem. W sposób bardzo staranny i metodyczny, w pełni poprawny pod względem filologicznym, stworzył na podstawie utworów społeczno-polityczno-intelektualny portret ich autora, a następnie zaczął poszukiwać wśród ludzi pióra tamtego czasu kogoś, kto pasowałby do tego portretu. Przeszedł, że posłużymy się formułą Aleksandra Labudy, „od Tekstu do Życia”, rekonstruując jakieś hipotetyczne "Życie" odzwierciedlone w "Tekście".

Polscy szekspirolodzy Marta Gibińska, Marta Kapera i Jacek Fabiszak całkowicie błędnie przedstawiają metodę Looney`a twierdząc, że odczytywał "na nowo sztuki Szekspira jako utwory z kluczem do teorii oxfordzkiej", podczas gdy w rzeczywistości stworzył on swoją teorię, dokonując wewnętrznej krytyki tekstu, czyli wnioskując o osobie autora na podstawie analizy dzieła. Użył zatem metody uważanej za najnaturalniejszą w świecie przez edytorów i tekstologów (zob. np. rozdział „Dochodzenie autorstwa” w książce Konrada Górskiego *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*).

Looney zastosował dozwoloną metodologicznie "funkcjonalizację utworów literackich" (Janusz Lalewicz), odczytując je jako "źródło biograficzne" w ramach procedury ustalania autorstwa. Zarzut trójki polskich badaczy, że jego "wywody naznaczone są dużą dozą naiwności", jest całkowicie bezzasadny i każe podejrzewać, że nie czytali oni w ogóle jego książki. Warto jednak

dodać, że Jacek Fabiszak zdecydował się napisać posłowie do wydanej w 2008 roku w Polsce rewizjonistycznej książki *Kod Szekspira* autorstwa baconistki Virginii Fellows. Czytamy w nim m.in.: "Trzeba przyznać, że antystratfordzycy, czyli zwolennicy innego niż Szekspir autorstwa, wykazują się niezwykle dogłębną znajomością realiów okresu renesansu, historycznych i politycznych uwarunkowań. I choć brakuje w ich podejściu typowego dla nauki dystansu i wątpliwości, to jednak pytania stawiane przez antystratfordczyków pobudzają do refleksji nad angielskim renesansem i statusem Szekspira". Rewizjonista mógłby w tym miejscu zapytać Fabiszaka, czy brak jakichkolwiek wątpliwości wobec autorstwa Willa ze Stratfordu jest czymś typowym dla nauki czy też nie.

Oczywiście, jak słusznie podkreślają literaturoznawcy i krytycy, procedura przechodzenia „od Tekstu do Życia” pełna jest pułapek, zwłaszcza jeśli zapomina się o zasadach rządzących kreacją fikcji literackiej, o konwencjach literackich, o pracy wyobraźni pisarza itd. Tyle tylko, że Looney o tym wcale nie zapominał. Przystępując do badań nie miał żadnego upatrzonego z góry kandydata, nie kierowały nim żadne preferencje lub uprzedzenia, był jedynie pewien, jak rewizjoniści przed nim, że autorem nie jest Will Szaksper ze Stratfordu (nie trzeba wyjaśniać, że obalenie dotychczasowej atrybucji jest o wiele łatwiejsze niż ustalenie kto jest prawdziwym autorem).

Looney nie szukał w dziele jakichś konkretnych „wydarzeń z życia” nieznanego mu autora, ale stworzył na początek jedynie jego ogólny profil: socjalny, intelektualny, edukacyjny, językowy, wyznaniowy, psychologiczny, wyróżniając 9 cech zasadniczych i 9 dodatkowych. W drugim kroku starał się dopasować do tego profilu jakąś osobę. Przeczesał - zacieśniając stopniowo krąg identyfikacji - krajobraz literacki epoki elżbietańskiej w poszukiwaniu osoby, najlepiej pasującej do profilu. Następnie, dysponując znanymi skądinąd faktami z życia tego wstępnie zweryfikowanego i zidentyfikowanego autora, starał się znaleźć dokumenty biograficzne oraz jakieś ślady i echa jego biografii w dziełach (teraz postępował w odwrotnym kierunku: "od Życia do Tekstu"). Każdy taki ślad, często dyskusyjny i niejednoznaczny, stanowił wzmocnienie i potwierdzenie przyjętej hipotezy, oznaczał, że być może autor został zidentyfikowany trafnie.

Looney na mocy - jak powiadają niektórzy rewizjoniści - "niepodważalnej dedukcyjnej logiki", ustalił tożsamość domniemanego autora. Doszedł do wniosku, że jest nim Edward de Vere, hrabia Oxfordu . Od tamtej pory de Vere wysunął się na czoło wśród wszystkich pretendentów, pokonując Bacona, Marlowe`a, Stanley`a, Rutlanda i innych (w oczach rewizjonistów-oxfordczyków zwłaszcza Bacon był rozwiązaniem - by użyć kolokwialnego wyrażenia - "z braku laku", niejako przymusowym w sytuacji kiedy wiadano, kto nie jest autorem, ale nie wiadano, gdzie szukać prawdziwego).

Gwoli ścisłości należy wspomnieć, że na 63 lata przed Looney`em Edwarda de Vere jako członka "Shakespeare Group" kierowanej przez Bacona wymieniła Delia Bacon. Jednak uczyniła to bez żadnego uzasadnienia, zatem palma pierwszeństwa należy się Looney`owi – to on jest w ramach rewizjonizmu Ojcem-Założycielem szkoły oxfordzkiej. Po przeczytaniu w 1923 roku jego książki Freud, który szukał u Szekspira prawd psychologicznych, nawrócił się na rewizjonizm. W opinii wielu współczesnych rewizjonistów książka Looney`a pozostaje do dziś najlepszym wprowadzeniem do rewizjonizmu szekspirowskiego.

Stratfordzcy (ci mniej inteligentni) naśmiewają się czasami z nazwiska „Looney”, które oznacza „zbzikowany” (jeden z wydawców radził nawet Looney`owi, żeby pisał pod pseudonimem), na co rewizjoniści odpowiadają, że tak naprawdę jego nazwisko wymawia się „Loh-ney” i nie pochodzi ono od słowa „loony”, ale „lone” czy „lonely”, co ma walor symbolu: oto dysydent Looney „samotnie” walczy o Prawdę. W odpowiedzi stratfordzcy złośliwie nazywają rewizjonistów „Looney-tics”. Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że w latach 30. Looney korespondował ze znaną keynesistowską ekonomistką Joan Violet Robinson, która – jak wynika z korespondencji - była przychylnie nastawiona do wyników jego badań. .

Książka Looney`a wywołała w latach 20. i 30. XX wieku w Anglii istną erupcję rewizjonizmu oxfordzkiego. 6 listopada 1922 roku założono w Anglii stowarzyszenie Shakespeare Authorship Fellowship; jego prezesem został George Greenwood, a wiceprezesami John T. Looney i Abel Lefranc. Celem stowarzyszenia było zbadanie kwestii autorstwa sztuk opublikowanych pod pseudonimem „William Shake-speare”. Ważne prace rewizjonistyczne ogłaszają w tamtym okresie B.R.Ward, Percy Allen, H.H.Holland i Gerald H. Rendall, profesor filologii klasycznej na University College w Liverpoolu. Niestety, wojna przerwała rozkwit rewizjonizmu w Wielkiej Brytanii. Tak się jednak szczęśliwie dla ruchu rewizjonistycznego złożyło, że do stowarzyszenia Shakespeare Authorship Fellowship wstąpiła, pochodząca z bogatej kalifornijskiej rodziny, żona bogatego przedsiębiorcy Eva Turner Clark (1871-1946). Posiadająca humanistyczne wykształcenie, wolna od trosk materialnych, poświęciła się całkowicie rewizjonizmowi. Jej opublikowana w 1933 roku książka *Hidden Allusions in Shakespeare`s Plays: A Study of the Oxford Theory Based on the Records of Early Court Revels and Personalities of the Times* (w 1930 roku wydana w Anglii jako *Shakespeare`s Plays in the Order of Their Writing*) należy do rewizjonistycznej klasyki. To dzięki Ewie Turner Clark w okresie II wojny światowej centrum rewizjonizmu (nurt oxfordzki) przeniosło się za Atlantyck. W USA założyła ona wraz z Louisem Benezetem i Charlesem Wisnerem Barrellem, towarzystwo Shakespeare Oxford Society , które

finansowała aż do śmierci (działało do 1950 roku).

Po II wojnie światowej rewizjonizm na pewien czas przygasa, chociaż niecałkowicie, ukazują się bowiem kolejne rewizjonistyczne książki np. Waltera Ellisa *The Shakespeare Myth* (1946), Claude'a W. Sykes'a, *Alias William Shakespeare?* (1947), lansującego kandydaturę hrabiego Rutlanda, czy angielskiego ucznia Abela Lefranca A.W.Titherley'a *Shakespeare's Identity* (1952), powracającego do hipotezy o autorstwie Williama Stanley'a, hrabiego Derby.

Zupełnie niepotrzebnego zamieszania w ruchu rewizjonistycznym narobił angielski rewizjonista Percy Allen, który, postanowiwszy wyjaśnić definitywnie i raz na zawsze kwestię autorstwa, zorganizował w tym celu seanse spirytystyczne. Zamierzał przy pomocy doświadczonego medium najzwyczajniej w świecie pogawędzić z duchami Bacona, Oxforda i Willa Szakspera, aby dowiedzieć się od nich prawdy. Jak wynika z książki *Talks with Elizabethans Revealing the Mystery of "William Shakespeare"* (London 1947) zawierającej zapis tych rozmów, Allen jednoznacznej odpowiedzi, niestety, nie uzyskał. Niektórzy podejrzewali dywersję ze strony medium, pani Hester Dowden, córki znanego stratfordczyka, szekspirologa Edwarda Dowdena.

W 1952 roku amerykańscy oxfordczycy Dorothy i Charlton Ogburn opublikowali książkę *This Star of England: "William Shakespeare" Man of Renaissance*, która jednak nie nadała jakiegoś mocniejszego impulsu ruchowi rewizjonistycznemu, nadal wegetującemu na marginesie życia kulturalnego. Warto tu może nadmienić, że o ile przed drugą wojną światową prace pierwszej generacji rewizjonistów-oxfordczyków były przez ówczesne media prasowe przyjmowane neutralnie a niekiedy wręcz życzliwie, to po wojnie sytuacja uległa diametralnej zmianie: albo je przemilczano, albo wyśmiewano.

W 1955 roku kandydaturę Edwarda de Vere wsparła Hilda Amphlett publikując *Who Was Shakespeare: A New Inquiry*. W tym samym roku wyszła książka Calvina Hoffmana *The Murder of Man who was Shakespeare*, w której bronił on kandydatury Christophera Marlowe'a. W jego ślady poszli David Rhys Williams (*Shakespeare, Thy Name is Marlowe*, 1966) oraz Lewis J.M. Grant (*Christopher Marlowe, the ghost writer of all the plays, poems and Sonnets of Shakespeare, from 1593 to 1613*, 1967). W roku 1956 A.J. Evans w książce *Shakespeare's Magic Circle*, broni hipotezy, że pod pseudonimem "William Shakespeare" kryła się grupa literacko-filozoficzna, w skład której wchodził Oxford, Rutland i Bacon, a jej *mastermind* to William Stanley, hrabia Derby (współcześnie kandydatury Stanley'a broni szwedzki rewizjonista Carl O.Nordling). W 1962 roku znany brytyjski historyk prof. Hugh Trevor-Roper opublikował artykuł,

w którym zajął sceptyczne stanowisko wobec kandydatury Willa Szakspera.

Dość istotnym przyczynkiem do dyskusji o autorstwie okazał się artykuł Richarda Bentley'a zamieszczony w amerykańskim czasopiśmie prawniczym "The American Bar Association Journal" (luty 1959) i zatytułowany *Elizabethan Whodunit: Who Was «William Shake-Speare»?* Artykuł był załącznikiem wydanej w dwa lata później w Chicago książki *Shakespeare Cross-Examination*, na którą złożyło się 10 artykułów napisanych przez prawników reprezentujących zarówno obóz stratfordzki, jak i rewizjonistyczny. Tego typu debaty prawnicze w kwestii autorstwa, przeprowadzane niekiedy na wzór procesów sądowych, odbywały się potem kilkakrotnie w Stanach Zjednoczonych. Artykuł Bentley'a miał dla ruchu rewizjonistycznego w USA duże znaczenie nie dlatego, że wnosił jakieś nowe, nieznane do tej pory wątki, ale dlatego, że jego lektura przekonała do rewizjonizmu Ruth Loyd Miller, która stała się jedną z najbardziej aktywnych w amerykańskim ruchu rewizjonistycznym autorek, redaktorek i wydawczyń. Z wykształcenia prawniczka (ponadto w wieku 65 lat zrobiła magisterium z anglistyki na Uniwersytecie Luizjany) 34 lata swojego życia oddała sprawie rewizjonizmu. Oprócz pisania artykułów poświęconych kwestiom autorstwa, opracowała na nowo i wydała w 1974 roku książkę Evy Turner Clark *Hidden Allusions in Shakespeare's Plays*, uzupełniając ją o inne, publikowane wcześniej na łamach czasopism i nigdy wcześniej niepublikowane artykuły autorki, dodając ilustracje, przypisy i komentarze. Wydała również zatytułowany *Defrauded by His Disciples* zbiór materiałów poświęconych Zygmunutowi Freudowi i jego związkom z rewizjonizmem.

Ponieważ niektórzy rewizjoniści wyrażali obawy, iż stratfordzcy mogą chcieć wykupić prawa autorskie do książki Looney'a, aby zablokować jej rozpowszechnianie, Ruth Loyd Miller sama je wykupiła od rodziny Looney'a. W 1975 roku opracowała i zredagowała dwutomową książkę, która stała się kamieniem milowym w rozwoju powojennego ruchu rewizjonistycznego. Był to reprint książki Looney'a, uzupełniony o 800 stron aneksów, przypisów, komentarzy, ilustracji, kolorowych portretów postaci ważnych dla epoki oraz zawierający zwięzłą biografię Edwarda de Vere i omówienie artykułów na jego temat. To głównie na podstawie rozmów z nią James Lardner opublikował w kwietniu 1988 roku artykuł w "The New Yorker" na temat kwestii autorstwa. Działała w założonym w 1957 roku Shakesperae Oxford Society razem z małżeństwem Ogburnów, ich synem Charltonem Ogburnem, Charlesem Wisnerem Barrelem, Louisem Benezetem, Gelettem Burgessem, Abrahamem Bronsonem Feldmanem (Feldman, psychoanalityk i znawca myśli Freuda, który studiował u ucznia Freuda Theodore Reika, publikował rewizjonistyczne artykuły w „International Journal of Psychoanalysis”, “The Psychoanalytic Review”, “The American Imago”).

W 1962 roku Dorothy Ogburn i Charlton Ogburn junior publikują *Shakespeare, the Man behind the Name*, dorzucając kolejne argumenty na rzecz kandydatury Oxforda. I wreszcie w roku 1984 Charlton Ogburn junior publikuje w USA dzieło *The Mysterious William Shakespeare: The Myth and the Reality* (jego poprawiona i uzupełniona wersja wychodzi w roku 1992), które następnie ukazuje się w Anglii jako *Mystery of William Shakespeare* (1988). Ta licząca prawie 900 stron książka, zawierająca świetnie opracowaną bibliografię, jest nie tylko najważniejszą (po Looney`u) pozycją nurtu oxfordzkiego, ale także całego powojennego rewizjonizmu, gdyż zbiera w jedną, spójną całość wszystkie wysuwane dotychczas argumenty przeciwko kandydaturze Willa Szakspera. Ogburn dokonał wiwisekcji najważniejszych, standardowych biografii kupca ze Stratfordu, obnażając słabość metodologii, na jakiej zostały oparte, i wykazując, że więcej w nich fantazji niż udokumentowanych faktów. Krytyk teatralny Kevin Kelly napisał na łamach „Boston Globe”, że być może jest to najbardziej rewolucyjna książka w dziejach całej szekspirologii. Miała ona ogromne znaczenie dla rozwoju ruchu rewizjonistycznego: wydana w twardej oprawie przez renomowane wydawnictwo z głównego nurtu, spotkała się z dość szerokim zainteresowaniem i na nowo rozpałała płomień rewizjonizmu w jego oxfordzkiej wersji.

Było to rzeczywiście dzieło przełomowe, undergroundowy *blockbuster*, prawdziwy rewizjonistyczny lodołamacz, który – zdaniem większości rewizjonistów – po prostu zdemolował pozycję Willa ze Stratfordu jako autora, zgruchotał wszystkie filary stratfordzkiej biografistyki, niesłychanie wzmocnił pozycję Edwarda de Vere i dał początek coraz mocniej wzbierającej trzeciej fali rewizjonizmu. Szekspirolog Richmond Crinkley w omówieniu książki na łamach „Shakespeare Quarterly”, choć nie zgadzał się z wnioskami Ogburna, przyznał, że zmienił on na zawsze współrzędne kontrowersji o autorstwie, atakując bezlitośnie i trafnie wielu biografów Szekspira. Książka, przewidywał Crinkley, znajdzie wielu admiratorów, przyczyni się do powstania silnego nurtu intelektualnego, z którym stratfordczycy będą musieli się zmagać w następnych dziesięcioleciach. I nie pomylił się. Książka Ogburna pozyskała dla ruchu rewizjonistycznego m.in. znakomitego autora Petera Moore`a (zm. 2007), który w następnych 20 latach napisze liczne artykuły zaliczane do najwyższych osiągnięć rewizjonizmu.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w historii ruchu rewizjonistycznego była emisja w 1989 roku przez amerykańską telewizję PBS programu z serii *Frontline* zatytułowanego „The Shakespeare Mystery” (powtórzono go w roku 1996), poświęconego kwestii autorstwa. Wystąpili w nim Charlton Ogburn i Charles Vere po stronie rewizjonistów oraz Alfred Rowse i Samuel Schoenbaum po stronie stratfordczyków. Materiały do filmu (ikonograficzne i inne) dostarczyła

producentom Ruth Lloyd Miller. W październiku 1991 roku „Atlantic Monthly” zamieścił debatę pomiędzy stratfordczykiem Irvinem Matusem i rewizjonistą, konserwatywnym publicystą związanym z „National Review” i „The American Spectator” Thomasem Bethellem: *Looking for Shakespeare: Two Partisans Explain and Debate the Authorship Question*. W rok później, we wrześniu 1992 roku, znany konserwatywny autor, długoletni redaktor naczelny „National Review”, William Buckley junior moderował dyskusję poświęconą kwestii autorstwa w telewizji GTE; ponownie Buckley powrócił do tematu w 1994 roku, w swoim znanym i popularnym programie telewizyjnym Firing Line.

W 1992 roku wyszło zmienione wydanie znanej książki amerykańskiego autora Michaela Harta, *The 100: A Ranking of the Most Influential Persons in History* (wyd. polskie 1994), w którym dokonał on rewizji w stosunku do edycji z 1978 roku, przyznając rację rewizjonistom i zastępując Willa Szakspera Edwardem de Vere. Podsumowanie dotychczasowego rozwoju rewizjonizmu - od XIX wieku do współczesności - przyniosła książka *The Shakespeare Controversy: An Analysis of the Claimants Authorship, and their Champions and Detractors* (1992). Jej autorzy, Waren Hope i Kim Holstone, dokonali przeglądu stanu badań, zebrali bardzo obszerną, komentowaną bibliografię, obejmującą zarówno pozycje bardzo znane, mniej znane jak i te całkiem zapomniane. W latach 90. XX wieku ukazują się coraz to nowe książki, utrzymane w naukowym, jak i publicystycznym stylu, żeby wymienić choćby *Shakespeare: Who Was He? The Oxford Challenge to the Bard of Avon* (1994) Richarda Whalena, *The Alternative Shakespeare* (1996) Arthura Challinora oraz *Alias Shakespeare: Solving the Greatest Literary Mystery of All Time* (1997) znakomitego konserwatywnego publicysty amerykańskiego Josepha Sobrana. Temat wzięły także na warsztat były agent FBI i były asystent prokuratora generalnego USA Paul M. Plunkett, który opublikował książkę *Shakespeare of Stratford: A Monumental Deception* (1995). Natomiast J. Ron Allen w *Who Were Shakespeare* (1998), usiłował pogodzić stratfordczyków i rewizjonistów szkoły oxfordzkiej, dowodząc, że Edward de Vere i Will Szaksper ze Stratfordu byli teatralno-literackimi współnikami. W 2001 roku roku oxfordczyk Roger Stritmatter obronił pierwszą na świecie rewizjonistyczną pracę doktorską *The Marginalia of Edward de Vere's Geneva Bible* na University of Massachusetts w Amherst. Celem autora było wykazanie zbieżności pomiędzy podkreśleniami, notami i uwagami poczynionymi przez hrabiego Oxforda na marginesach egzemplarza jego Biblii z biblijnymi wersami, cytataми i obrazami występującymi w dziełach Szekspira.

W kwietniu 1999 roku „Harper's Magazine”, zamieścił materiał zatytułowany *The Ghost of Shakespeare*, w którym pięcioro stratfordczyków (Harold Bloom, Marjorie Garber, Jonathan

Bate, Gail Kern Paster, Irvin Matus) starło się pięcioma rewizjonistami (Daniel Wright, Richard Whalen, Tom Bethell, Joseph Sobran, Mark Anderson). Na łamach „US News and World Report” (24-31 lipca 2000) w wydaniu poświęconym „tajemnicom historii” przedstawiono kwestię autorstwa okazując sympatię rewizjonistom. W tym samym roku na łamach "Gazety Wyborczej" Wojciech Orliński opublikował rewizjonistyczny artykuł *William Shakespeare, którego nie było*. W 2002 roku „New York Times” i „Boston Globe” opublikowały artykuł Williama S. Niederkorna, popierający kandydaturę Edwarda de Vere, hrabiego Oxforda. Niederkorn, dramaturg, kompozytor, redaktor kulturalny "The New York Times" nie kryje się ze swoimi rewizjonistycznymi poglądami.

Kilka lat temu „Gazeta Wyborcza” (24-25 kwietnia 2004) odnotowała 440-tą rocznicę urodzin Willa Szakspera ze Stratfordu. Autor podpisany ROM zakończył notkę - uprzednio wspomniawszy o rewizjonizmie- tymi oto słowami: „Trzeba było dopiero wyroku sądu, aby obalić wszystkie te bzdury. W 1988 roku orzeczeniem sądu w Londynie Szekspir został uznany za autora swych dzieł”. Co to było za orzeczenie, i dlaczego sądy miałyby rozstrzygać spory historyczno-literackie, tego ROM bliżej czytelnikom nie wyjaśnił (najprawdopodobniej chodziło o inscenizację rozprawy sądowej zorganizowaną w londyńskiej The Middle Temple). Nie ma to jednak żadnego znaczenia, bo jak na razie żaden sąd nie nakazał konfiskaty rewizjonistycznych książek, nie zakazał rewizjonistom działalności i nikogo za „kłamstwo szekspirowskie” do więzienia nie posłał. Na odwrót, rewizjonizm rośnie w siłę i doszło nawet do tego, że książka Diany Price ukazała się w wydawnictwie z głównego nurtu naukowego. Powstało już kilka rewizjonistycznych prac doktorskich. Szekspirolog dr Michael Egan - choć w kwestii autorstwa deklaruje się jako agnostyk- praktycznie przeszedł na stronę rewizjonistów, obejmując stanowisko redaktora naczelnego pisma „The Oxfordian”.

Kierujący anglistyką na londyńskim Brunel University dr William Leahy zorganizował w 2006 roku pierwszy na świecie kurs magisterski, obejmujący badanie sporu o autorstwo jako socjalnego i kulturalnego fenomenu. Rewizjoniści weszli do amerykańskiego establishmentu szekspirologicznego: na Concordia University w Portland (Oregon) wykłada rewizjonista dr Daniel L Wright kierujący Shakespeare Authorship Research Center, na Washington State University - dr Michael Delahoyde, w Coppin State College w Baltimore - dr Roger Stritmatter.

Jak widać, mimo iż nadal rewizjonizm praktycznie funkcjonuje poza tzw. akademicką wspólnotą uczonych, to zdobywa przyczółki tam, gdzie do tej pory niepodzielnie panowali stratfordzcy. Spory nad kwestią autorstwa doszły dziś do takiego momentu, że - jak zauważyła amerykańska szekspirolożka prof. Marjorie Garber, autorka ważnej także dla rewizjonizmu pracy *Shakespeare's*

Ghost Writers (1987) - można ją obserwować i analizować jako fascynujący fenomen kulturalny świadczący o ogromnym wpływie Szekspira na kulturę anglosaską, mówiący wiele o Szekspirze jako o zjawisku społecznym. To pasjonujące, uważa Garber, że w debacie o autorstwie tak ważną rolę odgrywają spiski, niespodziewane zamiany miejsc, maski, maskarady, uzurpacje i fałszywe roszczenia, fałszywe przypuszczenia co do ojcostwa, czyli wątki tak często pojawiające się u Szekspira. Debata, zdaniem Garber, rzuca nowe światło na sposoby i strategie lektury, na relacje pomiędzy literaturą a życiem, każe pytać o to, jakie siły ukształtowały ortodoksję i jak zdobyła ona wiedzę o swoim przedmiocie – „Willu ze Stratfordu”.

Do zadawania takich i podobnych pytań zmusili badaczy głównego nurtu rewizjoniści, dlatego miała rację szekspirolożka Emma Smith, pisząc na łamach „Literature Compass” (2008 nr 3), że rewizjonizm stanowi „przewrotny” wkład do szekspirologii. Ten wkład może okazać się jeszcze bardziej przewrotny niż przypuszcza Smith, ponieważ rewizjoniści nie zamierzają zadowolić się rolą tych, którzy nie pozwalają stratfordczykom spocząć na laurach, ale przechodzą do ataku na różnych frontach. Pisaliśmy wyżej o założonej w 1922 roku w Anglii organizacji Shakespeare Fellowship, zajmującej się poszukiwaniem i, być może, ustaleniem prawdy o autorstwie sztuk i poematów, jakie ukazały się pod nazwiskiem „William Shake-speare”. W 1959 roku zmieniła ona nazwę na The Shakespearean Authorship Society, a w roku 2007 przekształciła się w fundację o nazwie Shakespearean Authorship Trust, której celem jest badanie i popularyzowanie wiedzy na temat historii literatury angielskiej w XVI i XVII wieku i na temat autorstwa dzieł, które ukazały się pod nazwiskiem „William Shake-speare”. Fundacja walczy o to, żeby kwestia autorstwa stała się prawowitym przedmiotem badań akademickich, żeby zarówno studenci, jak i naukowcy mogli swobodnie się nią zajmować (czyli granty i stypendia także dla rewizjonistów!). Prezesem fundacji został Mark Rylance, aktor teatralny i filmowy, w latach 1995-2006 dyrektor artystyczny szekspirowskiego teatru "Pod Kulą Ziemską" w Londynie, przez 30 lat grający główne role w dramatach Szekspira, autor sztuki *The Big Secret Live "I am Shakespeare"*.

W kwietniu 2007 roku z inicjatywy fundacji powstała Shakespeare Authorship Coalition (SAC), w skład której weszły rewizjonistyczne organizacje zajmujące się kwestią autorstwa sztuk „Williama Shake-speare`a”: The De Vere Society, The Francis Bacon Society, The Francis Bacon Research Trust, The Marlowe Society, The Shakespearean Authorship Trust, jak również londyński Brunel University w osobie wykładającego tam prof. Williama Leahy`ego. Odmówiły natomiast udziału zaproszone do koalicji instytucje stratfordczyków Shakespeare's Birthplace Trust i The Shakespeare Institute, mimo iż otrzymały solenne zapewnienie, że Will Szaksper ze Stratfordu – choć przez koalicjantów zgodnie uznawany za najsłabszego kandydata – będzie

traktowany z takim samym obiektywizmem jak wszyscy pozostali. W koalicji przyjęto „hipotezę zerową”: nie wiadomo, kto jest autorem. Zatem poszczególni koalicjanci raz jeszcze powinni udowodnić, że to ich hipotetyczny autor jest najbardziej prawdopodobnym kandydatem. Sęk w tym, że dla stratfordczyków Will Szakasper ze Stratfordu nie autorem hipotetycznym, są bowiem absolutnie przekonani, iż to on napisał *Hamleta* i w związku z tym nie potrzebują już niczego udowadniać. Nic zatem dziwnego, że nie przyłączyli się do koalicji.

W październiku 2007 roku SAC – z inicjatywy Marka Rylance`a i innego znanego aktora szekspirowskiego, od lat wyrażającego sympatie rewizjonistyczne, sir Dereka Jacobiego (jest on zwolennikiem teorii grupowej z Oxfordem jako liderem) - wydała Deklarację Uzasadnionych Wątpliwości w kwestii Tożsamości Williama Shakespeare`a. Być może, uważają sygnatariusze deklaracji, poszukiwania prawdziwego autora nigdy nie przyniosą jednoznacznych rezultatów, ale z pewnością pomogą lepiej poznać niektóre aspekty epoki elżbietańskiej i spojrzeć inaczej na dawno ustalone opinie na temat ówczesnych stosunków społeczno-politycznych i kulturalnych

Deklarację podpisało już ponad 1800 osób. Wśród sygnatariuszy jest 324 obecnych lub emerytowanych wykładowców na college`ach lub uniwersytetach (w tym wielu anglistów i teatrologów), są reżyserzy, bibliotekarze, nauczyciele, archiwiści, aktorzy, zainteresowani kwestią autorstwa naukowcy z najróżniejszych dziedzin: od historyków przez prawników do fizyków i neurologów. Wymieńmy kilkunastu z nich: Jeremy Irons, Fiona Shaw, Michael York, wicedyrektor wydziału psychologii na University of California w Davis jeden z najwybitniejszych na świecie znawców problematyki twórczości (kreatywności) i geniuszu dr Keith Simonton (uważa on twórcę dzieł za geniusza, ale nie uważa, że jest nim kupiec ze Stratfordu), producent wspomnianego wyżej filmu dokumentalnego "The Shakespeare Mystery" dla telewizji PBS Alan K. Austin, autor krzyżówek i rebusów dla "Daily Telegraph" Barry R. Clarke, kanadyjski aktor i dramaturg, który zaadaptował na scenę rewizjonistyczny esej Marka Twaina *Is Shakespeare Dead?* dr Keir C. Cutler, prezes World Affairs Council Gareth L. Howell, reżyser rewizjonistycznego filmu *Much Ado About Something* Michael D. Rubbo, emerytowany profesor anglistyki na United States Air Force Academy gen. prof. Jack M. Shuttleworth, krytyk sztuki piszący wcześniej na łamach "Los Angeles Times" Charles Champlin, emerytowany profesor astronomii i astrofizyki na Penn State University Peter D. Usher (autor *Hamlet's Universe*, 2006), reżyser filmowy Roland Emmerich, prof. James Fisher (wydział teatrologii University of North Carolina), socjolog i antropolog z Rutgers University Robin Fox. Deklarację podpisał także emerytowany sędzia Sądu Najwyższego USA 88-letni John Paul Stevens. Przypomnijmy tu, że Stevens brał udział w ważnym dla ruchu rewizjonistycznego wydarzeniu, a mianowicie w zorganizowanej w 1987 roku

inscenizacji rozprawy sądowej o autorstwie -oprócz niego w skład "zespołu sędziowskiego" wchodziło jego dwóch kolegów z Sądu Najwyższego, William Brennan i Harry Blackmun. Ta debata była istotna o tyle, że po pierwsze pozwoliła wkroczyć rewizjonizmowi na salony, a po drugie, sędzia Stevens, reprezentujący zresztą lewe skrzydło SN, zainteresował się bliżej rewizjonizmem. W 2009 roku media doniosły, że Stevens dokonał „coming-outu”, przyznając się, że jest rewizjonistą-oxfordczykiem. Oprócz niego rewizjonistami z Sądu Najwyższego USA są także sędzia Antonin Scalia oraz (była sędzina) Sandra Day O'Connor – oboje podpisali Deklarację.

O działalności organizacji i znanych osobach, które podpisały deklarację, poinformowała nawet BBC. Na akcję rewizjonistów stratfordzycy zareagowali piórem Stanley`a Wellsa. Wells, emerytowany profesor Shakespeare Studies z University of Birmingham, prezes Shakespeare Birthplace Trust, wiceprezes Royal Shakespeare Theatre, naczelny redaktor oxfordzkiego wydania dzieł zebranych Szekspira, autor szeregu książek z dziedziny szekspirologii, ostro zaatakował Rylance`a i Jacobiego za udział w ruchu rewizjonistycznym. Nie omieszkał rutynowo przypomnieć o losie biednej Delii Bacon, która, według niego, „uwierzyła że jest Duchem Świętym osaczonym przez diabły i zmarła w zakładzie dla obłąkanych”, i na koniec ostrzegł "dysydentów" - „Mark i sir Derek uważajcie na siebie!”, bo jak nie to – w domyśle – skończycie w domu dla obłąkanych. W odpowiedzi Wellsowi Mark Rylance zapytał go ironicznie, od kiedy to z szekspirologa zamienił się w specjalistę z dziedziny psychiatrii.

W lipcu 2008 roku w nadawanym przez amerykańskie National Public Radio magazynie informacyjnym Morning Edition, współprowadząca program od 2004 roku, znana dziennikarka radiowa Renée Montagne w kilku odcinkach przedstawiła teorie rewizjonistyczne, oddając też głos samym rewizjonistom. Montagne przyjęła również nagrodę przyznaną jej przez rewizjonistów. Warto wiedzieć, że Morning Edition jest jednym z najchętniej słuchanych programów radiowych w USA, drugim po *The Rush Limbaugh Show*.

Rewizjonizm w wersji oxfordzkiej dotarł również do kontynentalnej Europy, głównie do Niemiec, gdzie pod koniec XIX i na początku XX wieku kwestia autorstwa wzbudzała spore zainteresowanie, co zaowocowało wieloma książkami i broszurami rewizjonistycznymi. Oprócz wspomnianej wyżej książki Karla Bleibtreu`a *Der wahre Shakespeare* wymienić można *Shakspeare und Shaksper. Zur Genesis der Shakespeare-Dramen* (1888) dyplomaty Karla Friedricha Vitzthuma von Eckstäda, *Das Shakespeare-Geheimnis* (1894) poety Edwina Bormanna, *Die Apotheose Bacon-Shakespeares* (1906) Gustava Holzera, *Die Lösung des Shakespeares-Problems* (1911) Petera Alvora (pseudonim), *Die größte Mystifikation in der Weltliteratur* (1926)

Felixa Bruns. W 1932 roku za kandydaturą Rogera Mannersa opowiedział się Karl Schneider w książce *Neues Zeugnis für Rutland-Shakespeare. Mit einer Darstellung der Gründe und der Geschichte der Shakespeare-Frage*.

Pierwszym przedstawicielem rewizjonizmu oxfordzkiego na niemieckim obszarze językowym był, jak wiemy, Zygmunt Freud. W następnych dziesięcioleciach Niemcy mieli inne problemy na głowie i na odrodzenie niemieckiego rewizjonizmu przyszło nam czekać aż do pierwszej połowy lat 90. XX wieku. Zainicjował je austriacki pisarz Walter Klier publikując w 1994 roku książkę *Das Shakespeare Komplott*, która spotkała się w Niemczech z pewnym zainteresowaniem; jej rozszerzone i poprawione wydanie wyszło dziesięć lat później pod tytułem *Der Fall Shakespeare*. Swoich łamów udzieliło Klierowi i innym rewizjonistom znane pismo literackie *Literaturen* (marzec-kwiecień 2001), redagowane przez Sigrid Löffler. W 2002 roku ukazał się niemiecki przekład książki Josepha Sobrana *Alias Shakespeare* (tytuł niem. *Genannt Shakespeare*). Najciekawszym niemieckim badaczem kwestii autorstwa jest Robert Detobel, redaktor naczelny głównego organu prasowego niemieckiego rewizjonizmu rocznika „Neues Shake-Speare Journal”, wydawanego od 1997 roku przez wydawnictwo Uwe Laugwitz. 27 marca 2010 roku Detobel, Laugwitz, Klier wraz z gronem innych osób (m.in. dr Jan Scheffer, reżyser Frank-Patrick Steckel, prof. Gerold Wagner) powołali do życia stowarzyszenie Neue Shake-speare Gesellschaft mające swoją siedzibę w Hamburgu, którego celem jest propagowanie hrabiego Oxforda jako autora dzieła Szekspira i dostarczanie naukowej wiedzy na ten temat. W 2010 roku do niemieckiego rewizjonizmu dołączyli: emerytowany profesor historii Armin Wolf (wcześniej m.in. w Instytucie Maxa Plancka), prof. Hans Henning Hahn z Instytutu Historii Wschodnioeuropejskiej Uniwersytetu w Oldenburgu, członek prezydium Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, w 2010 roku odznaczony Medalem Wdzięczności przez Europejskie Centrum Solidarności (wręczył mu je w Berlinie prezydent RP Bronisław Komorowski) oraz Ekkehart Krippendorff, emerytowany profesor nauk politycznych z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (choć jego głównym polem zainteresowania są nauki polityczne, Krippendorff studiował pisał i wykładał o Szekspirze i jest autorem książki *Politik in Shakespeares Dramen: Historien, Römerdramen, Tragödien*, 1992). Wszyscy trzej podpisali Deklarację Uzasadnionych Wątpliwości. W 2009 roku w oficynie literackiej Insel-Verlag wchodzącej w skład grupy wydawniczej słynnego lewicowego wydawnictwa Surkhamp Verlag niemiecki historyk literatury Kurt Kreiler opublikował 600-stronicową książkę *Der Mann, der Shakespeare erfand. Edward de Vere, Earl of Oxford*.

Niemieccy rewizjoniści, którzy za swojego patrona uważają Zygmunta Freuda, reprezentują szkołę oxfordzką, co nie dziwi, bo szkoła oxfordzka jest dzisiaj najsilniejsza ze wszystkich nurtów

rewizjonistycznych - złośliwi żartują nawet, że o ile stratfordzcy zbudowali potężne „Shakespeare Industry”, to oxfordzcy mają swoje chałupnicze „Oxford Industry”. Cały czas publikują nowe artykuły i książki, wydają czasopisma, otwierają nowe strony internetowe, pozyskując coraz więcej zwolenników. Jednak pozostałe nurty nie zamierzają składać broni – dzielnie walczą baconiści, którzy całkowicie porzucili rozszyfrowywanie numerologicznych kodów, anagramów i kryptogramów (czemu z tak pasją oddawali się ich poprzednicy i co tak wiele szkód wyrządziło sprawie rewizjonizmu). Baconiści Nigel Cockburn (*The Bacon-Shakespeare Question*, 1998), Peter Dawkins (*The Shakespeare Enigma*, 2004), Barry R. Clarke (*The Shakespeare Puzzle*, 2006) skupiają się przede wszystkim na analizie historyczno-literackiej i filozoficznej, przy okazji punktując słabości teorii oxfordzkiej. Na marginesie zauważmy, że - jak słusznie podkreślał pisarz i mistyk, "radikalny tradycjonalista" John Michell, autor rewizjonistycznej książki *Who wrote Shakspeare?* (1999) - myślowe ekscesy niektórych jego przedstawicieli, wcale nie dyskredytują baconizmu jako takiego. Nigel Cockburn - jego *The Bacon-Shakespeare Question*, to duże ponad 700-stronnicowe dzieło, dobrze uargumentowane, opatrzone odsyłaczami i przypisami - ubolewał, iż, niestety, nadal wielu ludzi błędnie sądzi, że kryptogramy i szyfry stanowią istotę teorii baconistycznej.

Nie poddaje się frakcja marlowiańczyków, którą zasiłiła badaczka dzieła i życia Marlowe'a Dolly Walker-Wraight, dostarczając nowych argumentów za jego kandydaturą w książkach *The Story That the Sonnets Tell* (1994) i *Shakespeare: The New Evidence* (1997). Wśród marlowiańczyków najbardziej aktywni są obecnie John Baker, Peter Farey i Samuel Blumenfeld, który opublikował *The Marlowe-Shakespeare Connection: A New Study of the Authorship Question* (2008). W środowisku rewizjonistycznym krąży plotka, jakoby Jim Jarmusch powiedział: "Myślę, że to był Christopher Marlowe".

Bardzo dynamicznie rozwija się rewizjonizm w Rosji, zapoczątkowany przez szekpirologa Iliję Giliłowa, sekretarza komitetu szekspirowskiego przy Rosyjskiej Akademii Nauk, redaktora uniwersyteckiego wydania "Wykładów szekspirowskich", autora prac poświęconych różnym zagadnieniom szekpirologicznym, który w 1997 roku opublikował książkę *Igra ob Uiljamie Szekspirie ili Tajna wielkiego feniksa*. Giliłow, opowiadający się za tandemem: Roger Manners, hrabia Rutland i jego żona Elisabeth Sidney, nawiązał do tez pierwszego rewizjonisty rosyjskiego F. Szypulinskiego. W roku 1924 roku Szypulinski opublikował książkę *Szekspir-Rutlend. Trechwiekowaja konspiratiwnaja tajna istorii*. Przy jej pisaniu posiłkował się książką wspomnianego wyżej Celestina Demblona *Szekspir - eto lord Retlend*, która ukazała się w Rosji w 1913 roku, i o której żywo dyskutowano w Petersburgu. Zwolennikiem rewizjonizmu był rosyjski i

sowiecki teoretyk kultury, ludowy komisarz oświaty w latach 1917-1929 Anatolij Łunaczarski, który w tekście z lat 20. zatytułowanym *Szekspir i jego wiek* uznał hipotezę autorstwa hrabiego Rutlanda za najbardziej prawdopodobną. Atakowany później przy pomocy ideologicznych argumentów (kubek w kubek podobnych do tych używanych współcześnie przez stratfordczyków) przestał wypowiadać się publicznie na ten temat, ale tekst *Szekspir i jego wiek*, pozostawił bez zmian – przedrukowano go w 2 tomie pism Łunaczarskiego *O teatrze i dramaturgii* (Moskwa 1958).

Echa rewizjonizmu są w Rosji słyszalne są jeszcze na początku lat 30. Historyk literatury Władimir Fricze, w książeczce *Uiljam Szekspir* (Moskwa 1926) podtrzymał hipotezę rutlandzką, która, jego zdaniem, wyjaśnia światopogląd ideologiczny Szekspira. Historyk i teatrolog Piotr Kogan w książce *Uiljam Szekspir* (Moskwa 1931) pisał o zagadkowym autorze, którego imienia nauka - mimo ogromnych wysiłków - nie potrafi do tej pory ustalić. Według Kogana autor, niezależnie od tego, kto nim był, pochodził z angielskiej arystokracji, z grupy, która ucierpiała w wyniku przemian społecznych (awans mieszczaństwa). W 1932 wyszła sztuka Maksima Żizmora (1888-1936) *Szekspir – maska Rutlanda*. W 1940 roku emigrant z Rosji, były profesor wydziału prawa na uniwersytecie w Moskwie Piotr Siergiejewicz Porohovshikov w książce *Shakespeare Unmasked* również bronił kandydatury Rogera Mannersa, hrabiego Rutlanda, co najmniej jako lidera grupy literackiej.

Nie wiemy wprawdzie, za czyją kandydaturą opowiadała się Anna Achmatowa, ale wiemy, że przez całe życie dręczyło ją pytanie, "komu udało się ukryć za maską aktora" i "zniknąć bezimiennie ze świata". Roberta Reeder w książce *Anna Akhmatova: Poet and Prophet* (1994) podaje, że według Achmatowej prawdziwym autorem był arystokrata bliski dworowi, zmuszony ukrywać swoją tożsamość, używający aktora Willa Szakspera jako maski. Poetka uważała, że *Makbet* jest zakamuflowaną opowieścią o Marii Stuart, zaś autor kryjący się za "Szekspirem" sam miał prawa do tronu. Rosyjski pisarz, aktor i reżyser Włodzimierz Recepter, który znał Achmatową i wielokrotnie rozmawiał z nią na temat kwestii autorstwa dzieł Szekspira, pisząc na łamach „Woprosów Litieratury” (1987 nr 3) o jej rewizjonistycznych poglądach, wyraził przypuszczenie, że jej uwadze nie umknęła dyskusja na temat wydanej w Rosji książki Celestina Demblona. Recepter przypuszcza, że Achmatowa czytała również książki francuskiego rewizjonisty prof. Abela Lefranca, opowiadającego się za kandydaturą Williama Stanley`a, hrabiego Derby.

Po Ilji Giliłowie, z książką *Kto придумал Шекспира* wystąpiła w 2003 roku Walentina Nowomirowaja szukająca rozwiązania zagadki autorstwa w rodzinie Pembroke (Phillip Sidney,

Mary Sidney, hrabina Pembroke i jej synowie William i Phillip). Rok 2008 przyniósł kolejne trzy pozycje rewizjonistyczne - Siergieja Stiepanowa *Uiljam Szekspir* ("Szekspir" jako autorski tandem hrabia Rutland i jego żona Elisabeth), językoznawczyni Mariny Litwinowej, *Oprawdanie Szekspira* ("Szekspir" jako tandem Francis Bacon, dostarczający filozofię i Roger Manners opracowujący ją poetycko) oraz Walentina Germana *Portret Szekspira, ili Licznoje dieło Frencisa Bekona*. Można wymienić jeszcze pisarza Igora Frołowa, który przedstawił swój własny, nowy przekład *Hamleta* i jego rewizjonistyczną interpretację (*Urawnienie Szekspira, ili "Gamlet" ktorogo my nie czitali*, 2004) oraz marlowiańczyka, historyka literatury Alfreda Barkowa z Kijowa.

Tak popularna wśród rosyjskich rewizjonistów kandydatura Rogera Mannersa, hrabiego Rutlanda ciągle liczy się w świecie anglosaskim, do czego przyczyniło się zapewne angielskie wydanie książki Giliłowa (*The Shakespeare Game: The Mystery of the Great Phoenix*, 2003). Jej obrony podjął się w 2007 roku Brian Dutton w książce *Let Shakspere Die: Long Live the Merry Madcap Lord Roger Manners, 5th Earl of Rutland the Real "Shakespeare"*.

W 2005 roku para autorów Brenda James (przez pewien czas wykładała na anglistyce w Portsmouth University) oraz prof. William D. Rubinstein z Nowego Jorku (obecnie wykłada historię współczesną na University of Wales w Aberystwyth) opublikowała książkę *The Truth Will Out: Unmasking the Real Shakespeare*, w której wysunęła kandydaturę dyplomaty i dworzanina sir Henry Neville'a. Już kilka lat wcześniej na łamach mainstreamowej „History Today” (sierpień 2001) Rubinstein przeprowadził brawurowy atak na kandydata stratfordczyków. Z kolei amerykańska pisarka Robin Williams w książce *Sweet Swan of Avon: Did a Woman Write Shakespeare?* (2006) wytypowała Mary Sidney, hrabinę Pembroke.

W 2007 roku A.W.L.Saunders w książce *The Master of Shakespeare* (2007) wysunął hipotezę, że autorem może być dworzanin, żołnierz i pisarz Fulke Greville. W 2008 roku Brian Nugent ogłosił książkę *Shakespeare was Irish*, w której nawiązał do hipotez wysuniętych przez Elizabeth Hickey w książce *The Green Cockatrice* (1978) - zaproponowała ona Irlandczyka Williama Nugenta jako prawdziwego autora. Natomiast Lamberto Tassinari, były profesor romanistyki na Université de Montréal, wytypował językoznawcę i tłumacza Johna Florio. Z kolei John Hudson w książce *Dark Lady* wysunął kandydaturę poetki i intelektualistki Amelii (Emilii) Bassano Lanier, identyfikowanej przez niektórych szekspirologów jako „Czarna Dama” z *Sonetów* Szekspira.

Kiedyś kpiono z rewizjonistów ironizując, że „Szekspir była kobietą”, a tymczasem feministyczny rewizjonizm mógłby narobić sporo twórczego zamieszania w szekspirologii. Być może

feministyczne szekspirolożki ze szkoły stratfordzkiej cieszą się w skrytości ducha, że u źródeł rewizjonizmu szekspirowskiego stoi kobieta, ich "siostra" Delia Bacon, która zrewolucjonizowała szekspirologię, jako pierwsza publicznie i otwarcie podważając autorstwo Willa Szakspera ze Stratfordu (co ciekawe chyba w żadnym ze współczesnych ruchów rewizjonistycznych nie ma tylu wybitnych kobiet co w rewizjonizmie szekspirowskim). A jeśli dodamy kobiece kandydaty Mary Sidney, jej bratanicy Elisabeth Manners (literackiej współpracownicy męża według Giliłowa), Emilii Lanier, to musi dziwić, że feministyczne szekspirolożki tak uparcie trzymają się Willa Szakspera ze Stratfordu.

Szkoła stratfordzka uważa, iż wielość kandydat jest dowodem na to, że wszystkie one są fałszywe, a zatem autorem musi być Will Szaksper. Jednak fakt, że wszystkie te kandydaty mogą być fałszywe, nie oznacza jeszcze, że prawdziwym autorem jest „człowiek ze Stratfordu”. Można wszak udowodnić, że autorem na pewno nie jest „X”, nie potrafiąc równocześnie udowodnić, kto nim jest. Wielość kandydat nie stanowi zatem żadnego argumentu za "człowiekiem ze Stratfordu".

Wszystkie kandydaty można potraktować po prostu jako testowanie i weryfikowanie różnych hipotez w procesie dochodzenia do prawdy (po odrzuceniu obowiązującego poglądu jako błędnego). Jest to znamię normalnego, logicznego procesu, całkowicie zgodnego z naukowymi procedurami – ponieważ odnaleziono dziurę, wykryto wiele anomalii niewyjaśnialnych w paradygmacie "Will Szaksper ze Stratfordu=autor *Hamleta*", dlatego należy sprawdzać i weryfikować inne kandydaty aż do chwili, kiedy jedna z nich uzyska znaczącą przewagę nad pozostałymi. Trzeba też pamiętać o tym, iż narracja stratfordczyków o Willu Szaksperze ze Stratfordu ma tę zaletę, że wszystkie biograficzne elementy są w niej ustalone, uporządkowane i poukładane w jedną całość, stanowiąc w miarę spójną, zestandaryzowaną, historię jego "życia i twórczości". W momencie, kiedy ktoś usunie osobę Willa Szakspera jako Szekspira, cała opowieść o twórczości Szekspira - co oczywiste - rozsypuje się, rozpada się biograficzno-chronologiczny szkielet, na którym spoczywa . Ponieważ to osoba autora zapewnia elementarną koherentność semantyczną korpusowi tekstów, to kiedy znika, trzeba wszystko składać od początku, co siłą rzeczy skłaniać może do spekulacji, wysuwania śmiałych hipotez opartych na skąym materiale dowodowym itd.

Pożytek poznawczy z poszczególnych kandydat płynie stąd, że stanowią one swego rodzaju pryzmaty, przez które patrzy się na twórczość Williama Szekspira. Kandydatka Emilii Lanier, pochodzącej z osiadłej w Anglii rodziny włoskich Żydów (maranów) parających się m.in. muzyką,

rzuca nowe światło na wątki muzyczne oraz włosko-żydowskie; kandydatura Włocha i językoznawcy Johna Florio każe ponownie przyjrzeć się zagadnieniu językowej kreatywności autora i jego związkom z kulturą włoską, kandydatura Nugenta zmusza do przeanalizowania dzieł pod kątem spraw irlandzkich itd.

W ciągu ostatnich 10 lat rewizjonizm prężnie się rozwijał, zyskał poparcie ludzi teatru i filmu, dysponuje kilkoma czasopismami (drukowanymi i internetowymi) na wysokim poziomie. Organizowane są międzynarodowe konferencje i seminaria o kwestii autorstwa, opublikowano już rewizjonistyczne edycje sztuk Szekspira dla nauczycieli, uczniowie college'ów oraz studenci organizują konkursy na najlepszy esej rewizjonistyczny, bardzo aktywnie działają towarzystwa rewizjonistyczne. W Wikipediach znajdziemy obszerne, szczegółowe hasła poświęcone różnym aspektom rewizjonizmu, działa kilkadziesiąt profesjonalnie robionych stron internetowych, a oprócz tego kilkaset stron popularyzujących teorie rewizjonistyczne, blogi, fora, grupy dyskusyjne itd. Nowe media, oparte o Internet, pozwalają dotrzeć do szerszej publiczności, wcześniej skazanej wyłącznie na to, co o rewizjonizmie sądzą stratfordzcy. Udało zdigitalizować i umieścić w Internecie dużą część piśmiennictwa z pierwszej, pionierskiej fazy rewizjonizmu. Powstają internetowe archiwa i biblioteki rewizjonizmu, umożliwiające kumulowanie jego dorobku z ostatnich kilkudziesięciu lat. To bardzo istotne, gdyż w ten sposób uczestnicy ruchu rewizjonistycznego mają swobodny dostęp do własnej tradycji intelektualnej, mogą konfrontować swoje tezy z wynikami badań i osiągnięciami poprzedników, korygować ich błędy i uczyć się na nich. Te możliwości niezwykle zdynamizowały ruch rewizjonistyczny, w ramach którego dyskusje i polemiki stają się coraz bardziej wysublimowane; bada się coraz bardziej szczegółowe zagadnienia, rewiduje zupełnie już poboczne tezy, a zarazem dąży do głębokiej rewizji obrazu stosunków literacko-politycznych w epoce elżbietańskiej. Rewizjoniści, dotychczas praktycznie pozbawieni możliwości publikowania swoich artykułów w akademickich periodykach lub wydawnictwach uniwersyteckich, przestali się tym przejmować, tworząc własną "rewizjonistyczną wspólnotę uczonych". Internet podważył hegemonię interpretacyjną establishmentu uniwersyteckiego i umożliwił rewizjonistom dotarcie do szerszych kręgów publiczności literackiej.

Rewizjonizm stopniowo przenika do kultury masowej, pojawia się wiele utworów literackich osnutych wokół kwestii autorstwa np. *Shakespeare Code* (2000) Virginii Fellows. Kanadyjska rewizjonistka, poetka i powieściopisarka Lynne Kositsky opublikowała powieść dla młodzieży *A Question of Will* (2000), której główna bohaterka, dziewczyna o imieniu Perin Willoughby, podróżuje w czasie do epoki elżbietańskiej, gdzie spotyka Willa Szakspera, hrabiego Oxforda i inne ważne postaci tamtej epoki, a kiedy powraca do swoich czasów zauważa, że *Makbet* jest

traktowany jako dzieło Edwarda de Vere. Wątki rewizjonistyczne znajdziemy w powieści dla młodzieży Normana Howe'a *Blue Avenger Cracks the Code* (2000), w powieści Jamesa Webstera Sherwooda *Shakespeare's Ghost* (2000) oraz powieści *Chasing Shakespeare* (2003) autorstwa Sarah Smith. Pisarka Elise Broach, autorka popularnych powieści dla nastolatków, wprowadziła wątki rewizjonistyczne do swojej powieści *Shakespeare's Secret* (2005). Powstają rewizjonistyczne filmy np. Michael Dunn nakręcił film *Sherlock Holmes and Shakespearen Mystery*, w którym genialny detektyw wybiera się do epoki elżbietańskiej, aby rozwiązać zagadkę Szekspira; marlowiańczykom udało się pozyskać australijskiego reżysera, producenta filmów dokumentalnych, pisarza i aktora Michaela Rubbo, który nakręcił rewizjonistyczny film dokumentalny *Much Ado About Something*.

W maju 2009 roku angielski „Sunday Express” doniósł, że znany aktor Kenneth Branagh, (występował w filmach szekspirowskich, reżyserował filmową adaptację *Hamleta*) ma wątpliwości co do autorstwa dzieł Szekspira. Znany szerokiej widowni z roli komisarza Wallandera aktor jest „pod wrażeniem teorii, iż to Edward de Vere może być autorem”. Branagh powiedział, że „istnieje przestrzeń dla uzasadnionych wątpliwości”. Jego zdaniem istnieją poważne argumenty przemawiające za tym, iż William Szaksper ze Stratfordu był zwykłym, prowincjonalnym chłopakiem, który żadnej sztuki nie napisał. Przyznał też, że „fascynują go wszystkie te spekulacje na temat autorstwa”. Jego zdaniem, gdyby ktoś odnalazł przekonujący dowód, że to nie Szaksper był autorem sztuk, spowodowałoby to "sejsmiczny szok”. Nie minęło kilka dni, a artykuł zdjęto ze strony internetowej gazety, która poinformowała czytelników, że wprawdzie aktor rzeczywiście zafascynowany jest alternatywnymi teoriami dotyczącymi autorstwa, ale był i jest stratfordczykiem. Szkoda, że Branagh nie zagra w nowym filmie Rolanda Emmericha. Działający w Hollywood, niemiecki producent filmowy i reżyser (*The Day After Tomorrow*, *Independence Day*, 2012) przystąpił w 2010 roku do kręcenia politycznego thrillera z epoki elżbietańskiej zatytułowanego *Anonymous*, opartego na rewizjonistycznym scenariuszu autorstwa Johna Orloff'a. Wiadomo, że Emmerich zna rewizjonistów i spotyka się z nimi, podpisał też Deklarację Uzasadnionych Wątpliwości. Zresztą reżyser nie kryje się ze swoimi rewizjonistycznymi poglądami. W jednym z wywiadów powiedział wprost, że fabuła filmu osnuta jest wokół walki o sukcesję po królowej Elżbiecie i wokół postaci Edwarda de Vere, autora dzieł "Szekspira". Sceny teatralne w filmie będzie inscenizować reżyserka sztuk szekspirowskich Tamara Harvey, rolę Edwarda de Vere zagra Rhys Ifans, Williama Cecila - David Thewlis, królowej Elżbiety - Vanessa Redgrave, Elżbietę w młodości jej córka - Joely Richardson. W czerwcu 2010 roku w wywiadzie dla "Washington Post" sir Derek Jacobi, który zagra w filmie narratora, powiedział, że "film ukazuje na ekranie kwestię autorstwa zdecydowanie i uczciwie. To bardzo ryzykowna rzecz i jest

jasne, że ortodoksyjni startfordczycy dostaną apopleksji z furii". Nawet znana ze swoich lewicowych przekonań Vanessa Redgrave wyraziła sympatię wobec rewizjonizmu. "The Observer" napisał o niej w lutym 2010 roku, że choć jest wielką aktorką szekspirowską i żywi głęboką wiarę w klasę robotniczą, to "nie wierzy w Szekspira": "Kimkolwiek był Szekspir" - stwierdziła Redgrave- "nie był zwykłym drobnym yeomenem, który powrócił do Stratfordu, kiedy już się pobawił. (...) Jestem całkowicie pewna, że był wyjątkowym arystokratą, który musiał zachować całkowite milczenie i potrzebował Szakspera jako przykrywkę."

James Shapiro, pisząc w kwietniu 2010 roku o filmie Emmericha na łamach "Los Angeles Times", a potem pytany o niego w wywiadzie dla "Wall Street Journal", przyznał, że rewizjonizm w wersji oxfordzkiej zrobił znaczne postępy, przybiera na sile na całym świecie, i właściwie "teorie spiskowe dotyczące autorstwa weszły do głównego nurtu" (przypominaj, że teoria spiskowa to każda teoria, z którą nie zgadza się establishment polityczno-ideologiczno-kulturalny).

Kiedy pisarka Helen Keller (1880-1968) przeszła do obozu rewizjonistycznego, prosiła jednego z przyjaciół, aby wybaczył jej tę "herezję" - dzisiaj "herezja", która dzięki nowym mediom trafiła pod strzechy, poważnie zaczyna zagrażać "ortodoksji". Rewizjoniści są pewni zwycięstwa; omawiając poświęconą im książkę Jamesa Shapiro *Contested Will: Who Wrote Shakespeare?*, ironicznie chwala go za to, że ten nie uważa ich już za wariatów, co jak na stratfordczyka jest ogromnym postępem. Zdaniem Rogera Stritmattera po Shapiro znać rosnący strach stratfordczyków, że na końcu mogą wyjść na durniów uczestniczących w jakimś kosmicznym żarcie. Robert Detobel określił książkę Shapiro jako "próbę przywrócenia do życia starożytnej mumii za pomocą metody usta-usta". Niektórzy rewizjoniści ubolewają, że autor, zamiast rzeczowo ustosunkować się do spornej kwestii, bada – co robił już przed nim Samuel Schoenbaum w rozdziale swojej książki *Shakespeare's Lives* zatytułowanym wdzięcznie „Deviations” - przekonania, charaktery i psychologiczne defekty rewizjonistów, ich charakterologiczne czy ideologiczne predyspozycje do stania się rewizjonistami (rzecz jasna, swoich własnych predyspozycji do wyznawania wiary w Willa ze Stratfordu ani Schoenbaum, ani Shapiro autorefleksji nie poddają). Obrona Willa ze Stratfordu podjęta przez Shapiro jest, zdaniem rewizjonistów, słaba, rutynowa, przeprowadzona jakby z obowiązku, przy pomocy zawsze tych samych, setki razy przeciwiczonych argumentów, a tych kilka nowych, które dorzucił, niczego do sprawy nie wnosi. Tym niemniej fakt, że Shapiro, czołowy współczesny szekspirolog, profesor na Uniwersytecie Columbia, trzy lub cztery lata poświęcił badaniu kwestii autorstwa i historii rewizjonizmu, jest znakiem czasu. Również uznanie przez niego - oczywiście przez zaciśnięte zęby - wysokiego poziomu niektórych prac rewizjonistycznych, świadczy o tym, że obóz stratfordzki zdał sobie sprawę, iż wcześniejsza

taktyka ignorowania rewizjonizmu lub obrzucania go inwektywami typu "paranoicy" czy "wyznawcy teorii spiskowych" poniosła kompletne fiasko.

Rewizjonizm zyskuje na sile także dlatego, że, jak stwierdził marlowiańczyk Peter Farey, stanowi dobrą, intelektualną zabawę. Jego ekspansji sprzyja fakt, że młodzi ludzie – generalnie znudzeni obowiązkowym Szekspirem w szkołach – uwielbiają kontrowersję o autorstwie, co jest poniekąd rodzajem zemsty na nauczycielach za to, że wpychają im Szekspira i każą pisać wypracowania pt. „Dlaczego Szekspir wielkim pisarzem był?”. Młodzieży podoba się pomysł, że wszystko, czego ich o ucza o życiu Szekspira, może być jedną wielką „lipą”. Na początku ważne jest tylko to, żeby się odegrać na „belfrach”, ale potem dla niektórych sprawa staje się fascynująca, ponieważ zahacza o podstawowe problemy egzystencjalne, kulturalne i polityczne. Niedługo – przewiduje James Shapiro - nauczyciele będą zmuszeni wysłuchiwać uczniów i studentów, argumentujących, że przekazywane im historie o elżbietańskiej Anglii i jej największym poecie są kłamstwami, zaś oni sami są elementem spisku. I rzeczywiście może do tego dojść, jeśli rewizjonizm rozprzestrzeniał się będzie z taką szybkością jak w ostatnich latach. O tym, że się rozprzestrzenia, zaświadcza sam Shapiro, który odwiedził szkołę podstawową, gdzie spotkał się grupą dziewięciolatków, aby mówić o twórczości Szekspira. Kiedy poprosił o pytania, jeden z chłopców podniósł rękę i zapytał: ”Mój brat powiedział mi, że to nie Szekspir napisał *Romeo i Julię*. Czy to prawda?” Shapiro był do głębi wstrząśnięty, że już nie tylko studenci na uniwersytecie pytają go o kwestię autorstwa, ale dziewięciolatek ze szkoły podstawowej. Niewykluczone więc, że coraz więcej młodych ludzi zaciągnie się w szeregi rewizjonistów, aby odnaleźć tego, o którym pisał Władimir Nabokov, podejrzewany zresztą - podobnie jak C. S. Lewis – o sympatyzowanie z rewizjonizmem: *Imię jego jest jak proteusz. Co chwila rodzi nowe sobowtóry (...) Kim on jest? William X. , sprytnie złożony z dwóch lewych rąk i maski. Kto inny? Osoba, która powiedziała (nie po raz pierwszy), że chwałą Boga jest rzecz ukryć, chwałą zaś człowieka ją odnaleźć. (Z nieprawej strony, przeł. R. Śmietana, Kraków 1995, str. 103). Odnaleźć ową "ukrytą rzecz", to - według rewizjonistów - odkryć prawdziwą tożsamość "William Szekspira" i rozwiązać "największą literacką zagadką wszechczasów" (Joseph Sobran).*

Rewizjoniści lubią przypominać, że w dramatach sygnowanych "William Shake-speare" bardzo często nic nie jest takie, jakim się wydaje, mylone są tożsamości, bohaterowie piją napoje zmieniające postrzegania świata, bohaterowie przebierają się za kogoś innego np. hrabia za człowieka z gminu. Ich zdaniem podobnie ma się rzecz z kwestią autorstwa: nic tu nie jest takie, jakim się wydaje, pomyłono tożsamości, błędnie postrzega się rzeczywistość. Najwyższy czas, apelują, żeby to zmienić.

III

KIM BYŁ WILLIAM SZEKSPIR (SZAKSPER) ZE STRATFORDU

Na przełomie wieku XIX i XX biograf Williama Szekspira Sidney Lee napisał: „Dużą przesadą jest twierdzenie, że pochodzące z czasów Szekspira relacje na temat jego życiorysu są skąpe. W trakcie trwających ponad dwa stulecia badań, zgromadzono o wiele więcej szczegółów niż o jakimkolwiek innym współczesnym mu pisarzu (...) nawet te słabo odcisnięte ślady, które tu i tam pozostawił, nie umknęły cierpliwym badaczom”. Po dziś dzień opinię tę powtarzają i podkreślają szekspirolodzy oraz biografowie Szekspira np. Anthony Holden: „wiemy o Szekspirze więcej niż o wszystkich jemu współczesnych z wyjątkiem Bena Jonsona”. Podobnie Henryk Zbierski: „o życiu Shakespeare’a wiemy więcej niż o życiu większości jego literackich współczesnych”. Wszyscy szekspirolodzy i biografowie stanowczo zwalczają „legendę, że nic nie wiemy o życiu Szekspira”, za absurdalne uważają stwierdzenie, że „tyle o nim wiemy, co nic”. Tym bardziej zdumiewające jest, że mniej więcej w tym samym czasie co Sidney Lee, zdanie wprost przeciwne wyraził Mark Twain:

„Ogarnia nas zdumienie, kiedy sobie uświadomimy, że można sporządzić listę wszystkich sławnych Anglików, Irlandczyków i Szkotów z czasów nowożytnych, ułożoną wstecz do pierwszych Tudorów, zawierającą, powiedzmy 500 nazwisk, a potem sięgnąć po książki historyczne, biografie i encyklopedie, aby poznać szczegóły życia każdego z nich. Każdego z wyjątkiem jednego – tego najślawniejszego, najbardziej znanego, najwybitniejszego z nich wszystkich – Szekspira! Możemy poznać szczegóły z życia wszystkich sławnych duchownych na tej liście, wszystkich podziwianych aktorów tragicznych i komicznych, śpiewaków, tancerzy, mówców, sędziów, prawników, poetów, dramaturgów, historyków, biografów, wydawców, wynalazców, reformatorów, mężów stanu, generałów, admirałów, odkrywców, bokserów, morderców, piratów, spiskowców, dżokejów, oszustów, podróżników, awanturników lądowych i morskich, bankierów, finansistów, astronomów, przyrodników, hochsztaplerów, chemików, biologów, geologów, filologów, profesorów, dyrektorów college’ów, architektów, inżynierów, malarzy, rzeźbiarzy, polityków, agitatorów, rewolucjonistów, patriotów, demagogów, klaunów, kucharzy, ludzi-dziwadła, filozofów, włamywaczy, rozbójników, dziennikarzy, lekarzy, chirurgów – możemy poznać historię życia każdego z nich oprócz JEDNEGO, akurat tego JEDNEGO – najznakomitszego, najślawniejszego pośród nich – Szekspira”.

W kilkadziesiąt lat później prof. Hugh Trevor-Roper zgodził się z Twainem: „William Szekspir

żył w pełnym świetle dnia angielskiego renesansu, w okresie dobrze udokumentowanych rządów królowej Elżbiety i króla Jakuba I (...). Od chwili jego śmierci, szczególnie w zeszłym stuleciu, stał się przedmiotem największych zorganizowanych badań, jakie kiedykolwiek objęły pojedynczą osobę. Armia badaczy, doskonale wyposażonych, przebadła wszystkie możliwe dokumenty, które mogły wzmiankować Szekspira. Jedna setna tej pracy włożona w badanie postaci jednego z mało znaczących jego współczesnych wystarczyłaby, aby stworzyć solidną biografię. A jednak największy z Anglików pozostaje po tym zakrojonym na wielką skalę śledztwie tak tajemniczy, że nawet powątpiewa się w jego tożsamość”. Z brytyjskim historykiem nie zgodziliby się autorzy *Polskiej bibliografii Szekspira za lata 1980-2000*, którzy niczego tajemniczego w jego życiu nie dostrzegają i żadnych trudności w napisaniu solidnej biografii nie widzą: „w porównaniu z biografiami innych twórców epoki elżbietańskiej liczba udokumentowanych faktów i wydarzeń z życia Szekspira jest imponująca”. Tymczasem Erich Auerbach w szkicu o Szekspirze pomieszczonym w dziele *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu* pisze o "dziełach Szekspira, których autor pozostaje nieledwie anonimowy". Pojawia się więc jakaś trudno zrozumiała sprzeczność: ten sam autor raz jest „nieledwie anonimowy”, a raz "znany lepiej niż inni twórcy epoki elżbietańskiej"? Być może jednak oba stanowiska – „wiemy mało o Szekspirze” oraz „wiemy bardzo dużo o Szekspirze” - są tylko pozornie sprzeczne. Najistotniejsze jest bowiem nie to, ile wiemy o Szekspirze, ale co o nim wiemy.

Zobaczmy zatem, co wiemy, a czego nie wiemy o życiu Willa Szakspera ze Stratfordu, któremu przypisuje się autorstwo poematów, dramatów i sonetów Szekspira. Zaczniemy od tego, co mówią na jego temat źródła historyczne, świadectwa pisane i dokumenty. A mówią - uprzedźmy od razu - rzeczywiście bardzo dużo. Urodził się w miejscowości Stratford nad rzeką Avon w hrabstwie Warwick leżącej dwa, trzy dni drogi konno od Londynu, liczącej około 1500 dusz. Kiedy dokładnie się urodził, nie wiadomo. W parafialnym rejestrze chrztów zapisano “Gulielmus filius Johannes Shakspere został ochrzczony 26 kwietnia 1564” . Jego dziadek był chłopem mieszkającym w wiosce leżącej pięć kilometrów od Stratfordu. Ojciec przeniósł się ze wsi do miasteczka, gdzie miał się różnych zajęć, był rękawicznikiem, kaletnikiem, garbarzem, rzeźnikiem, handlował owczą wełną, jęczmieniem, drewnem i innymi towarami. Został radnym miejskim, sędzią pokoju, konstabłem, przez pewien czas pełnił funkcję bailiffa (burmistrza). John Shakspere był najpewniej analfabetą - dzieciństwo i młodość spędził na wsi, gdzie nie było żadnej szkoły; przez całe życie podpisywał się krzyżykiem. Z 19 mężczyzn (radnych miejskich), którzy wybierali spośród siebie burmistrza tylko siedmiu umiało się podpisać nazwiskiem, 12 – wśród nich John Shakspere – podpisywało się krzyżykiem. Obliczono, że nie więcej niż jedna trzecia rajców Stratfordu w drugiej połowie XVI wieku potrafiła napisać swoje nazwisko. Również matka Willa

nie potrafiła napisać swojego nazwiska. Ok. 1576 roku, kiedy Will miał lat 12, ojciec popadł w długi i jego kariera w samorządzie lokalnym zakończyła się. Uwikłał się w niejasne transakcje i procesy z wierzycielami (w lepszych czasach to on ścigał swoich dłużników). W pewnym momencie groziło mu nawet więzienie.

Małżeństwu Johnowi i Mary Shakspere urodziło się w latach 1558-80 ośmioro dzieci. William był trzeci z kolei; dwie urodzone przed nim siostrzyczki, umarły w wieku dziecięcym. 28 listopada 1582 roku William bierze ślub z Anną Hathaway z wioski Shottery leżącej o milę na wschód od Stratfordu. Ma wówczas 18 lat (brakowały mu trzy lata do pełnoletności), Anna jest osiem lat od niego starsza. W sześć miesięcy później na świat przychodzi córka Susan, a w trzy lata później bliźnięta Judith i Hamnet. Młodzi Szaksperowie mieszkają u rodziców Willa.

W 1592 Will pożycza 7 funtów Johnowi Claytonowi w Londynie. Wypisane w dniu 15 marca 1595 roku przez skarbnika królewskiego rachunki wymieniają Williama Shakespeare`a, Richarda Burbage`a i Williama Kempe z kompanii teatralnej Słudzy Lorda Szambelana, która wystąpiła przed królową w jej pałacu w Greenwich 26 i 27 grudnia roku 1594.

W 1596 roku w Londynie niejaki William Wayte zgłasza zakłócenie pokoju publicznego przez Williama Szakspera, Francis Langley`a, Dorotę Soer i Annę Lee, którzy „grozili mu śmiercią lub kalectwem”. Ojciec Williama składa aplikację o tytuł szlachecki dla rodziny – pierwsza taka aplikacja złożona w roku 1569 została odrzucona. Tym razem kolegium heraldyczne przyznało rodzinie godło herbowe z mottem „Nie bez prawa”.

W 1597 roku Will za 60 funtów kupuje od Williama Underhilla duży dom w Stratfordzie (drugi największy dom w miasteczku) - tzw. New Place (Nowa Rezydencja). Oprócz dwupiętrowego domu z cegły i drewna w skład całej nieruchomości wchodzi dwie stodoły, dwa ogrody, dwa sady. W tym samym roku poborcy podatkowi dzielnicy Bishopsgate w Londynie stwierdzili, że William Szaksper, winny trzysta sześć szylingów cztery pensy podatku od majątku osobistego, nie uiścił należności (jego majątek wyceniono na pięć funtów). Rok później znowu nie zapłacił podatku. W sumie pięć razy umieszczono go na liście uchylających się płacenia podatków. Ostatnie wezwanie do zapłaty zaległych podatków pochodzi z 1600 roku - wtedy najprawdopodobniej uiścił zaległe należności.

W latach 1597-1598 prowadził interesy z Richardem Quiney`em – burmistrzem Stratfordu; zachował się list Quiney`a z Londynu adresowany do Willa Szakspera w Stratfordzie. Odnaleziono

go w papierach rodziny Quiney`a, zatem nie został wysłany: „Kochany ziomku, zwracam się do Ciebie śmiało jako do przyjaciela prosząc o wspomnienie pożyczką 30 funtów za poręczeniem p.Bushella i moim, względnie p.Myttona i moim”. Quiney powoływał się na znajomość swego brata Adriana z innym jeszcze wspólnym znajomkiem Abrahamem Sturley`em. Will pożyczył mu pieniądze, które Abraham Sturley włożył w interes z tkanymi lnianymi pończochami. W 1598 nazwisko Willa pojawia się na liście aktorów występujących w sztuce Bena Jonsona *Every Man In His Humour*. W tym samym roku oskarżony jest o "chomikowanie" 80 buszli słodu lub ziarna w okresie niedoboru żywności.

W styczniu 1598 roku mieszkaniec Stratfordu Wyllyn Wyatt Chamberlin płaci Szaksperowi 10 pensów za ładunek kamienia. W 1599 roku William wchodzi do grona udziałowców Globe Theater razem z sir Nicholasem Brendem, właścicielem nieruchomości, braćmi Burbage`a i czterema innymi aktorami- członkami trupy Słudzy Lorda Szambelana. Zgodnie z kontraktem podpisanym 21 lutego 1599 roku ma prawo do 10% zysków, co stanowiło około 100 funtów rocznie. Pozostałymi udziałowcami byli zamożni kupcy William Leveson i Thomas Savage z Rufford w hrabstwie Lancashire.

W 1600 roku (po ośmiu latach od udzielenia pożyczki) wnosi pozew do sądu przeciwko Johnowi Claytonowi o zwrot długu w wysokości 7 funtów. W 1602 roku za 320 funtów kupuje od Williama i Johna Combe ziemię w Old Stratford, Welcombe i Bishopton - 107 akrów ziemi ornej i 20 akrów pastwiska. Następnie bierze w wieczystą dzierżawę jeszcze jeden dom w Stratfordzie. W 1603 figuruje w spisie aktorów grających sztukę Bena Jonsona *Seianus and his Fall*, dwukrotnie figuruje też wśród aktorów wymienionych w pozwoleniach na występy.

W 1604 roku nabywa dwadzieścia akrów łąki w sąsiedztwie gruntów w Old Stratford. W tym samym roku sprzedaje 20 buszli wywaru słodowego aptekarzowi Philipowi Rogersowi - należność, po dodaniu dwóch szylingów, które pożyczył mu wcześniej, wyniosła nieco ponad dwa funty. Ponieważ Rogers zwrócił tylko sześć szylingów, Szaksper pozwał go do sądu, żądając zwrotu brakującej sumy plus dziesięć szylingów odsetek. W 1604 roku wynajmuje w Londynie, w dzielnicy Cripplegate, pokój u perukarzy Christophera i Mary Mountjoy. Kiedy wydawali oni córkę Marie za czeladnika perukarskiego Stephena Bellota, Will wystąpił jako swat, odbył szereg konferencji między stronami, negocjował wysokość posagu itd. Wymieniony jest pośród "aktorów" obdarowanych szkarłatnym materiałem na liberie, w których mieli paradować podczas procesji koronacyjnej. W 1605 roku za 440 funtów kupuje od zarządu gminy Stratford prawo do dziesięciny od „zboża, ziarna i siana” zbieranego w samym Stratfordzie, a także w Welcombe i Bishopston , co

przynosiło około czterdziestu funtów rocznego dochodu.

W 1608 roku zespół teatralny, do którego należy, przejmuje dzierżawę londyńskiego teatru Blackfriars. Will staje się posiadaczem jednej szóstej udziałów w zespole – nabywa nowe udziały za 5 funtów 14 szylingów i pięć pensów. W Stratfordzie składa pozew do sądu przeciwko Johnowi Addenbrooke o zwrot 6 funtów, plus 24 szylingi odszkodowania. Procesuje się z Tomaszem Horneby`m o zwrot sześciu funtów, poręczonych przezeń za niewypłacalnego Addenbrooke`a, który uciekł przed płacnością z miasta. W 1610 roku (a być może wcześniej) ostatecznie powraca do Strafordu, gdzie pożycza pieniądze, dzierżawi podatki, handluje nieruchomościami, procesuje się o różne kwoty, sam jest pozywany do sądu. W 1611 roku dokłada się do drogi budowanej przez gminę i składa skargę w sądzie w kwestii dzierżawy dziesięcin. W tym samym roku niejaki Robert Johnson, winiarz i sąsiad z Henley Street, właściciel oberży White Lion, umiera nagle nie uściwszy 20 funtów czynszu za „wynajem stodoły dzierżawionej od Mr Shaxpere`a”.

W 1612 roku występuje w Londynie jako świadek w sądzie w sprawie związaną z małżeństwem, które swatał w 1604 roku– chodzi o spór pomiędzy rodzinami dotyczący posagu – wspomniany wyżej Stephen Bellot uważał, że teść, perukarz Christopher Mountjoy go okpił, zamiast obiecanego posagu dając mu „starą pierzynę, dwie zwykłe kołdry, dwie pary prześcieradeł, tuzin serwetek z grubego płótna, dwa stare krzesła i dwie pary małych nożyczek”. Pytany w sądzie o to, jaki posag miał dostać Bellot, Will zasłaniał się brakiem pamięci.

W 1613 roku kupuje (wplaca 80 funtów gotówką), wraz innymi osobami, segment zabudowań po opactwie dominikanów Blackfriars w Londynie, z dziedzińcem i kawałkiem ogrodu, za 140 funtów – w tej transakcji uczestniczą m.in. William Johnson (właściciel tawerny „Pod Syreną”), John Jackson i John Hemming. W tym samym roku w czasie wielkiego turnieju rycerskiego na dworze królewskim, jeden z uczestników turnieju, Francis Manners, hrabia Rutland zamówił szyld czyli tzw. imprezę u Willa Szakspera i Richarda Burbage`a. Notatka rządcy hrabiego Rutlanda Thomasa Serevina mówiła: „Za godło heraldyczne dla pana mojego, lorda Rutlanda, wypłacono 31 maja 1613 roku Mr Shakespear`owi 40 szylingów w złocie; za pomalowanie i wykonanie godła Richardowi Burbage`owi takąż sumę 40 szylingów w złocie”. W 1614 roku gmina ma wobec Willa dług za dostarczone dwie kwarty wina. W latach 1614-1616 toczą się Stratfordzie spory (także z użyciem siły) w kwestii tzw. grodzenia gruntów. Thomas Green, daleki kuzyn Szakspera i urzędnik miejski, reprezentujący zarząd gminy w sprawach prawnych, pod datą 17 listopada 1614 roku zanotował: „Odwiedziłem mego kuzyna Shakspere`a, który wczoraj przyjechał do Londynu. Zapytałem, jak mu się powodzi. Powiedział mi, że ludzie Combe`a zapewnili go, iż chcą grodzić

grunta tylko do Gospell Bush i w górę aż do bramy w żywo płocie Cloptona i włączyć działkę Salisbury`ego”. Aby - w przypadku , gdy dojdzie do „prywatyzacji” gruntów - nie stracić swoich dziesięcin, Will zawiera 28 października 1614 roku umowę z Williamem Replinghamem, który zobowiązał się wynagrodzić mu i zapłacić za wszelkie szkody, ubytki i straty poniesione ewentualnie wskutek zamiany gruntów z Welcombe, z których Will pobierał dziesięcinę. W 1615 roku, wraz z innymi właścicielami posesji Blackfriars w Londynie, występuje przez adwokata o wydanie aktów hipotecznych będących w posiadaniu poprzedniego właściciela Matthew Bacona - sprawa została załatwiona polubownie. Umiera i pochowany zostaje 25 kwietnia 1615 roku w Strafordzie. Płyta nagrobna w kościele św. Trójcy, gdzie spoczęły jego doczesne szczątki, była nieoznaczona i jest identyfikowana dlatego, że znajduje się pomiędzy grobem żony Anny i córki Susan.

Oprócz tych twardych faktów zapisanych w różnych dokumentach mamy jeszcze do dyspozycji przekazy, anegdoty, powtarzane historie, podania etc. Nie wnoszą one niczego zaskakującego do tego, co wiemy o Willu Szaksperze z dokumentów, i mieszczą się w granicach prawdopodobieństwa. Zatem najpewniej terminował i pracował u ojca aż do momentu, kiedy opuścił Stratford, by szukać szczęścia w Londynie. Można bezpiecznie założyć, że od chłopięcych lat pomagał ojcu przy produkcji i sprzedaży rękawiczek albo parał się garbarstwem. Inne przekazy mówią, że był pomocnikiem rzeźnika albo pracował w knajpie.

Jego pierwszy biograf Nicholas Rowe z początku XVIII w. podejrzewał, że Will popadł w złe towarzystwo, zadawał się z kłusownikami i wielokrotnie chodził na jelenie do parku sir Thomasa Lucy`ego w Charlecote, około czterech mil od Stratfordu; ten zaś niejednym razem kazał go wychłostać, a czasem i uwięzić, aż wreszcie zmusił do ucieczki z rodzinnych stron. Być może jednak Will wcale nie uciekał ze Stratfordu przed wymiarem sprawiedliwości, lecz w poszukiwaniu nowych źródeł zarobkowania, lub – jak podejrzewa S.Greenblatt - chciał się wykręcić od fachu rękawicznika i nielegalnego handlu wełną, uprawianego przez nieprzezornego ojca. Kiedy dokładnie zjawił się w Londynie, nie wiadomo, prawdopodobnie – tak przypuszcza Greenblatt - pod koniec lat 80., choć jak pamiętamy, pierwszy dokument dowodzący jego pobytu w Londynie pochodzi z 1592 roku.

Według nieudokumentowanej tradycji zaczynał od pilnowania koni szlachciców przebywających do teatru. Byłby więc „prostym stajennym”, który odprowadzał do stajni i doglądał koni znaczniejszych gości, w czasie gdy oni oglądali przedstawienie. Być może, jak przypuszczają niektórzy, zorganizował potem grupę chłopców do tego zajęcia i kierował tymi „parkingowymi”

nazywanymi „chłopcami Szakspera”. Możliwe (wszystko to tylko domysły), że potem pomagał w przygotowaniu rekwizytów, asystował suflerowi, przypominającemu aktorom, w którym momencie mają wyjść na scenę, lub inspicjentowi, a czasami występował na scenie jako statysta, raczej żadnych kwestii nie wygłaszał, ponieważ dialekt, którym się posługiwał mógł być trudno zrozumiały. Zapewne akcent człowieka pochodzącego z niższej klasy mieszkańców Warwickshire musiał śmieszyć londyńskich aktorów.

Jeden z najwybitniejszych dwudziestowiecznych szekspirologów, nieżyjący już Samuel Schoenbaum, odnosząc się do dokumentów, na których opiera się życiorys „człowieka ze Stratfordu” pisał: „Nawet jeśli te dokumenty nie dostarczają kluczy do lęków, kryzysów i tryumfów Shakespeare`a – człowieka, nawet jeśli nie rozświetlają ciemnych zakątków geniusza – to na bardziej prozaicznym poziomie, dają biografowi wiele materiału do rozmyślań wokół pochodzenia poety i jego rodziny, jego związków z miastem, gdzie osiągnął takie uznanie, oraz jego, godne podkreślenia, głębokiego zaangażowania jako aktora, dramatopisarza i przedsiębiorcy. Wiele cierpliwej detektywistycznej pracy poświęcono wydobywaniu na światło dzienne faktów, które posiadamy na temat Shakespeare`a; dosłownie miliony dokumentów przekopano w trakcie tych poszukiwań”.

Jakie są rezultaty owej "detektywistycznej pracy"? Co dało przekopywanie milionów dokumentów? Co one nam mówią o Willu Szaksperze? Pokazują nam przedsiębiorcę, zajmującego się handlem, pożyczkodawcę, dzierżawcę, współdziałowca kompanii teatralnej, zatrudnionego, jak to ujął Greenblatt, „w branży rozrywkowej”, który, być może, „służył Trupie Lorda Szambelana jako kierownik handlowy” (Schoenbaum). Czy służył jej także jako aktor? Przypuszczalnie tak, aczkolwiek, jak pisze współczesny biograf Anthony Holden, jego talenty aktorskie, były „niezbyt imponujące”. Jego nazwisko pojawia się w spisach aktorów, w obsadzie wydrukowanych dwóch sztuk Bena Jonsona, ale nie posiadamy żadnych innych dokumentów o jego aktorskiej karierze.

Dysponujemy jedną jedyną anegdotą na jego temat zapisaną w dzienniku prowadzonym przez prawnika Johna Mannighama – zdobiącą każdą bez wyjątku biografię Szekspira. Wprawdzie jest to stara teatralna anegdota, ale można ją potraktować serio. Występuje w niej aktor Richard Burbage, którego grą tak zachwyciła się pewna dama, że zaprosiła go do siebie na wieczór. William Szaksper podsłuchał ich rozmowę o schadzce i pierwszy przybył na miejsce, zaś spóźnionemu Burbage`owi oznajmił przez zamknięte drzwi, że „Wilhelm Zdobywca wyprzedził Ryszarda III”. W tej anegdocie to Richard Burbage jest aktorem, zaś William Szaksper osobą – jak należy się domyślać – jakoś związaną jest z teatrem. Dodajmy, że Manningham, uczęszczający do teatru także na sztuki

Szekspira, nie kojarzy Szakspera z ich autorem, noszącym to samo (lub podobne) nazwisko. Zresztą ani w Londynie, ani w Stratfordzie, nikt nigdy nie kojarzył aktora Williama Szakspera z sztukami „William Shakespeare’a”.

Można więc przyjąć, że aktorem był, ale żadnej kariery aktorskiej nie zrobił. Wspomniany wyżej Nicholas Rowe usiłował się o niej czegoś dowiedzieć, ale wszelkie wspomnienia się zatarły: „Nigdzie nie napotkałem żadnego innego odniesienia w tym względzie jak tylko to, że jego szczytowym aktorskim dokonaniem była rola Ducha we własnym *Hamlecie*” (cyt. za Greenblattem). Polski szekspirolog Henryk Zbierski podaje, że grał starego sługę Adama w *Jak wam się podoba*. Zatem – poza rolą Ducha w *Hamlecie*, o której wiemy tylko z ustnych przekazów – raczej statystował i grał ogony: lokajów i halabardników. Żadnych innych ról, które któremuś ze współczesnych zapadłyby jakoś w pamięć, nie otrzymywał. Giuseppe Tomaso di Lampedusa pisze: "Wiadomo, że Szekspir przez pewien czas był aktorem, ale chyba aktorem miernym, skoro jego zapamiętane role to duch ojca Hamleta i stary sługa Adam w *Jak wam się podoba*, czyli role nawet nie trzeciorzędne". A zatem czwartorzędne. W ogóle o nim jako o aktorze raczej głucho. Nikt nie widział go na scenie, nie zapamiętał go z żadnej roli. W każdym razie nikt tego nie odnotował. Nikt nigdzie nie wyraził jakiegokolwiek opinii (czy to pozytywnej, czy negatywnej) na temat jego gry aktorskiej. Ani w Londynie, ani w rodzinnym Stratfordzie nikt nie uważał go za aktora. Nikt z rodziny, z kolegów i znajomych ze Stratfordu nie pozostawił żadnego świadectwa, z którego by wynikało, że kojarzano go z aktorstwem. W biografjach innych aktorów tamtego okresu aktor Szaksper nie występuje. Żadnych relacji czy dokumentów mówiących o jego karierze aktorskiej nie odnaleziono. Mimo istnienia list castingowych, rachunków za honoraria dla aktorów i szczegółowych diariuszy sporządzanych przez menedżerów teatralnych, nie ma mocnych dowodów na to, że kiedykolwiek występował na scenie.

Dziewiętnastowieczny szekspirolog sir James Orchard Halliwell-Phillipps pół wieku jeździł po śladach Szakspera-aktora. Trupa teatralna Willa Szakspera regularnie udawała się na tournée po prowincji, a ponieważ przyjeżdżała oficjalnie jako "słudzy" barona lub hrabiego, gościły ją władze gmin, co za tym idzie odnotowywano jej pobyt w aktach gminnych. Poza tym trupy teatralne musiały mieć odpowiednie zezwolenia, gdyż w przeciwnym razie mogły zostać potraktowane jako "asocjalne", wędrownie grupy aktorskie, i trafić za kratki. Na zezwoleniach tych wypisywano nazwiska aktorów. Długa lista miast, których archiwa sir Halliwell-Phillipps przetrząsał, zaczyna się od B a kończy na Y. Badacz odnalazł dokumenty z nazwiskami kolegów Szakspera i innych aktorów, ale jego nazwisko nie występuje w nich ani razu. W przebadanych dokumentach ze 116 miast angielskich, łącznie ze Stratfordem, gdzie także występowały trupy aktorskie, nigdzie nie

wymienia się go jako aktora. Charakterystyczne, że na wszystkich - oprócz jednego - czysto formalnych dokumentach wiążących go z teatrem występuje zawsze w towarzystwie innych ludzi; nawet w tym jednym przypadku jest to formułka „William Shakspeare i inni”.

Mamy więc przed sobą czwartorzędnego aktora (trzy dokumenty łączą go z aktorami kompanii aktorskich) i przedsiębiorcę teatralnego, o czym świadczą dwa dokumenty identyfikujące go jako udziałowca w Globe Theatre. W opublikowanej relacji na temat pożaru teatru w 1613 roku wymienia się aktorów Richarda Burbage`a, Henry Condella i innych współpracowników teatru, ale nie Willa Szakspera. On sam w testamencie nie wspominał o tych udziałach.

Wszystkie odnalezione pośród „milionów dokumentów” dokumenty mają czysto formalny charakter. Są to księgi parafialne, wyroki, pozwy sądowe, akty kupna, sprzedaży i dzierżawy, dokumenty podatkowe i heraldyczne, testamenty, rachunki. Odszukano wszelkie możliwe „kwity z pralni”, jednak mimo trwającego 200 lat przetrząsania wszystkich możliwych archiwów, mimo największych poszukiwań archiwalnych w historii Anglii, nie udało się odnaleźć dokumentów mówiących o „człowieku ze Stratfordu” jako o poecie i dramaturgu. Mimo niesłychanego nakładu sił i środków, mimo zbadania każdego możliwego świstka papieru nie znaleziono nic, co dokumentowałoby jego pisarskie zajęcie. Nie istnieją żadne dowody na poparcie twierdzenia Schoenbauma, że William Szaksper służył kompaniom aktorskim jako dramaturg. Ma rację Greenblatt, kiedy stwierdza, że studia biograficzne nad Szekspirem pozostają w dużej mierze ćwiczeniami w domysłach, ale ma rację tylko częściowo, bowiem gdy chodzi o studia biograficzne nad Williamem Szaksperem- biznesmenem ze Stratfordu, żadne domysły nie są potrzebne. Na jego temat zebrano rzeczywiście bardzo dużo materiału biograficznego. Spekulacje i domysły zaczynają się dopiero wtedy, gdy chodzi o jego biografię intelektualną, duchową, artystyczną, pisarską oraz o jego życie prywatne, poza elementarnymi sprawami rodzinnymi i biznesowymi (Zbierski: „nie wiemy natomiast prawie nic o życiu prywatnym autora Hamleta”; „o ściśle prywatnym, «wewnętrznym» życiu Shakespeare`a bardzo mało wiemy”). Innymi słowy nie dysponujemy dokumentami pozwalającymi zrekonstruować jego biografię jako dramaturga i poety, odtworzyć jego pisarski, duchowy i artystyczny rozwój.

To właśnie miał na myśli cytowany wyżej autor *Przygód Tomka Sawyera*, kiedy stwierdzał, że „niczego na jego [Szekspira] temat nie możemy znaleźć”:

„Niczego, co miałyby choćby najmniejsze znaczenie, niczego, co warte byłoby, aby sobie zaprzętać nim pamięć. Niczego, co choćby w niejasny sposób wskazywałoby na to, że był kimś więcej niż zwyczajnym człowiekiem, trzeciorzędnym aktorem, drobnym kupcem w małej miejscowości, która

nie traktowała go jako osoby o jakimkolwiek znaczeniu i zapomniała o nim wszystko zanim jeszcze na dobre nie ostygł w grobie. Możemy pójść do archiwów i znaleźć dokumenty na temat życia każdego bardziej znanego konia wyścigowego czasów nowożytnych – ale nie o historii życia Szekspira”.

Nie posiadamy informacji, czy uczęszczał do szkoły wstępnej ("szkółka dla malców"), w której przez dwa lata nauczano malców w wieku od czterech do pięciu lat podstaw czytania i pisania koniecznych, aby pójść do szkoły średniej (*grammar school*) – na pewno nie nauczyli go rodzice, gdyż byli analfabetami. Nie wiemy, czy uczęszczał do *grammar school*, ponieważ nie zachowały się żadne dokumenty mówiące o rozpoczęciu i zakończeniu przez niego nauki. Żaden z uczniów stratfordzkiej *grammar school* nie pozostawił najmniejszej wzmianki na temat swojego, sławnego później, kolegi ze szkolnej ławy, żaden z preceptorów, tutorów, nauczycieli, pedagogów nie pozostawił świadectwa, relacji, wspomnienia o tym, że zetknął się z arcyzdolnym Williamem Szaksperem, późniejszym poetą i dramatopisarzem.

Żaden z jego przyjaciół, znajomych, sąsiadów lub innych mieszkańców Stratfordu i okolic nie pozostawił żadnego dokumentu, świadectwa, relacji, identyfikujących go jako poetę i autora sztuk teatralnych; nikt nie chwalił się, że zna pisarza Williama Szekspira. Żaden z jego krewnych, ani rodzice, ani dzieci, ani wnuki i ich rodziny nigdy nie utrzymywały, że Will Szaksper jest czy był pisarzem, nigdy nie przypisywały sobie przodka- wybitnego pisarza. Nikt z mieszkańców Stratfordu nie miał nic do powiedzenia o pisarzu żyjącym wśród nich. Jeśli mieli coś do powiedzenia, to wyłącznie na temat Willa Szakspera-biznesmena.

Żaden z aktorów z kompanii aktorskich, z którymi Will Szaksper był związany, nie zostawił relacji mówiących, że jego kolega-aktor jest (był) pisarzem. I wreszcie nie istnieje ani dokument identyfikujący go jako pisarza, nigdy też on sam nie przypisywał sobie autorstwa dramatów, poematów czy sonetów. Nigdzie nie określał się jako pisarz. Nie ma żadnych dowodów na to, że uczestniczył w publikacji jakichkolwiek dzieł literackich. Choć autorzy sztuk otrzymywali pieniądze, a ponadto, jak pisze Greenblatt, William „tworzył na potrzeby drapieżnego przemysłu rozrywkowego, gdzie zaciekle walczone o każdy grosz”, nic nie wiadomo, by kiedykolwiek otrzymał pieniądze za jakąś sztukę albo by się ich domagał. Nie ma żadnych śladów jego komercyjnej działalności w dziedzinie dramtopisarstwa, nie ma żadnych rachunków, żadnych dowodów wypłat, żadnych pokwitowań, żadnych roszczeń finansowych, żadnej dbałości o własne finansowe interesy, tak wyraźnie demonstrowanej, gdy chodziło o pożyczki, procenty, nieruchomości, inwestycje i handel. Nie odnaleziono żadnego rachunku, żadnej wypłaty za sztukę

tak jakby ów „teatralny scenarzysta" i człowiek interesów nie brał żadnych honorariów.

Nigdy nie walczył o prawidłowy kształt publikowanych dramatów, nie protestował i nie starał się zapobiegać pirackim wydaniom, nie zgłaszał żadnych obiekcji i roszczeń. Pasywny w odniesieniu do publikacji utworów wydawanych pod jego nazwiskiem, nie brał udziału w publikacji ani jednej sztuki mu przypisywanej, nie protestował, kiedy przypisywano mu sztuki cudze lub też kiedy jego sztuki przypisywano innym. Kiedy w 1605 roku ukazała się pod jego nazwiskiem sztuka *The London Prodigal*, a w 1608 - *A Yorkshire Tragedy*, nie protestował, choć nie był ich autorem. Mimo, iż ostatnie lata życia spędził w spokoju i dostatku, „na emeryturze”, w ogóle nie zadbał o swoje dzieła, nie poprawiał ich, nie przygotował do edycji, nie pomyślał – w przeciwieństwie do Bena Jonsona - o dziełach zbiorowych, tak jakby nie dbał o to, czy jego utwory zachowają się dla potomności, czy nie.

Oprócz kilku podpisów na testamencie, nie mamy niczego, co zostało napisane jego ręką – ani jednego słowa. Nie ma jego rękopisów, szkiców, pierwotnych wersji utworów, dzienników, notatek, szkiców, dopisków, adnotacji, poprawek, wskazówek scenicznych, marginaliów, listów, wspomnień, zapisów pamiętnikarskich. Drugi najwybitniejszy dramaturg epoki Ben Jonson opatrywał sztuki przypisami i uwagami edytorskimi, Szekspir – nie.

Nie posiadamy ani jednej linijki poezji czy dramatu napisanej jego ręką. Jedyne zapisane słowa to sześć podpisów na dokumentach prawnych nie mających nic wspólnego z literaturą, sztuką, sprawami wydawniczymi; wszystkie pochodzą z ostatniego okresu życia. W wydanych przez bibliografa i historyka literatury Waltera W.Grega *English Literary Autographs: 1550-1650* znajdują się faksymile oryginalnych rękopisów 35 dramaturgów epoki, 36 prozaików, 42 liryków, brakuje tylko rękopisów tego jednego, największego.

Choć przez szereg lat mieszkał w Londynie, prowadząc równocześnie interesy w Stratfordzie i mając tam rodzinę, a potem zamieszkał w Stratfordzie, nadal prowadząc pewne sprawy biznesowe w Londynie, to żaden list ani innego rodzaju korespondencja czy to osobista, czy to biznesowa nie zachowała się (zachowała się natomiast korespondencja pomiędzy tymi, którzy z nim prowadzili interesy). Jedyne adresowany do niego list to wspomniany wyżej, niewysłany list Richarda Quiney`a o czysto biznesowym charakterze. Nie odnaleziono żadnych listów pisanych przez niego, ani listów wysłanych do niego przez pisarzy lub inne osobistości życia literackiego czy teatralnego. Nie tylko nie ma samych listów do niego lub od niego, ale nie istnieją ślady, że w ogóle pisał listy, albo że jakieś otrzymywał, np. ktoś pisze o odpowiedzi na list, albo X pisze do Y,

że otrzymał list od Z (listu od Z wprawdzie nie mamy, ale skądinąd wiemy, że został wysłany) etc. W przypadku Szakspera żadnych takich śladów nie odnaleziono. Nie odnaleziono żadnego listu, żadnych wspomnień, dzienników czy pamiętników, gdzie występowałoby równanie „Will Szaksper ze Stratfordu = poeta i dramatopisarz”, a tym bardziej dokładniejszego równania „Will Szaksper ze Stratfordu = poeta i dramatopisarz William Shakespeare”. Nie mamy żadnej jego osobistej wypowiedzi, ani wypowiedzi innych ludzi, z której takie równanie by wynikało.

Nie posiadamy juveniliów odzwierciedlających początkową fazę rozwoju języka i stylu, nie mamy świadectw edukacji, treningu literackiego, przygotowań do literackiej kariery, żadnego dokumentu o charakterze literackim. Nie wiemy, jak przebiegała jego ewolucja intelektualna i literacka, kto go uczył, instruował, prowadził, wspomagał jego talent. Nie wiemy nic o przewodnikach intelektualnych czy literackich, którzy polecali mu lektury, opiekowali się nim, dawali wskazówki. Nie jesteśmy w stanie zrekonstruować procesu artystycznego rozwoju kogoś, kto pochodzi z prowincjonalnej miejscowości, z niezamożnej rodziny analfabetów i dochodzi do najwyższego kunsztu pisarskiego, zdobywając uznanie literackiej publiczności. Nie wiemy jak ten proces przebiegał, jakie były jego etapy, jakie trudności napotkał Will na tej drodze, jak walczył z przeciwnościami, jak pracował i doskonalił pisarski warsztat. Nie istnieją dokumentalne dowody na to, że miał jakichś mistrzów, nauczycieli, przyjaciół, towarzyszy, którzy przekazaliby mu swoje doświadczenia i wiedzę, dawali rady, z którymi dyskutował o sprawach intelektualnych, literackich, religijnych, politycznych.

Jeśli był samoukiem, to nie zostawił żadnych śladów tego samo-uczenia. Nie mamy świadectw jego zainteresowań sprawami umysłowymi. Nie dysponujemy jego opiniami na temat innych dzieł, innych twórców, na temat literatury, teatru, sztuki, filozofii, religii, polityki, nauki. Nikt nie zapisał jego sądów o ludziach, wydarzeniach i ideach, nikt z nim nie dyskutował o sprawach intelektualnych, literackich, politycznych. Nie pozostawiłani jednego, choćby najdrobniejszego, komentarza na własny temat, na temat innych pisarzy, na temat literatury, teatru, sztuki, muzyki, polityki. Nie mamy niczego, co by mówiło o jego wiedzy, talencie, zdolnościach, zainteresowaniach i doświadczeniu pisarza; niczego, co by sam o sobie i swoim życiu napisał, ani niczego, co o jego życiu napisali inni. Nie znamy jego rozrywek, przyjaźni, osobistych przeżyć i wydarzeń związanych z działalnością pisarską. Jedyne jego zapisane przez kogoś innego słowa dotyczą „grodzenia gruntów”.

Nie znaleziono żadnych dokumentów o związkach łączących go z innymi znanymi ludźmi epoki - arystokratami, pisarzami, myślicielami, uczonymi, filozofami ani też dokumentów świadczących o

jego uczestnictwie w jakimkolwiek kółku, ruchu czy środowisku intelektualnym, literackim, artystycznym, teatralnym. Nie wiemy nic, by brał udział w polemikach dramaturgów np. w tzw. wojnie teatrów. Uważa się, że dramatopisarze John Lyly i Anthony Munday wywarli wpływ na Szekspira, ale nie ma dowodów na to, iż wiedzieli oni o istnieniu kogoś takiego jak Will Szaksper ze Stratfordu.

W czasach kiedy pisarze wchodzili w konflikty z władzą, byli cenzurowani, więzieni, torturowani, okaleczani a nawet zabijani, on nie miał żadnych kłopotów z czynnikami rządzącymi. Jak uważają niektórzy szekspirolodzy, jego sztuka *Ryszard II* stanowiła element nieudanej rebelii, straconego potem, hrabiego Essexu, ale nawet wtedy nikt się „czepiał” jej autora.

Nie ma żadnego dowodu na to, że choćby raz zjadł posiłek z jakimiś osobistościami życia literacko-politycznego stolicy. Nie ma żadnego dokumentu, żadnej zapisanej relacji kogoś, kto go spotkał i z nim rozmawiał. Nikt nie zapisał, że pił wino z człowiekiem Willem Szaksperem ze Stratfordu, którego identyfikował jako autora dramatów i poematów. Jego osoba nie pojawia się w dziennikach, memuarach, pamiętnikach, wspomnieniach. Nic nie wiemy o tym, żeby jakiś arystokrata lub przyjaciel, sekretarz, urzędnik któregoś z arystokratów kiedykolwiek go spotkał, rozmawiał z nim, udostępniał mu książki itp. Nie wiemy nic o jego zainteresowaniach, studiach i podróżach. Nikt za jego życia nie dedykował mu swoich utworów, co było wówczas powszechnym obyczajem. On sam nie napisał żadnych okazjonalnych wierszy, nie opłakiwał - jak inni poeci - śmierci królowej Elżbiety, nie radował się z okazji koronacji króla Jakuba. Milczał.

Nie wiemy nic o tym, żeby, kiedy powrócił na stałe do Stratfordu, odwiedził go jakiś przyjaciel-pisarz, jakaś osobistość życia teatralnego i literackiego Londynu. Nie istnieją żadne ślady wrażenia, jakie wywarł jako osoba-twórca, ktoś wyrastający tak wysoko ponad przeciętność, mający przyjaciół i wrogów, ktoś przez jednych kochany, a przez drugich nienawidzony.

Przyjmuje się, że 20 lat mieszkał w Londynie, prowadząc równocześnie interesy w Stratfordzie, gdzie w 1597 roku – a więc po kilku latach pobytu w Londynie - kupił duży dom i gdzie cały czas żyła jego żona i dzieci. Jedynym znanym jego adresem londyńskim jest bliżej nieokreślony dom w parafii Saint Helen`s Bishopsgate. Tam w listopadzie 1597 roku udali się poborcy podatkowi, aby ściągnąć od niego podatek, ale go nie ściągnęli, "ponieważ właściwa osoba albo zmarła, albo wyjechała, albo się przeprowadziła". Wszystkie dokumenty datowane od lutego 1598 do marca 1616 mówią o nim jako o mieszkańcu Stratfordu, oba londyńskie adresy z jesieni 1598 oraz 1603/1604 dowodzą, że nie posiadał w Londynie stałego adresu. Z okresu po 1597 roku nie mamy

żadnego dokumentu, mówiącego o nim jako o mieszkańcu Londynu - wszystkie dokumenty określają go jako mieszkańca Stratfordu. Nic nie wiadomo o tym, żeby posiadał stałe mieszkanie w Londynie; zawsze mieszkał w wynajętych pokojach. Jedyne dokumenty określające go jak mieszkańca Londynu (na długo przed 1604 rokiem) to dokumenty poborców podatkowych z 1597, 1598 i 1599 roku, informujące, że już tam nie mieszka, przynajmniej pod tym adresem. A któż inny szybciej niż poborcy podatkowi potrafi znaleźć człowieka? Jeśli poborcy podatkowi nie mogli odnaleźć go w Londynie, to albo żył tam cały czas, ukrywając się przed nimi, albo go tam nie było. Poborcy podatkowi zawitali u niego w 1598 roku, ale nie w Londynie, lecz w Stratfordzie.

Amerykański szekspirolog, znawca aktorów elżbietańskich Marc Eccles, który przeczesał archiwa w Londynie, aby ustalić m.in. gdzie mieszkali w Londynie aktorzy, z jaką kompanią teatralną byli związani itd., sporządził ich alfabetyczną listę, ale nazwisko Willa Szakspera na niej się nie pojawia. Biografowie Szekspira postępują niekiedy w ten sposób, że rysują, często z detalami, pejzaż londyński, a następnie w ten krajobraz wstawiają Willa Szakspera, tak jakby do niego naturalnie przynależał, podczas gdy wcale niełatwo go w tym krajobrazie zlokalizować. Nic zatem dziwnego, że głównym miejscem kultu Wieszcza, odwiedzanym corocznie przez 3 miliony turystów, uczyniono Stratford, gdzie śladów jest sporo, tyle tylko, że nie są to ślady pisarza, ale przedsiębiorcy, kupca, inwestora, dzierżawcy. W Londynie turyści nie bardzo mogą „chodzić śladami Szekspira”, ponieważ ich nie pozostawił.

Warto też wspomnieć, że nie wiemy jak naprawdę wyglądał, gdyż za jego życia nikt nie sporządził jego portretu; nie dysponujemy też opisem jego fizjonomii i zewnętrznego wyglądu.

Jego śmierć przeszła w Londynie całkowicie niezauważona, nikt, absolutnie nikt, się tym faktem nie zainteresował. Wybitny przedstawiciel ówczesnej literatury zmarł śmiercią anonimową, nikt go nie opłakiwał, nie było żadnych literackich nekrologów, nikt nie napisał żadnej, choćby najmniejszej, pośmiertnej elegii. Nikt nie złożył mu hołdu, jak to się działo w przypadku śmierci innych pisarzy. Jedynie w 1620 roku, cztery lata po jego śmierci, trzeciorzędny poeta William Basse opublikował eulogium, w którym mowa jest o Szekspirze "zmarłym w kwietniu 1616 roku". Nikt z londyńskiego środowiska literackiego nie poświęcił jego śmierci najmniejszej uwagi. Kontrastuje to z wrażeniem, jakie na współczesnych wywarła śmierć Spensera (1599), Beaumonta (1616), Donne'a (1631), Draytona (1631), Jonsona (1637). Kiedy w styczniu 1599 roku zmarł Edmund Spenser, koledzy poeci - jak mówią relacje - rzucali mu rękopisy swoich elegii do grobu (ponieważ dla siebie zostawiali czasami drugi egzemplarz, to niektóre z nich się zachowały). Wiele elegii poświęcono Francisowi Beaumontowi zmarłemu miesiąc przed Szaksperem. Krótco po swojej śmierci funeralnych panegiryków doczekali się John Fletcher, George Chapman, Philip

Massinger. Po śmierci Bena Jonsona powstała cała księga wierszy autorstwa czołowych poetów - funeralnych panegiryków, elogiów, epitafiów. Kiedy w 1626 roku zmarł Francis Bacon powstały na jego cześć 32 elegie po łacinie. Zmarłemu Phillipowi Sidney'owi urządzono iście królewski pogrzeb. Trumnę z ciałem Edmunda Spensera nieśli na ramionach do opactwa westminsterskiego koledzy-pisarze. Podobnie było po śmierci Francisa Beaumonta (1616) i Michaela Draytona (1631). Trumnę z ciałem Draytona w uroczystej procesji pogrzebowej, w której uczestniczyło szereg osobistości, przeniesiono do katedry westminsterskiej. Po śmierci w 1619 roku wielkiego aktora Richarda Burbage'a, dramaturg Thomas Middleton z emfazą relacjonował, że „w Londynie nie ma nikogo, kto by łzy nie uronił”.

Szekspirolog Samuel Schoenbaum snuł domysły o pogrzebie Willa Szakspera w Stratfordzie: „nie wiemy, kto z jego współtowarzyszy uczestniczył w pogrzebowej ceremonii w ten wczesnowiosenny poranek, ani w jakich słowach kaznodzieja chwalił zmarłego – czy wspomniano, że ten dobry obywatel Stratfordu pisał sztuki teatralne?” Nie wiemy, i niestety się nie dowiemy. Jego śmierć w 1616 roku w Stratfordzie świat literacki – to wiemy - przyjął całkowitym milczeniem, tak jakby umarł ktoś, kogo śmierć nie stanowi jakiegokolwiek straty dla angielskiego życia umysłowo-literackiego. Nie było żadnych nekrologów, żadnych panegiryków, żadnych elegii, nie mówiąc o uroczystym pogrzebie z udziałem takich czy innych osobistości życia kulturalnego. Ale i odwrotnie: nigdzie nie odnotowano uczestnictwa dramaturga Williama Szekspera w pogrzebie któregoś z kolegów. Nie jest też znana żadna żałobna elegia, żaden panegiryczny nekrolog, żadne eulogium napisane przezeń na cześć któregoś ze zmarłych kolegów po piórze.

W księgach parafialnych odnotowujących śmierć obywateli podawano często jakąś informację o zmarłym np. „John Smith, szewc”, albo „William Godwin, garbarz”. Tymczasem w dokumentach odnotowujących śmierć obywateli Stratfordu napisano tylko „William Shaksper gent.”, bez żadnego dopisku w rodzaju „dramaturg” lub „poeta”. Natomiast przy nazwisku jego zięcia Johna Halla urzędnik parafialny zapisał w parafialnej księdze pogrzebów „Johannes Hall, medicus pertissimus”, czyli „znakomity lekarz”.

Nie istnieje ani jedna biografia osoby z okresu rządów Elżbiety i Jakuba, w której pojawiłby się pisarz Will Szaksper ze Stratfordu jako kolega, znajomy, przyjaciel, partner rozmowy, czy w jakiegokolwiek innej roli. Szekspirologi domyślają się, że znany dramaturg Ben Jonson pozostawał w latach 1598-1616 w bliskich stosunkach z Szeksperem (Willem Szkasperem). Jednak w biografii Jonsona z tych lat - bardzo treściwej, zawierającej wiele konkretnych faktów, przedstawiającej jego (udokumentowaną) aktywność literacką i towarzyską, jego przyjaźnie i kłótnie, Will Szaksper ze

Stratfordu nie występuje, jest "wielkim nieobecnym". W ogóle za swojego życia Ben Jonson ani razu nie wzmiankował drugiego, równie popularnego jak on dramaturga. Można odnieść wrażenie, że dramaturg i poeta Will Szaksper ze Stratfordu nie utrzymywał żadnych stosunków z ludźmi ze świata kulturalnego, literackiego, politycznego, towarzyskiego, i nikt z tego świata go nie znał. Jakby żył w społecznej izolacji, w samotności, w odosobnieniu.

A przecież musieli być ludzie, którzy mogliby zaświadczyć o jego pisarskiej egzystencji, musieli być świadkowie jego pisarskiej kariery, wśród nich swego rodzaju „świadkowie naoczni”, ludzie bliscy naszemu bohaterowi albo ci, z których zajęć i zainteresowań powinna wynikać znajomość Szekspira jako osoby-pisarza. Jeśli oni go „nie zauważyli”, to innych nie ma nawet co o niego pytać.

Historyk i antykwariusz (zbieracz starożytności) William Camden w swojej książce *Remaines of a Greater Worke, Concerning Britaine* z 1605 roku wymienia Williama Shakespeare'a pośród poetów, których cześć będą następne wieki, ale w książce *Britannia* opublikowanej w 1607 roku, pisząc o Stratfordzie nad Avonem i wymieniając znane osobistości pochodzące z tamtych okolic, ani słowem nie wspomina pisarza Szekspira ze Stratfordu. Camden, będący takim ówczesnym (chodzącym) *Who is who*, nic nie wiedział o poecie i dramaturgu ze Stratfordu i nie kojarzył go ze sztukami wystawianymi w Londynie. Choć znał utwory Szekspira, nie łączył ich autora ze Stratfordem. W swoich *Annales* dotyczących roku 1616, nie umieścił informacji o jego śmierci. Dodajmy, że Camden z racji posady w urzędzie heraldycznym znał sprawę przyznania tytułu szlacheckiego ojcu Willa Johnowi Szaksperowi, lecz nic nie wiemy, żeby kojarzył go ze sławnym synem.

Córkę Willa Szakspera Susan poślubił w 1607 roku doktor John Hall. Syn lekarza, potomek szlacheckiej rodziny, studiował medycynę w Cambridge, uzupełniał naukę we Francji, 30 lat prowadził praktykę w Warwickshire, leczył utytułowanych pacjentów. Uchodził za jednego z najlepszych lekarzy w hrabstwie, wzywany był do szlacheckich domów w okolicy, znany był także poza granicami Stratfordu, władał francuskim, swobodnie pisał po łacinie. Przyjaźnił się z, należącym do grona jego pacjentów, poetą Michaeliem Draytonem. W notatkach, w których opisuje różne osoby, znajduje się wzmianka o Draytonie jako o „znakomitym poecie”. Niestety, nie wiadomo dlaczego, dr Hall "nie interesował się teściem", autorem *Hamleta*, o czym można wnioskować z tego, że nie zostawił żadnego komentarza na temat jego pisarskich dokonań. Dr Hall sporządził setki anegdotycznych świadectw o swoich pacjentach i ich dolegliwościach, spisywał historie ich chorób, informacje o ludziach i ich rodzinach, o ich zajęciach, o tym, że

kogoś ojciec był autorem słownika, a inny uczył w *grammar school*, o poecie Draytonie. Wśród zapisków, które się zachowały, nigdzie nie ma najmniejszej wzmianki o teściu, ani o jego literackiej karierze. Dr Hall nie opisał nawet okoliczności jego śmierci. Tłumaczono to tym, że przypadki odnotowane przez zięcia datowały się po 1617 roku, a więc po śmierci Szakspera. Jednak tłumaczenie to okazało się błędne, ponieważ 8 zapisów odnosiło się do przypadków sprzed 1617 roku; najwcześniejszy przypadek pochodził z 1611 roku. Dr Hall był zięciem Willa Szakspera przez 10 lat, żył tuż obok niego, zarazem był, by tak rzec, małomiasteczkowym inteligentem, zainteresowanym statusem i osiągnięciami (naukowymi, literackimi i innymi) swoich pacjentów, ale nigdzie w jego papierach nie znaleziono, choćby jednej linijki, choćby aluzji pozwalającej wnioskować, że uważał swojego teścia za pisarza. Co więcej, nawet i później, na początku lat 30., a więc siedem lat po ukazaniu się pierwszego zbiorowego wydania (tzw. I Folio) utworów dramatycznych Williama Szekspira, po postawieniu popiersia Willa Szakspera w stratfordzkim kościele, dr Hall, porządkując i gromadząc opisy przypadków, które zamierzał opublikować, nie wprowadził żadnej wzmianki o leczeniu swojego sławnego teścia. Nigdzie nie identyfikował go jako pisarza. James Cooke - lekarz z Warwick, odpowiedzialny za opublikowanie księgi przypadków Johna Halla, odwiedził - w kilka lat po jego śmierci - dom w Stratfordzie i rozmawiał z jego żoną, córką Willa, Susan, która sprzedała mu rękopisy męża. Z pozostawionej przezeń relacji wynika, że ani on sam, ani wdowa po doktorze Hallu nie byli świadomi faktu, że Will Szaksper był pisarzem.

Wymieniony wyżej, zaprzyjaźniony z zięciem Willa Szakspera, drem Hallem, poeta i dramaturg, autor sonetów Michael Drayton (1563-1631), o rok starszy od Willa, urodził się i dorastał jak on w Warwickshire, ok. 25 mil od Stratfordu. W latach 1612-1622 Drayton stworzył poetycki opis topografii Anglii zatytułowany *Polyolbion*, w którym opisuje historię hrabstwa po hrabstwie, wymieniając urodzonych i mieszkających tam znanych ludzi. Jednak w części poświęconej Warwickshire nie wymienia ani Stratfordu, ani Szekspira. Drayton gościł często u bogatej rodziny Rainsfordów, mieszkającej kilka mil od Stratfordu, znanej z zainteresowań kulturalnych i literackich. Jej lekarzem rodzinnym był zięć Willa Szakspera dr John Hall, który, jak wiemy, leczył także Michaela Drytona. Jednak Drayton widocznie nie zdawał sobie sprawy, że ma do czynienia z zięciem Williama Szekspira, nigdzie bowiem w swojej korespondencji i w innych pismach nie łączy pisarza Williama Szekspira ani z Willem Szaksperem ze Stratfordu, ani ze Stratfordem, ani z Warwickshire. Jak to możliwe, że Drayton nie znał i nie pamiętał o pisarzu pochodzącym z tego samego hrabstwa?

Inny "naoczny świadek" świadek to Thomas Green, przez pewien czas zajmujący, wraz z żoną

Letycją, część domu Szaakspera tzw. Nowej Rezydencji w Stratfordzie. Green pochodził z Warwick, studiował prawo w Londynie, w 1602 roku został adwokatem. Przyjaciół dramaturga Johna Marstona, sam próbował swoich sił w poezji - zachowały się m.in. jego sonety napisane w "szekspirowskiej" manierze oraz panegiryk na cześć poety Michaela Draytona. W 1603 roku Green został radcą prawnym i syndykiem zarządu miejskiego w Stratfordzie i pozostawał w bliskich kontaktach z Szaksperami. Był tym mieszkańcem Stratfordu, który wzmiankował Willa Szakspera w swoim dzienniku pisząc o nim "mój kuzyn Shakspeare", ale wspominał o nim nie w kontekście literatury, a w kontekście grodu w Welcombe. Ani w dzienniku, ani w listach lub innych zapiskach słowem nie pochwalił się, że jego "kuzyn" ze Stratfordu to znany w Londynie dramaturg i poeta Szekspir. W dzienniku nie odnotował też jego śmierci. Green, przedstawiciel małomiasteczkowej inteligencji ze Stratfordu, znający osobiście Willa Szakspera, nigdzie nie zdradził się z tym, że jego dobry znajomy jest poetą i dramaturgiem.

Do "naocznych świadków" zaliczyć też można poetę i dramaturga Fulke Greville'a. Urodził się w miejscowości oddalonej o niecałe 10 mil od Stratfordu; jego rodzina mieszkała tam do ponad 200 lat. Tam gdzie przyszedł na świat, w okolicy Snitterfield, mieszkał Richard Shakspeare, dziadek Williama. Ponadto spokrewniony był z Ardenami, rodziną matki Williama. Był znaną postacią w Warwickshire, pełnił urzędy w hrabstwie i samym Stratfordzie w latach 1606-1628, pisał poematy, sonety, dramaty historyczne, przyjaźnił się z poetami i pisarzami jak Dyer, Sidney, Florio, Spencer, Ben Jonson, Chapman, Daniel. Zajmował więc doskonałe stanowisko obserwacyjne, z którego powinien dostrzec dramaturga i poetę Williama Szekspira, czyli swojego krajana Willa Szakspera ze Stratfordu. Tymczasem ani w zachowanych listach (wysłanych lub otrzymanych), ani w innych jego papierach nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że w okolicy gdzie urodził się i mieszkał, także urodził się i mieszkał poeta i dramaturg William Szekspir.

Kolejny „naoczny świadek” to Phillip Henslowe, producent teatralny, właściciel kilku teatrów londyńskich (wystawiał również sztuki Szekspira). Od 1591 do 1609 roku prowadził szczegółowe zapiski teatralne, nazywane zwykle „Dziennikiem Henslowe'a”. Stanowią podstawowe źródło do historii teatrów angielskich tamtego okresu, istną kopalnię informacji, wzmianek, odniesień do sztuk, teatrów, kompanii teatralnych, autorów i aktorów. W swoim dzienniku Henslowe wymienia tytuły sztuk, jakie wystawiał na deskach teatralnych, podaje wpływy kasowe z przedstawień, wymienia aktorów, którym pożyczył pieniądze lub wypłacił zaliczkę, umieszcza też pokwitowania honorariów pobranych przez autorów i aktorów, zapisuje sumy, jakie jest winny dramaturgom – są wśród nich Chapman, Day, Dekker, Drayton, Heywood, Jonson, Marston, Middleton, Munday, Webster i inni; są prawie wszyscy, którzy coś znaczyli w teatrze elżbietańskim lat 90-tych XVI

wieku. Ale nie ma Williama Szekspira. Henslowe - wielki kronikarz teatru elżbietańskiego, mimo iż tytuły szekspirowskie pojawiają się często w jego diariuszu, nie zostawił najmniejszej wzmianki, że w ogóle znał aktora i dramatopisarza nazwiskiem Szekspir (Szaksper). Nie wymienia go w żadnym kontekście.

I ostatni „naoczny świadek” - Edward Alleyn, zięć Henslowe`a i partner w interesach, właściciel teatru, najwybitniejszy aktor sceny elżbietańskiej, dwa lata młodszy od Willa Szakspera, pochodzący z tej samej warstwy społecznej co on. Grał w sztukach Szekspira, miał szeroki krąg przyjaciół i znajomych w świecie teatralnym; byli wśród nich arystokraci, duchowni, przedsiębiorcy i, oczywiście, aktorzy. Jego znajomym był m.in. John Heminges, ten któremu Szaksper w testamencie zostawił pierścień. W dokładnych zapiskach Alleyn`a występują nazwiska wszystkich ważniejszych aktorów - obojętnie rywali czy przyjaciół - oraz dramaturgów, jak również nazwiska innych ludzi, otrzymujących pieniądze w związku z wystawieniem sztuk w londyńskich teatrach. Podobnie jak jego teść, pozostawił po sobie solidny ślad w postaci listów, ksiąg rachunkowych, rejestrów itd. Nigdzie, ani w dzienniku, ani w listach, ani w innych papierach Alleyn nie wymienia Willa Szakspera, nie czyni żadnych aluzji do jego osoby. Musimy więc przyjąć, że człowiek przez ponad 35 lata znajdujący się w samym centrum środowiska teatralnego epoki elżbietańskiej, nigdy nie spotkał, nigdy nie poznał aktora Willa Szakspera, będącego zarazem czołowym dramatopisarzem epoki.

Nie ma bliższych "naocznych świadków" pisarskiej egzystencji Willa Szakspera ze Stratfordu niż Camden, Drayton, Green, Hall, Fulke Greville, Henslowe, Alleyn. Jeśli oni nie identyfikowali Warwickshire jako regionu z którego pochodził pisarz William Szekspir, nie identyfikowali Stratfordu jako miejsca narodzin i zamieszkania pisarza Williama Szekspira, i wreszcie w ogóle nie identyfikowali Willa Szakspera ze Stratfordu jako pisarza Williama Szekspira, to trudno przypuszczać, że uczynił to ktoś inni. Oni - ludzie zainteresowani sprawami kultury, literatury i teatru powinni zaświadczyć, że William Szaksper ze Stratfordu był dramatopisarzem, poetą, aktorem. Jednak żaden z nich tego nie potwierdza.

Niezwykle ważnym dokumentem jest testament Willa Szakspera podyktowany dependentowi prawnika. Na każdej z trzech kart widnieje u dołu podpis. Niektórzy grafolodzy uważają, że nie są one skreślone tą samą ręką, gdyż w każdym podpisie te same litery pisane są odmiennie. Niejednolita jest także pisownia nazwiska - nazwisko „człowieka ze Stratfordu” różnie było wymawiane i różnie zapisywane w dokumentach. Podpisy na testamencie nie mają jednej formy ortograficznej, są raczej niezgrabne i na ich podstawie - nawet jeśli odrzucimy hipotezę, że złożył

je ktoś, kto nauczył się na pamięć geometrycznego kształtu liter - trudno byłoby dowieść, że złożył je ktoś, kto całe życie niemal codziennie coś pisał, ba, ktoś, dla kogo pisanie było najważniejszą czynnością życiową.

Przypomnijmy w tym miejscu, że zdaniem większości szekspirologów zachowało się sześć podpisów Szakspera - trzy na testamencie, dwa z 1613 roku przy kupnie Blackfriars, jeden przy zeznaniach w sprawie sądowej Bellot-Mountjoy z roku 1612. W pierwszym wydaniu zbiorowym dramatów z 1623 roku naliczono ponad 634 000 słów, wszystkie one napisane były wcześniej ręką autora, i to zapewne nie jeden raz, gdyż z pewnością, jak każdy autor, przepisywał fragmenty, poprawiał, sporządzał kopie itd. Do tego trzeba dodać słowa dwóch poematów epickich i sonetów. Tymczasem oprócz sześciu podpisów nie zachowało się ani jedno słowo napisane jego ręką. Każdy podpis ma inną pisownię. Co prawda w tamtych czasach, kiedy ortografia nie była jeszcze ujednolicona, nie było to coś nadzwyczajnego, jednak wolno byłoby oczekiwać, że człowiek, który przez całe życie nic tylko pisał i pisał, wyrobi sobie jedną wersję swojego podpisu.

Być może problem ten jest pozorny, ponieważ znawczyni przedmiotu Jane Cox, która do książki Davida Thomasa *Shakespeare in the Public Records* (wyd. Public Record Office, London 1985) napisała fragment "Shakespeare's Will and Signatures", poświęcony testamentowi i podpisom, uważa, że podpisy – z wyjątkiem dwóch (kupno budynków w Londynie) - nie są podpisami tego samego człowieka. Jeśli chodzi o podpisy na testamencie (traktowane jako świętość przez szekspirologów ze szkoły stratfordzkiej), to ich autentyczność może być kwestionowana. Cox przypomina, że podpisy dopisywano często inną ręką np. skryby, testamenty były zatwierdzane poprzez przysięgę wykonawcy testamentu, a nie podpisem testatora. Aż do roku 1667 w ogóle nie było takiej konieczności, żeby testament miał podpis testatora. Jej zdaniem, jest możliwe, że tzw. oryginalny testament to odpis sporządzony albo przez sąd, albo przez skrybę od prawnika Francisa Collinsa. Starą praktyką sądów było zwracanie oryginalnego testamentu wykonawcy, a zatrzymywanie jego kopii. Nie jest zatem wykluczone, pisze Cox, że to kancelista „podrobił” podpisy Szakspera. Możemy jedynie zgadywać, który z sześciu podpisów jest autentyczny. W sumie wychodzi na to, że nie dysponujemy nawet jednym słowem, o którym moglibyśmy ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że zostało skreślone ręką Willa.

W testamencie Will Szaksper rozdysponowuje cały swój majątek – m.in. domy w Stratfordzie i w Londynie, wszystkie stodoły, stajnie, sady, ogrody, pola, posiadłości dziedziczne i dzierżawione, dobra, nieruchomości, dzierżawę dziesięcin, arendy, srebra, klejnoty i wszystek sprzęt domowy, szaty i ubiory. Żonie zapisał „drugie co do jakości najlepsze łóżko z pościelą” (na temat tego

nieszczęsnego łóżka biografowie wylali hektolitry atramentu), a córce Judith - „wielką, srebrną i pozłacaną czaszę”. Nic w tym testamencie nie wskazuje na to, że jego autor miał cokolwiek wspólnego z literaturą, z pisarstwem, ze sztuką, ze sprawami wychodzącymi poza krąg „działalności gospodarczej”. Jedyne zapis pierścieni na rzecz kolegów-aktorów Burbage’a, Hemingesa i Condella świadczy o związkach ze środowiskiem aktorskim, przy czym - co warto podkreślić - umieszczony został w interlinii, a zatem dopisano go już po sporządzeniu całego testamentu, inną ręką niż ta, która sporządziła tekst testamentu.

W czasach Szekspira nie obowiązywały formalnie prawa autorskie, ale były prawa zwyczajowe, odnoszące się przede wszystkim do sztuk jeszcze nie opublikowanych. Autor miał prawo do pierwszej publikacji i był właścicielem rękopisu. Dla profesjonalnych, mieszczańskich autorów pisanie i publikowanie było sposobem zarobkowania i źródłem zysków, dbali więc pilnie o wszystkie sprawy z tym związane. Kilkanaście sztuk wydanych osiem lat po śmierci Willa Szakspera w dziełach zebranych Williama Szekspira (tzw. I Folio) nie było wcześniej opublikowanych, część nigdy nie była wystawiona, istniała więc tylko w autorskim rękopisie. Tymczasem spadkodawca nic o nich nie wspomina, nie przejmuje się ich losem, nie zapisuje nikomu rękopisów, nie czyni żadnych w tej materii postanowień. Testament nie wspomina również o innych rękopisach np. rękopisach nieukończonych utworów, o kopiach dramatów itp. Nie znajdziemy żadnej sugestii, że zmarły posiadał jakieś prywatne archiwum. W testamencie nie ma też ani słowa o udziałach w teatrach Globe i Blackfriar

Stephen Greenblatt pisze: „nic nie wskazuje na to, by Shakespeare wydawał pieniądze na książki (mniejsza już o obrazy, zabytkowe monety, małe rzeźby z brązu czy inne objets d’art). Interesowały go przede wszystkim nieruchomości w Stratfordzie i okolicach”. Testament w pełni potwierdza tę opinię, gdyż dowodzi, iż po zmarłym nie pozostały żadne przedmioty, wiążące go ze sferą duchową i artystyczną. Nie są wymienione w testamencie i nie pozostały po nim żadne przedmioty związane z literaturą i rzemiosłem pisarskim np. jakieś pisarskie utensylia, meble typu biurko, przy którym pisał, pulpit, regał, książki z jego prywatnego księgozbioru. Żeby choć jakieś przybory do pisania, ale nie, nic, zupełnie nic. Nie odnaleziono żadnej książki, nawet rodzinnej Biblii, która posiadałaby jego sygnaturę, exlibris, jakiś emblemat czy cokolwiek, co pozwoliłoby ustalić, że była jego własnością. Nie odnaleziono żadnej książki z jego notatkami na marginesach i podkreśleniami. Nie mamy informacji, że mieszkał u kogoś, kto posiadał bibliotekę, że kupował i pożyczał książki. Nie ma dowodów, że posiadał jakąkolwiek książkę i nie ma dowodów, że przeczytał jakąkolwiek książkę. Założyć należy, iż pisarz, stale korzystający ze źródeł i z pasją oddający się lekturze, musiał posiadać dużą bibliotekę, a książki w tamtej epoce były cenne i

drogie. Jeśli nie zostały w domu w Stratfordzie, to musiały ulec rozproszeniu. Rozdane lub sprzedane powinny trafić do co bardziej wykształconych i zamożniejszych sąsiadów, tymczasem nigdzie ani w Stratfordzie, ani w okolicznych dworach, mających domowe biblioteki, nie znaleziono żadnej książki, która mogłaby być własnością Willa Szakspera. Zauważmy, że warunki do przekazywania książek i innych papierów były w jego przypadku najbardziej sprzyjające z możliwych: jedna córka zmarła 33 lata po jego śmierci, druga - 46 lat, wnuczka - 54 lata. I przez cały ten czas dom Willa Szakspera był w posiadaniu rodziny.

Testament mówi nam wiele o Willu Szaksperze ze Stratfordu, łączy go z dwoma aktorami (dopisanymi w interlinii), ale po jego lekturze nikomu nie przyszłoby do głowy, że jego autorem jest pisarz, człowiek wysokiej kultury, należący do elity literackiej swoich czasów. Nie znajdziemy w testamencie niczego, z czego można by wyciągnąć wniosek, że był pisarzem. Z testamentu wiemy na przykład, że miał łóżko. Nie jest to jednak informacja specjalnie istotna dla odtworzenia czyjejs biografii pisarskiej, ponieważ posiadanie łóżka nie było czymś nadzwyczajnym. To samo dotyczy wszystkich innych dokumentów odnalezionych w archiwach na temat Willa Szakspera.

Należy tu wyjaśnić pewną sprawę, budzącą często nieporozumienia. Twierdzi się niekiedy, że wprawdzie dokumenty o pożyczkach, wekslach czy transakcjach Willa Szakspera nie mówią nic o jego pisarskiej działalności, ale dysponujemy przecież wieloma świadectwami i opiniami o pisarzu Williamie Szekspirze. Problem w tym, że wszystkie te dokumenty zaliczyć trzeba do tzw. dokumentów nieosobistych. Rozróżnienie na dokumenty osobiste i nieosobiste ma niebagatelne znaczenie przy sporze o autorstwo. Zacytujmy autorów *Polskiej bibliografii szekspirowskiej 1980-2000*: „Zbierane przez wiele pokoleń badaczy dokumenty można podzielić na te, które rejestrują wydarzenia z życia Szekspira, jego rodziny i przyjaciół, oraz te, które stanowią dowód recepcji jego twórczości w pracach literackich i prywatnych owego czasu”. Te pierwsze - jak wiemy - nie obejmują wydarzeń z biografii literacko-duchowo-intelektualnej” pisarza, zaś drugie, czyli "dowody recepcji twórczości w pracach literackich i prywatnych" mają w przypadku Szekspira wyłącznie charakter nieosobisty, to znaczy odnoszą się do autora "Szekspira" - człowieka bez twarzy, bez osobowości, bez "ciała" - a nie do identyfikowalnej osoby. Dowody recepcji mówią wyłącznie o tym, że ludzie czytali lub oglądali na scenie utwory autora o nazwisku Szekspir, natomiast w żadnym miejscu nie identyfikowali autora-Szekspira z człowiekiem Willem Szaksperem ze Stratfordu. Podobnie entuzjastyczna recenzja z powieści Josepha Conrada, w żadnej mierze nie świadczyła o tym, że recenzent wie cokolwiek o osobie autora. Nie musi on nawet wiedzieć, że Joseph Conrad to literacki pseudonim człowieka o nazwisku Teodor Józef Korzeniowski, herbu Nałęcz urodzony w Berdyczowie. Pochwały czy też nagany krytyka są opiniami o twórcy powieści,

ale nie naprowadzają czytelnika na to, kim jest ów Joseph Conrad jako człowiek z krwi i kości. Informacją biograficzną o charakterze osobistym byłaby natomiast wzmianka w recenzji, że autor od lat mieszka w Anglii, przybył z Polski itp. Kiedy więc elżbietańscy "krytycy literaccy" John Weever i Francis Meres, chwala "miodopłynnego Szekspira", świadczy to jedynie o tym, że podobały im się poematy, sonety czy dramaty opatrzone nazwiskiem "William Shake-speare", natomiast nie jest dowodem, że rozpoznawali jako autora konkretnego "człowieka ze Stratfordu". Ich oceny odnoszą się do twórczości tego, kogo nazwisko widnieje na stronie tytułowej.

Nie wolno mylić nieosobistych wzmianek z osobistymi; zdanie typu "William Shakespeare to doskonały poeta i dramaturg" nie jest zdaniem o osobie; wiemy przecież, że ów William Shakespeare to poeta i dramaturg, ponieważ mamy przed oczyma teksty jego autorstwa, ale z tego zdania nie dowiadujemy się, kim on jest, nie zawiera ono żadnej informacji biograficznej. Gdyby autor napisał w recenzji choćby "mój drogi przyjaciel William Szekspir" to byłby dokument osobisty i ważny dla biografii, mówiłby nam, że recenzent zna osobiście pisarza, że łączą ich jakieś związki.

Nie jest więc tak, że nikt nie pisał o autorze nazwiskiem „William Shake-speare”. Znajdziemy wcale niemało rozproszonych, najczęściej pochwalnych wzmianek o twórczości tego autora, aluzji do opublikowanych dzieł, tyle że nie rzucają one najmniejszego choćby promyka światła na życie autora, nie identyfikują osoby autora, nie ma w nich śladów kierujących czytelnika ku osobie Williama Szakspera ze Stratfordu. Nikt z ówczesnych recenzentów nie kojarzy go z nazwiskiem wydrukowanym na stronie tytułowej, nikt z nich nie podaje najmniejszych choćby okruszków wiedzy o autorze-człowieku. Są to wypowiedzi krytyków literatury lub kolegów po piórze o twórczości kogoś, kogo wcale znać nie muszą. Wszystkie współczesne świadectwa, w takiej czy innej formie odnoszące się do Szekspira-autora, nie brzmią tak jakby był kimś, kogo się zna osobiście. Zawsze, kiedy pada nazwisko "Szekspir", otacza je aura nieokreśloności, tak jakby zawsze autorowi temu udało się przemknąć poniżej radaru. Za nazwiskiem nie dostrzegamy realnego podmiotu. Niektóre wzmianki są ambiwalentne, dwuznaczne, tak że trudno się zorientować, czy piszący zna autora we własnej osobie, czy tylko ze słyszenia, ewentualnie tylko z lektury dzieł. W kilku wypowiedziach Bena Jonsona można doszukać się swego rodzaju biograficznego pogłosu, jakby chodziło o konkretną, znaną mu osobę, ale nie można się domyślić, kim ona jest.

Dokumentem najczęściej cytowanym przez biografów jest fragment pamfletu dramatopisarza Roberta Greena, dlatego poświęcimy mu niżej nieco więcej uwagi. Fundamentalnym dokumentem,

na którym opiera się identyfikacja tożsamości pisarza Williama Szekspira z kupcem Williamem Szaksperem ze Stratfordu jest opublikowane w 1623 roku - a więc w 7 lat po śmierci Willa Szakspera - tzw. I Folio czyli wydanie dramatów zebranych, opatrzone nazwiskiem "William Shakespeare", zawierające laudatia i inne teksty towarzyszące. Temu słynnemu wydaniu także poświęcimy nieco więcej uwagi, gdyż bez niego trudno byłoby utożsamić Williama Szakspera z Williamem Szekspirem. Piszący na początku XX wieku, niemiecki stratfordczyk Edward Engel w książce *Shakespeare-Rätsel* napisał, że I Folio to dokument nieobalalny, który jest jak „granit na którym łamią sobie zęby szaleństwo lub głupota” [rewizjonistów].

Zanim przyjrzymy się bliżej temu "granitowemu" dowodowi, powróćmy do biografii Szekspira-Szakspera. Jest regułą w opowieściach biograficznych o Szekspirze, że traktuje się go jako izolowane zjawisko, zamiast umieszczać w pośród innych pisarzy epoki, porównywać ich drogi życiowe, zestawiać dokumenty biograficzne, jakie pozostawili po sobie. Kiedy dokona się takiej porównawczej analizy, okaże się, iż pod wieloma względami Szekspir jest wyjątkiem, a nawet anomalią pośród najważniejszych pisarzy epoki elżbietańskiej. Na przykład niemal wszyscy oni mieli uniwersyteckie wykształcenie - Francis Beaumont (Pembroke College, Oxford), John Dryden (Trinity College, Cambridge), Christopher Marlowe (Corpus Christi College, Cambridge), John Marston (Brasenose College, Oxford), Thomas Nashe (St. John's College, Cambridge), Edmund Spenser (Pembroke College, Cambridge). Dwaj, którzy nie studiowali, mianowicie Ben Jonson i Thomas Kyd, otrzymali solidne wykształcenie. Jonson ukończył renomowaną Westminster School, gdzie jego nauczycielem był, wspomniany wyżej historyk i antykwariusz William Camden, zaś Kyd - szkołę Cechu Krawców, której program nauczania, obok łaciny i greki, zawierał muzykę, dramat, „dobre maniery”

Szekspir wyłamuje się z tej grupy jako ten, kto nie figuruje ani w spisie studentów któregoś z uniwersytetów, ani w spisie uczniów jakiejś szkoły powyżej *grammar school* (jak pamiętamy spisy uczniów ze stratfordzkiej *grammar school* z lat, kiedy ewentualnie mógł do nie uczęszczać, zaginęły).

Inna kwestia: testament Willa Szakspera. Przebadano go na wszystkie możliwe strony, przeanalizowano każdy przecinek, ale dopiero porównanie z testamentami artystów, pisarzy, aktorów, w ogóle przedstawicieli ówczesnej warstwy intelektualnej, pokazuje jego wyjątkowość. Zachowały się np. testamenty dwóch jego kolegów-aktorów, wymienionych w testamencie – Henninga i Condella. Nic bardziej naturalnego jak porównanie tych trzech testamentów. Otóż styl testamentów Henninga i Condella jest o wiele bardziej osobisty, zawiera elementy literackie czy

retoryczne. Np. Henning pisze o swoich książkach, pięć funtów przeznacza na książki mające służyć edukacji wnuka, pisze o dochodach z teatrów etc. (dodajmy na marginesie, że w żadnym z zachowanych testamentów aktorów, poetów, dramaturgów z tamtej epoki nie ma wzmianki o Williamie Szaksperze-pisarzu). W zestawieniu z testamentami elżbietańskiej elity literackiej i intelektualnej (sporządzony przez prawnika) testament Willa Szakspera wyróżnia się swoim stuprocentowo aintelektualnym i akulturalnym charakterem, napisany jest urzędowym, bezosobowym i suchym stylem. Porusza wyłącznie kwestie praktyczne, brak w nim jakiegokolwiek estetycznego, retorycznego "naddatku". Włączony w sekwencję testamentów sporządzonych przez ludzi z elity kulturalnej, uderza swoją odmiennością, natomiast włączony w sekwencję testamentów sporządzonych przez kupców zaskakuje swoim do nich podobieństwem. Niczym nie różni się od testamentu sporządzonego przez jakiegokolwiek innego zamożnego obywatela Stratfordu.

Inną kwestią, wymagającą analizy porównawczej, zajęła się Diana Price w swej książce *Shakespeare`s Unorthodox Biography*. Podzieliła ona osobiste dokumenty biograficzne mówiące o zawodzie (zajęciu, powołaniu) pisarskim na 10 kategorii (rękopisy, rachunki za honoraria autorskie, elegie żałobne wspominające o rzemiośle pisarskim itp.), następnie wybrała 25 najbardziej znanych poetów, pisarzy i dramaturgów epoki elżbietańskiej i przebadła, do jakich kategorii należą zachowane po nich świadectwa. I tak rękopisy zostawili po sobie Ben Jonson, John Fletcher, Francis Beaumont, Robert Greene, Thomas Heywood, Thomas Dekker, Thomas Middleton. Wśród dramaturgów wzmiankowanych w dzienniku Henslowe`a nie ma Marlowe czy Peele`a, ale za to są Chapman, Day, Dekker, Drayton, Heywood, Jonson, Marston, Middleton, Munday, Webster i inni, prawie wszyscy, którzy coś znaczyli w teatrze elżbietańskim lat 90-tych XVI wieku. Po jednych pozostały książki, po innych nie, o niektórych wiemy na pewno, że posiadali książki. Nie dotarły do nas listy Marlowe`a, Webstera, Fletchera, Beaumonta. Najwybitniejszy (po Szekspirze) dramaturg epoki elżbietańskiej Ben Jonson, pozostawił świadectwa dowodzące jego pisarskiego zajęcia we wszystkich dziesięciu kategoriach - mamy jego listy i rękopisy, książki z jego biblioteki, kilka autentycznych portretów, zapiski wynurzeń podczas literackiego biesiadowania. Np. w 1619 roku Jonson bawił z wizytą w Szkocji na zamku Hawthornden u poety sir Williama Drummonda, który pozostawił zapiski z rozmów z pisarzem. Wiemy, że otrzymał dyplomy honorowe z Cambridge i Oxfordu. Ilość świadectw pisarskiej działalności kolejnych 24 pisarzy maleje aż do ostatniego Johna Webstera, syna krawca, jednego z najmniej udokumentowanych pisarzy epoki (nie wiemy nawet kiedy dokładnie się urodził i kiedy dokładnie zmarł), na temat którego zachowało się kilkanaście osobistych dokumentów, w tym co najmniej trzy literackie, czyli identyfikujące go jako pisarza

Spośród wszystkich 25 pisarzy analizowanych przez Dianę Price tylko jeden nie zostawił po sobie ani jednego osobistego dokumentu czy osobistego świadectwa, które identyfikowałoby jako pisarza – tym pisarzem był William Szekspir. Jedynie w przypadku autora *Hamleta* wszystkie rubryki w 10 kategoriach dokumentów literackich wyróżnionych przez Price są puste. Nie tylko, że w jego przypadku nie dysponujemy niczym porównywalnym ze świadectwami dokumentującymi literackie zajęcie Jonsona czy Peele'a, ale w ogóle nic, po prostu nic. Taki Marlowe, syn szewca, umarł nagle, zamordowany w wieku 29 lat, nie miał żony i rodziny, oskarżano go ateizm i pederastię; można powiedzieć, że był "pisarzem wyklętym". Wszystkie okoliczności życia Willa Szakspera są inne, trudno wyobrazić sobie lepsze – długa emerytura w Stratfordzie, śmierć we własnym łóżku, w otoczeniu rodziny etc. Tymczasem posiadamy dokumenty (co najmniej cztery) świadczące o tym, że Marlowe był pisarzem, a o tym, że Will Szaksper był pisarzem – żadnego. Nie ma żadnych powodów, żeby jego literacka kariera była gorzej udokumentowana niż mniej znanych i pośledniejszych pisarzy jak Peele czy Webster - a tak właśnie jest. Jego biografia jako pisarza w ogóle nie jest udokumentowana. O dwudziestu czterech pisarzach epoki elżbietańskiej dokumenty jasno i niedwuznacznie mówią, że byli pisarzami, natomiast na podstawie dokumentów odnoszących się do największego z nich można stwierdzić, że był kupcem, właścicielem nieruchomości, lichwiarzem, ale nie pisarzem.

W swoim grubym dziele *Shakespeare's Lives*, Samuel Schoenbaum lamentuje: "Czegóż nie dalibyśmy za jeden osobisty list, za jedną kartkę z dziennika." Oj tak, wiele dalibyśmy! Niestety, niezależnie od tego, ile byśmy dawali, to niczego nie dostaliśmy i zapewne nie dostaniemy. O Janie Kochanowskim, badaczka jego twórczości Janina Abramowska napisała: "powiedzmy od razu: główne źródło naszej wiedzy o osobowości i życiu autora *Trenów* stanowi jego twórczość". A to dlatego, że dokumentów biograficznych mamy bardzo niewiele. Tym niemniej dysponujemy listem Kochanowskiego do Stanisława Fogelwedera, w którym poeta pisze o swojej pracy literackiej, przede wszystkim nad *Psalterzem Dawidowym*. Gdybyśmy mieli choć jeden taki list Willa Szakspera, choćby jednym zdaniem wzmiankujący, że autor pracuje nad *Hamletem*! Niestety, żaden taki list się nie zachował.

Zakres, wymiar, bogactwo biografii literackiej Szekspera skłania ku logicznej konkluzji, że powinniśmy mieć na jej temat przynajmniej tyle dokumentów co w przypadku Jonsona, Peele'a czy Nashe'a, a tymczasem nie mamy nic, literalnie nic. Biografie wszystkich pisarzy elżbietańskich zawierają jakieś białe plamy, ale tylko biografia literacka Szekspera (Szakspera) jest jedną wielką białą plamą.

Ponadto wszystkie źródła identyfikujące – według szekspirologów – kupca Williama Szakspera ze Strafordu jako pisarza Williama Szekspira pochodzą – co bardzo mocno podkreśla Diana Price – z okresu po jego śmierci, a i one (wydanie dramatów zebranych i popiersie w Stratfordzie) nie są, jak zobaczymy, wolne od dwuznaczności, niejasności i sprzeczności. Jest zupełnym ewenementem fakt, że informacje dotyczące osoby pisarza pochodzą wyłącznie z dokumentów pośmiertnych. Dokumenty na temat wszystkich pozostałych pisarzy epoki elżbietańskiej, odnoszące się do ich biografii literackich pochodzą z okresu, kiedy żyli.

Jeśli biografia pisarza składa się, jak to ujmuje James Clifford, z „kamyków tworzących mozaikę”, czyli ze świadectw usystematyzowanych przez Dianę Price, to w przypadku Szekspira mozaiki tej nie moglibyśmy ułożyć, ponieważ nie mamy kamyków. Gdyby chciano napisać jego biografię literacką tylko na podstawie tych dokumentów i świadectw, które wolno wykorzystać przy pisaniu biografii odpowiadającej naukowemu kryteriom, wówczas nie dałoby się jej napisać. Tutaj jest zapewne źródło, cytowanej już, opinii angielskiego historyka prof. Hugh Trevor-Ropera, że wszystkich nieśmiertelnych geniuszy literatury, nikt nie jest bardziej nieuchwytny jako osoba niż Szekspir. Życie tego, kto stworzył "literackie klejnoty koronne europejskiej cywilizacji" ciągle jest, jak to ujął Charles Dickens, "subtelną tajemnicą".

Rzecz prosta, szekspirologowie próbowali w najróżniejszy sposób wyjaśnić tajemniczy brak dokumentów do biografii literackiej Szekspira i jakoś go skompensować przy pisaniu tejże. Henryk Zbierski zauważa, że przy pisaniu biografii tego twórcy „rachunek z pralni” urasta do rangi „symbolu zainteresowania każdym, choćby najbardziej trywialnym faktem z życia Shakespeare’a”. Problem w tym, że, jak wiemy, jedyne udokumentowane fakty to właśnie fakty trywialne, dokumentów o faktach nie-trywialnych – brak. Zbierski ubolewa, że zięć Willa Szakspera dr Hall nie napisał ani słowa o swoim wielkim teściu, mimo iż ogłosił drukiem *Wybrane obserwacje na temat ciał angielskich*. Być może – domyśla się Zbierski - coś na temat teścia było w jednym z dwu tomów rękopisu, "który podobno zaginął". Niestety, jeśli rękopis „podobno zaginął”, to niczego się nie dowiemy. Ale chyba nic dziwnego nie ma tym, że dr Hall teścia zignorował, skoro, jak podejrzewają (dowodów na to nie ma) niektórzy biografowie, to właśnie on spalił pozostałe po nim rękopisy i inne papiery, albo ich odpowiednio nie zabezpieczył, pozwalając, aby zniszczały. Szkoda, że nie był chciwy i ich nie sprzedał, wtedy byłyby się może zachowały. Ciekawe też, że współczesnych bardziej interesowały papiery zięcia - medyka niż poety i dramaturga-Szekspira.

Włodzimierz Lewik pisze: „Miłośników Szekspira najbardziej oczywiście interesuje los jego księgozbioru i rękopisów. Niestety, nic z tych rzeczy nie zachowało się do dnia dzisiejszego.

Najprawdopodobniej spadkobiercy nie przywiązywali do nich żadnej wagi albo też opętani purytańskim oburzeniem po prostu spalili «dzieła Szatana»». Kto wie, może również piękny księgozbiór poety płonął sobie na głównym placu Stratfordu?

Równie prosto jak Lewik wyjaśnia sprawę Stephen Greenblatt: „Uczeni już dawno doszli do wniosku, że przyczynami tego stanu rzeczy były obojętność i przypadek: nikt ze współczesnych nie uważał poglądów tego akurat dramaturga za tak ważne, by je zapisywać, nikt nie zadał sobie trudu, by przechowywać jego listy, a zawartość kufrów z papierami, które przekazał swej córce Susann, w końcu została sprzedana i użyta do zawijania ryb, usztywniania grzbietów książek lub też po prostu spalone”. Gdybyśmy tylko mieli te „kufry z papierami”, to jakże wielu nie-trywialnych rzeczy dowiedzielibyśmy się o pisarzu! Niestety, córka nie zadbała o przechowanie spuścizny po wielkim ojcu, może dlatego, że – choć w przeciwieństwie do siostry Judith, która była całkowitą analfabatką, potrafiła podpisać się nazwiskiem - nie zdawała sobie sprawy z tego, jakie skarby spoczywają w piwnicy.. Gwoli ścisłości wyjaśnijmy, że o owym "kufrze z papierami przekazanym córce" wiemy wyłącznie od Greenblatta, natomiast od kogo on się dowiedział o jego istnieniu, tego nam nie zdradził. Greenblatt tłumaczy, przynajmniej, że w sposób dość pomysłowy, dlaczego nie zachowały się żadne listy pisane przez pisarza: był on mianowicie tak ostrożny, że w ogóle nie pisał listów! Stanisław Helsztyński podaje, że nie zachował się inwentarz dóbr ruchomych, przekazanych zięciowi Johnowi Hallowi. Z tego zaginionego dokumentu – przypuszcza Helsztyński - zapewne dowiedzielibyśmy się czegoś o pozostawionych przez poetę książkach. Niestety, znowu ważny dokument zaginął i nie wiemy nic na temat księgozbioru naszego bohatera. A książek posiadał - Greenblatt jest tego absolutnie pewien - mnóstwo. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie wyłowić ich spośród innych książek tamtego czasu. A dlaczego nie potrafimy? Ano dlatego, że – w przeciwieństwie do wielu innych pisarzy – nie podpisywał ich i nie sygnował. Prawdopodobnie również z ostrożności.

Biografowie ubolewają, że nie zachował się własnoręczny list króla Jakuba I do pisarza z wyrazami uznania dla jego twórczości. List ten ma status „listu zaginionego”, podobnie jak słynny list hrabiny Pembroke. Anthony Holden zna jego treść : „Jesienią roku 1603 zespół King`s Men wystawił w Wilton House, nieopodal Salisbury, w rezydencji hrabiny Pembroke komedię *Jak wam się podoba*, za które to przedstawienie pobrał 30 funtów. W liście do syna Williama hrabina pochwaliła się: «Mamy tu z nami pana Shakespeare`a» . Niestety list się „nie zachował”. zaś relacja o jego istnieniu pochodzi w okresie o wiele późniejszego.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby przyjąć następujące założenie: gdyby „zachowały” się

rękopisy, listy, relacje, dedykacje, wspomnienia, anegdoty i inne dokumenty, mogące być źródłami do biografii pisarskiej, artystycznej, duchowej, intelektualnej autora *Hamleta*, wtedy napisanie takiej biografii nie sprawiłoby żadnego kłopotu. Skoro jednak nie zachowało się nic, co wiązałoby się z jego rolą dramaturga i poety, jego biografii nie można odtworzyć.

Nie istnieje żaden dokument, żadne pisane źródło, z którego jasno i niedwuznacznie wynikałoby przyporządkowanie dzieła opublikowanego pod nazwiskiem „William Shake-speare” do osoby i życia Williama Szakspera ze Stratfordu. Nie ma żadnego dowodu, że realna osoba nazwiskiem William Szaksper (kupiec ze Stratfordu) napisała dramaty i poezje jej przypisywane; "solidny korpus dowodów", o którym niekiedy można przeczytać u szekspirologów, jest całkowitą fikcją; brak jest jakichkolwiek dokumentów łączących Szakspera z pisarstwem i literaturą. Można powiedzieć, że nigdy za jego życia, a nawet do 1623 roku czyli do wydania dramatów zebranych, nikt nie wiązał człowieka ze Stratfordu z nazwiskiem "Shakespeare" wydrukowanym na poematach i sztukach, i nigdy tego nazwiska nie odnoszono do niego. Identyfikowano go wyłącznie jako biznesmen, i nigdy, ani razu, jako pisarza. O życiu Willa Szakspera ze Stratfordu – przedsiębiorcy, handlowcu i inwestorze wiemy „wszystko”, natomiast o życiu Williama Szekspira - dramaturga, autora sonetów i *Poskromienia złośnicy* nie wiemy „nic”.

Henryk Zbierski zwraca uwagę na ironię pobrzmiewającą w tytule książki Schoenbauma *Żywoty Shakespeare`a*, mającą uświadomić czytelnikowi, że „w świetle różnych i nieraz sprzecznych tradycji Shakespeare musiałby wieść kilka różnych żywotów”. Wielość żywotów nie oznacza jednak, od razu zastrzegł się Zbierski, iż Szekspir nie miał swojej biografii. Ale tak właśnie jest: wiecie on różne żywoty, ponieważ jego prawdziwy żywot pisarza nie może powstać ze względu na brak biograficznych źródeł. Mimo iż napisano już setki biografii „człowieka ze Stratfordu”, to żadna z nich nie jest jego biografią pisarską i intelektualną. To, co wiemy o Willu Szaksperze na podstawie pieczołowicie zebranych „rachunków z pralni”, to tylko tyle, ile możemy się dowiedzieć o dowolnym obywatelu Stratfordu z tamtego czasu. To są te jedyne „sprawdzalne fakty”, będące – jak chce Henryk Zbierski – „jakby skamieliną szkieletu prawdziwego życia, za której istnienie jesteśmy jednak, bo musimy przy braku innych materiałów, wdzięczni losowi”.

Kiedy w scenie na cmentarzu Hamlet spoglądając na czaszkę mówi: „Człowiek ów mógł być w swoim czasie wielkim nabywcą ziemi, miał hipoteki, listy zastawne, przeniesienia praw, podwójne poręczenia najmu, tytuły zmiany wiekuistej własności” (przeł.M.Słomczyński), to tak jak by mówił właśnie o Willu Szaksperze ze Stratfordu !

Stephen Greenblatt wprowadza czytelnika w błąd pisząc: „skoro życie Shakespeare`a-człowieka jest dobrze udokumentowane w publicznych archiwach, my pójdziemy ścieżką bardziej krętą, prowadzącą od życia, które przeżył, do literatury, którą stworzył”. Udokumentowane znakomicie jest bowiem, powtórzmy to raz jeszcze, życie Willa Szakspera - przedsiębiorczego obywatela Stratfordu, ale nie życie Szekspira-pisarza i poety; ono w ogóle nie jest udokumentowane.

Ponieważ opinie takie jak Greenblatta są bezustannie powtarzane, podkreślmy to raz jeszcze z całą mocą: mamy najdokładniejszy z możliwych życiorys Willa Szakspera, ale jest to wyłącznie życiorys kupca, handlowca, inwestora, właściciela i dzierżawcy nieruchomości, udziałowca, dzierżawcy poboru gminnych podatków, uczestnika procesów sądowych, pożyczkodawcy, uczestnika takich czy innych transakcji. Natomiast mimo iż od tylu lat prowadzi się poszukiwania najdrobniejszych nawet śladów jego życia, poszukiwania, których intensywność, zakres i skrupulatność nie mają precedensu w historii badań historycznych i literackich, to największy z Anglików nadal pozostaje zagadką jako człowiek-twórca będący rozpoznawalną osobą z krwi i kości. Warto tu zwrócić uwagę na następujący, zdumiewający fakt: można bez problemów napisać biografie poety Edmunda Spensera, dramaturga Bena Jonsona i aktora Richarda Burbage`a. W przypadku każdego z nich mamy do czynienia żywymi, namacalnymi, konkretnymi, dotykalnymi postaciami epoki elżbietańskiej. Natomiast człowiek, który był i poetą i dramaturgiem i aktorem jest dla nas nieuchwytny. Krytyk teatralny i szekspirolog J.Gross zauważył, że Szekspir stale wymyka się wszystkim, dawnym i współczesnym, biografom: już, już prawie go doganiają, ale on znika za rogiem. Francuski autor Jean Paris mówi o nim ”człowiek, którego życie wychynęło z ciemności, by zaraz zamienić się w mit”. I dalej: „Postępki najmniejszego pedantycznego belfra z tamtej epoki dotarły do nas. W rezultacie dziwnego zrzędzenia losu największy dramaturg, którego nie widział świat od czasów Greków, pozostaje dla nas nieznanym” .

W dokumentach nie znajdziemy – ubolewa Stephen Greenblatt- żadnych wyraźnych wskazówek, użytecznych w rozwikłaniu tajemnicy tak ogromnej mocy twórczej. Biograf Szekspira przyznaje tym samym, że tajemnicą pozostaje jego biografia jako twórcy. W innym miejscu Greenblatt z pewną rezygnacją konstatuje, że nie zbliżamy się choćby o krok do zrozumienia przyczyn niezwykłych osiągnięć dramaturga. Nie wiemy więc rzeczy najważniejszej!

Według Greenblatta „postać Shakespeare`a często sprawia wrażenie nieciekawej, wręcz nijakiej, wewnętrzne zaś źródła jego twórczości okrywa – o ile to możliwe – jeszcze większy mrok.” Cóż za paradoks: pokolenia biografów usiłowały rozproszyć mrok okrywający wewnętrzne źródła twórczości genialnego poety, ale im bardziej się wgłębiali w weksle, faktury i inne „kwity z

pralni”, tym mrok stawał się coraz gęstszy!

Jeśli ten, kogo uważa się za ojca języka angielskiego, a zatem do pewnego stopnia i całej kultury angielskiej, jeśli "wynalazca człowieczeństwa" (Harold Bloom) i największy symbol anglosaskiej kultury, bohater imperium i narodu ma tak miałą, tak "nieciekawą biografię", to rzeczywiście najlepiej byłoby przyjąć koncepcję, że biografia w ogóle jest nieważna (być może, jak podejrzewają niektórzy rewizjoniści, kwestia autorstwa jest podskórnym problemem dręczącym anglistykę, stąd bierze się jej niechęć do "biografizmu"). Co by jednak wówczas poczęli biografowie, którzy jakieś biografie Wieszcza musieli przecież pisać i publikować, bo domagali się tego czytelnicy, potrzebowali tego uczniowie i studenci? Musieli dążyć do rozwikłania zagadki tego, kogo nazwano „Sfinksem literatury”, nawet za cenę wykreowania "z niczego" opowieści zatytułowanej „Żywot poety i dramaturga ze Stratfordu”.

To dlatego, jak obrazowo przedstawił problem Mark Twain, biografie Szekspira przypominają okaz brontozaura w muzeum nowojorskim – trochę kości i tona gipsowych rekonstrukcji. Te kości to odnalezione w archiwach dokumenty – urzędowe, suche i bezosobowe, zaś gipsowe rekonstrukcje to domysły, przypuszczenia, domniemania, zgadywania, anegdota, niczym nie potwierdzone hipotezy, plotki, mity, tradycje, zmyślenia i przekazy. Zacytujmy Twain'a: „W taki sam sposób profesor Osborne i ja zbudowaliśmy potężny szkielet brontozaura, który stoi dzisiaj w Muzeum Historii Naturalnej, 57 stóp długości i 16 stóp wysokości, wywołując podziw i szacunek u całego świata, najbardziej monumentalny szkielet istniejący na naszej planecie. Mieliśmy dziewięć kości a reszta dobudowaliśmy z gipsu. Gdyby nie to, że gips nam się skończył, to zbudowalibyśmy takiego brontozaura, którego można by postawić obok stratfordzkiego Szekspira i tylko znawca mógłby powiedzieć, który z nich jest większy i zawiera więcej gipsu”.

Miał rację Walt Whitman, kiedy mówił: „o osobie Szekspira świadectwo jest nieomal puste – nie posiada jakiegokolwiek treści”. Giuseppe Tomassi di Lampedusa napisał: „Wszystko, co wiemy o życiu Williama Szekspira, można z łatwością zmieścić na jednej stroniczce. Mam na myśli to, co wiemy na pewno, a nie, co wnioskujemy lub czego się domyślamy”. Z tej jednej stroniczki robią się potem wielkie księgi. Greenblatt (samokrytycznie?) zauważa, że "każde biograficzne studium Szekspira jest ćwiczeniem w domysłach". I rzeczywiście, w tych często opasłych księgach – także w biografii pióra samego Greenblatta- na każdej nieomal stroniczce napotkamy zwroty typu: „być może”, „zapewne”, „jest możliwe”, „nie jest niemożliwe”, „nie trudno sobie wyobrazić”, „łatwo się domyślić”, „nie ma powodu, żeby nie zakładać”, „nie można wykluczyć”, „mamy prawo domniemywać”, „wolno przypuszczać”, „załóżmy, że jest bardzo prawdopodobne” etc. etc. Cóż

się dziwić, skoro w biogramie Szekspira zamieszczonym w najbardziej prestiżowym brytyjskim wydawnictwie biograficznym - 60 tomowym *The National Dictionary of Biography*, słowo “probably” jest użyte 46 razy, “seems to” – 32 razy, “may/might have” - 32 razy, “perhaps” – 27, “possible” – 25, “un/likely” – 19 razy. Prawie dwieście słów wyrażających niepewność i wątpliwość !

Ponieważ biografowie nie chcą zadowalać się „sprawdzalnymi”, ale całkowicie trywialnymi faktami, konstruują całkowicie fikcyjne biografie Szekspira. Mając do dyspozycji jedynie suchy szkielet urzędowych akt pozwalający na stworzenie surogatu życiorysu, popuszczają wodze fantazji: zaczynają od trybu przypuszczającego, po czym niepostrzeżenie przechodzą do trybu orzekającego i życiorys pięknie się rozwija, wzbogaca o coraz to nowe postaci i epizody. Nie wiemy nic o tym, co William Szaksper robił w latach 1574-1588 (tzw. zagubione lata). A zatem przypuszczamy, że przebywał w rezydencji bogatych arystokratycznych właścicieli ziemskich w hrabstwie, albo pracował w kancelarii prawniczej, albo był nauczycielem etc. etc. Paul Johnson z pełną powagą informuje nas, że Will zjawił się w Londynie już jako aktor i dramaturg, choć nie ma na to żadnego dowodu.

Typowa metoda biografów to ta zastosowana przez Anthony Holdena, który wspomina o liście hrabiny Pembroke, a następnie, na jego podstawie, swobodnie konstruuje niczym nieudokumentowane relacje pomiędzy hrabiną i Willem Szaksperem. Sęk w tym, że – jak pisaliśmy wyżej - nie istnieje ani ten list, ani dowód, że kiedykolwiek istniał, co zresztą ponad sto lat temu autorytatywnie stwierdził stratfordczyk Sidney Lee. Dodajmy, że w rezydencji Wilton House hrabina Pembroke prowadziła salon literacko-artystyczny, gdzie - mówią o tym źródła - bywali znani pisarze i artyści. Nie ma żadnego dowodu, że kiedykolwiek gościem jej salonu był Will Szaksper, który – jak wiemy - nie należał do żadnego kręgu literackiego, ani do kręgu Sidney`a i Spencera, ani do kręgu Marlowe`a. Choć nie należał do kręgu Marlowe`a to – zdaniem szekspirologa Alfreda Rowse`a – podziwiał go. O tym, że nie należał do kręgu Marlowe`a, wiemy, ale skąd Rowse się dowiedział o jego podziwie dla autora *Tamerlana Wielkiego*, pozostaje jego słodką tajemnicą.

Inny przykład to związek Szekspira z hrabią Southampton. Jemu to – młodzieńcowi liczącemu wówczas lat 19 - dedykował poematy *Wenus i Adonis* oraz *Porwanie Lukrecji* ich autor William Shakespeare, czyli, jak się zakłada, Will Szaksper ze Stratfordu. Młody Henry Wriothesley, hrabia Southampton, dziedzic wielkiej fortuny należący do najwyższych kręgów społecznych i politycznych Anglii a zarazem wielki miłośnik literatury, miał być patronem poety, co z kolei

musiało mieć niezwykle głębokie konsekwencje dla jego artystycznej biografii. Biograf Sidney Lee napisał, że „hrabiemu należy się miejsce w biografii Szekspira takie, jakie zajmuje książę Alfonso d'Este w biografii Ariosta lub Małgorzata z Nawarry w biografii Ronsarda”. Biografowie Szekspira rozpisują się o przyjaźni łączącej Szekspira (czyli Willa Szakspera) z człowiekiem obracającym się najwyższych kręgach dworskich. Czytamy o imponującej bibliotece hrabiego pełnej skarbów literatury francuskiej i włoskiej, z której bez wątpienia Szekspir korzystał. Wielu biografów przypuszcza, że razem z hrabią zwiedzał Włochy etc.etc. Prof. Dover Wilson wymienia w tym kontekście inne pary patron-protegowany: Spenser goszczony przez ród Leicesterów, Ben Jonson, który spędził pięć lat u lorda d'Aubigny, George Nash u rodziny sir George'a Carey'a, John Florio u hrabiego Southamptona . O ile jednak te relacje patronów z ich protegowanymi ze świata literatury są potwierdzone w takich lub innych historycznych dokumentach, o tyle nie istnieją żadne źródła potwierdzające jakiegokolwiek, choćby najluźniejsze, związki hrabiego Southamptona i Willa Szakspera. To jednak zupełnie nie przeszkadza prof. Doverowi Wilsonowi opisywać ten związek, pokazywać rozmaite jego aspekty, akcentować jego znaczenie dla twórczości Szekspira. Wszystko polega na wnioskowaniu wstecz: jeśli zakłada się, że to Will Szaksper dedykował poematy hrabiemu Southamptona, to logiczny wniosek może być tylko jeden: obu panów coś musiało łączyć, być może nawet bliska przyjaźń. Szukamy zatem jej świadectw, a jeśli nie znajdujemy, musimy fantazjować - ten zabieg dotyczy właściwie wszystkich elementów biografii literackiej Szekspira jako Szakspera ze Stratfordu: nie ma dokumentów, że pobierał nauki, ale skoro został pisarzem i to wykształconym, to przecież pobierać nauki "musiał"; nie pozostały po nim żadne książki, ale przecież trudno przypuszczać, żeby pisarz nie posiadał księgozbioru, więc „musiał” go mieć etc. etc.

W drugiej dekadzie XX wieku szekspirołóżka Charlotte Stopes spędziła ponad siedem lat swojego życia na przekopywaniu archiwów rodu Southamptonów . Po zakończeniu poszukiwań była w stanie napisać dużą biografię hrabiego, ale nie znalazła nic, absolutnie nic, co świadczyłoby o jakichkolwiek związkach łączących go z Willem Szaksperem. Stopes jak zaczęła, tak skończyła swoje poszukiwania relacji Southampton-Szekspir: dwie dedykacje na poematach jak były, tak i pozostały jedynymi "dowodami" jakimi dysponowała.

Co ciekawe i zarazem dziwne, dedykacje skierowane do hrabiego Southamptona są jedynymi w całej twórczości Szekspira– nigdy nikomu innemu niczego nie zadedykował. W ogóle, oprócz tych dwóch dedykacji, nigdy do nikogo nie zwrócił się osobiście jakimś utworem literackim lub innym tekstem.

W zachowanych listach Southampton Will Szaksper nie jest wspomniany ani razu. W biografii ani jednego, ani drugiego nie ma żadnego śladu nie tylko tego, że się przyjaźnili, i że jeden z nich był patronem a drugi protegowanym, ale nawet tego, że kiedykolwiek się ze sobą, choćby przelotnie, zetknęli i zamienili ze sobą choć słowo. Relacja Szekspir-Southampton nie znajduje żadnego odbicia ani w życiu Willa Szakspera, ani w życiu Southampton. Tymczasem Alfred Rowse swojej książce *William Shakespeare. A Biography*, na dwudziestu stronach rozdziału „Przyjaźń” (pomiędzy Szekspirem i Southamptonem) wtajemnicza czytelnika w sekrety ich przyjaźni, na temat której nie dysponujemy najmniejszym świątkiem papieru. Cały rozdział jest w gruncie rzeczy fikcją literacką. Rozróżnia się niekiedy pomiędzy biografią naukową i biografią zbeletryzowaną. W przypadku Williama Szekspira-pisarza nie ma innych biografii jak zbeletryzowane. Więcej nawet, można je bez zastrzeżeń zaliczyć do beletrystyki.

Oczywiście nie wszyscy szekpirolodzy postępują tak jak Rowse, np. Gerald E. Bentley w *Shakespeare: A Biographical Handbook*, napisał: “wbrew tysiącom stron napisanym o hrabim Southampton jako patronie poety, jedyne ustalone fakty to dwie dedykacje Szekspira na dwóch długich poematach z 1593 i 1594 roku”. Ponieważ jednak nie możemy z góry założyć, że autor podpisujący się pod dedykacją „William Shakespeare” – to jest przecież przedmiot sporu o autorstwo – to Will Szaksper ze Stratfordu, zatem nie mamy żadnego dokumentu łączącego Willa Szakspera z Southamptonem. Nie dysponujemy też świadectwami jego kontaktów z innymi przedstawicielami wyższej arystokracji (takie świadectwa istnieją w odniesieniu do Marlowe’a i Bena Jonsona). Nie wiadomo, jak i gdzie mógł - co jako oczywisty fakt zakładają biografowie - obserwować życie arystokracji i przyswajać sobie jej kulturę.

Biograf Sidney Lee i wszyscy pozostali np. Greenblatt, utrzymują, że Will Szaksper po przybyciu do Londynu szybko nawiązał kontakt z krajanem ze Stratfordu, londyńskim wydawcą Richardem Fieldem. Nie ma jednak na to cienia dowodu. Rowse stwierdza autorytatywnie: „nieprawdopodobne jest, żeby nie nawiązał kontaktu z Richardem Fieldem” i jest przekonany, że ten kontakt „z pewnością wiele mu dał”. Gdybyśmy tylko jeszcze mieli jakieś źródła dokumentujące ten kontakt i to, co dał Szaksperowi! Niestety, nie posiadamy.

We wszystkich biografjach szekspirowskich obowiązkowo pojawia się tawerna „Pod Syreną”, gdzie autor *Otella* miał bywać i toczyć słowne potyczki z Benem Jonsonem (autor anegdoty o tych pojedynkach był kilkuletnim dzieckiem, kiedy miały się one odbywać i, rzecz jasna, widzieć ich żadną miarą nie mógł). Historycy literatury informują nas o istnieniu „Klubu Pod Syreną”, czyli literacko-intelektualnego kółka, do którego należeli Ben Jonson, Inigo Jones, Johne Donne, Michael

Drayton, Thomas Campion i inni. U biografę Franka Halliday'a czytamy: „Nie ma dokumentów o przynależności Shakspeare'a do Klubu, ale jest trudno wyobrażalne że nie był jego członkiem on, czołowy poeta i dramaturg swojego czasu, mieszkający jedynie pięć minut piechotą od Syreny”. Zatem przynależność Jonsona czy Draytona do tego kółka jest udokumentowana, natomiast Szakspera – nie. Jednak biografowi „trudno sobie wyobrazić”, żeby nie był jego członkiem. A więc go nim osobiście mianuje. Jest zresztą rzeczą prawdopodobną, że Will Szaksper, chcąc napić się wina, odwiedzał tawernę „Pod Syreną”, zwłaszcza, że z właścicielem tawerny Williamem Johnsonem łączyły go (udokumentowane) interesy. I tak ponownie od biografii pisarza powracamy do biografii biznesmena. Wprawdzie Halliday pisze o nim: „miał głowę do interesów tak samo jak do poezji i teatru”, to historycznie udowodnić można jedynie to, że „miał głowę do interesów”.

W sercu wszystkich biografii Szekspira zionie czarna dziura, pustka rozpościera się tam, gdzie powinien być żywy człowiek-autor, dramaturg, poeta. Opasłe biografie są tylko dlatego tak opasłe, że ich autorzy rozpisują się o tło kulturalnym, politycznym, społecznym epoki. Można powiedzieć, że opisują znakomicie, centymetr kwadratowy po centymetrze spenetrowane pole koła, ale jest to koło bez autora, który powinien zajmować jego środek. Drobiazgowo informują o różnych ludziach, z którymi, zakładają, mógł spotkać się Will Szaksper ze Stratfordu, ale z którymi się nie zetknął, jeśli wierzyć źródłom historycznym, i o tysiącu różnych rzeczy, tylko nie o żywym człowieku, twórcy wielkich dzieł, o jego duchowej, intelektualnej i artystycznej ewolucji, o pracy nad dziełami, o relacjach łączących go z ludźmi, którzy mogli mieć wpływ na jego twórczość etc. Zamiast tego biografowie raczą czytelników opisami teatru elżbietańskiego lub całkowicie wymyślonymi epizodami z życia pisarza. “Wyobraźmy sobie Szekspira, jak ...” (Greenblatt), no i czytelnik sobie wyobraża podążając za bujną wyobraźnią Greenblatta.

Mark Twain pisał, że biografowie Szekspira (owi, jak ich nazywa, „Przypuszczalscy” i „Byćmożewscy”) „wznoszą pod niebo wieżę Eiffla skonstruowaną ze sztucznych elementów opartą na bardzo płaskiej i cieniutkiej podstawie złożonej z banalnych faktów”. Jest to biografia nie człowieka-pisarza, ale fantomu, który, nie pozostawiając żadnych śladów, przemknął przez Londyn, gdzie zasłynął jako poeta, dramaturg i aktor, gdzie w ciągu 20 lat rozegrało się wszystko, co zapewniło mu miejsce w gronie nieśmiertelnych.

Jeśli biografię Willa Szakspera ze Stratfordu pozbawi się wszystkiego, co wymyślili biografowie, pozostanie jedynie to, co posiada paralele w tysiącach życiorysów ludzi jego epoki – narodziny, transakcje handlowe, operacje finansowe, praca, zajęcia zarobkowe, procesy, małżeństwo, rodzina, podatki, testamenty, i wówczas nie pozostanie nic, co odróżniałoby go od masy rodaków

wywodzących się z „klasy średniej”. Co innego Szekspir- pisarz, autor sonetów, *Romea i Julii* i innych dramatów; ten był kimś, kto wyróżniał się spośród współczesnych, także spośród współczesnych mu poetów i dramaturgów. A mimo to niczego o nim nie wiemy.

Przypomnijmy cytowaną w pierwszym rozdziale opinię łódzkich anglistów, że „«prawdziwego» Szekspira odnaleźć można TYLKO I WYŁĄCZNIE w jego dziełach”. Szukajmy zatem; niechaj to dzieła zdradzą nam coś o nim, niechaj ujawnią jego artystyczną, społeczną, polityczną, intelektualną sylwetkę. Kiedy wszystkie ślady pozostawione przez niego w działach zbierze się razem, powstanie jego autoportret. Po zrekonstruowaniu – na podstawie utworów - autoportretu "prawdziwego" Szekspira, będzie można przekonać się, na ile pokrywa się on z przedstawionym wyżej portretem Williama Szakspera ze Stratfordu, sporządzonym wyłącznie na podstawie dokumentów i świadectw.

BIBLIOGRAFIA

KSIĄŻKI BIOGRAFICZNE O WILLIAMIE SZEKSPIRZE WYKORZYSTANE PRZY PISANIU RAPORTU

Bidwell George, *Łabędź z Avonu. Powieść o Williamie Szekspirze*, Warszawa 1966.

Dombrowski Jurij, *Czarna Dama*, przeł. Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski, Warszawa 1973.

Dover Wilson John, *The Essential Shakespeare. A Biographical Adventure*, Cambridge 1948.

Greenblatt Stephen, *Shakespeare – stwarzanie świata*, przeł. Barbara Kopeć-Umiastowska, Warszawa 2007.

Halliday Frank E., *The Life of Shakespeare*, London 1961.

Harris Frank, *Shakespeare der Mensch und seine tragische Lebensgeschichte*, Berlin 1928.

Helsztyński Stanisław, *Człowiek ze Stratfordu*, Warszawa 1963.

Holden Anthony, *William Szekspir - biografia ilustrowana*, przeł. Waław Sadkowski, Warszawa 2008.

Honan Park, *Shakespeare: A Life*, Oxford 1998.

Lee Sidney, *A Life of William Shakespeare*, London 1898 [korzystałem z przekładu niemieckiego : *William Shakespeare. Sein Leben und seine Werke*, przeł. Richard Wülker, Leipzig 1901]

Lewik Włodzimierz, *William Szekspir – szkic biograficzny*, [w:] William Szekspir, *Dzieła dramatyczne*, t.1. *Komedie*, Warszawa 1964.

Paris Jean, *William Shakespeare in Selbstzeugnissen und Dokumenten*, Hamburg 1958.

Rowse Alfred L., *William Shakespeare. A Biography*, London 1963.

Schoenbaum Samuel, *Shakespeare`s Lives. New Edition*, New York 1991.

INNE KSIĄŻKI I ARTYKUŁY WYKORZYSTANE W RAPORCIE

Abramowska Janina, *Kochanowskiego biografia kreowana*, "Teksty" 1978 nr 1.

Auerbach Erich, *Zmęczony książę* [w:] tenże, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, t.II, przeł.Zbigniew Żabicki, Warszawa 1968.

Barańczak Stanisław, wstęp [do:] William Shakespeare, *Sonety*, przekład, wstęp i opracowanie Stanisław Barańczak, Kraków 2003.

Bartyzel Jacek, "*Konserwatyzm*" Szekspira, "Pro Fide Rege et Lege", 1990 nr 8.

Biografia-geografia-kultura literacka, (red.) Jerzy Ziomek i Janusz Sławiński, Wrocław 1975.

"Atrybucja tekstu", "Biografizm" [w:] Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Aleksandra Okopień-Sławińska, Janusz Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1988.

Bloom Alan, *Szekspir i polityka*, Kraków 1995.

Bloom Harold, *Shakespeare: The Invention of the Human*, New York 1998.

Brown Ivor, *Shakespeare in his time*, Edinburgh 1960.

Byrne Clare M.St., *Życie codzienne w Anglii elżbietańskiej*, przeł.Anna Staniewska, Warszawa 1971.

Chambers E.K., *Shakespeare: A Survey*, London 1948.

Chwalewik Witold, *Polska w "Hamlecie"*, Wrocław 1956.

Clifford James L., *Od kamyków do mozaiki.Zagadnienia biografii literackiej*, przeł. Anna Mysłowska, Warszawa 1978.

Corti Maria, *Literatura i komunikacja*, przeł. Joanna Ugniewska, "Teksty" nr 1(49) 1980.

Czytanie Szekspira, (red.) Jacek Fabiszak, Marta Gibińska, Ewa Nawrocka, Gdańsk 2004.

Dialog o monologach. Z Martą Gibińską rozmawia Magda Heydel, www.opoka.org.pl/biblioteka/I/IL/rec-monologi.

Dramat elżbietański, t 1 i 2, przedmową opatrzyła Anna Staniewska, Warszawa 1989.

Dunton-Downer Leslie, Alan Riding, *Szekspir*, przeł. Dorota Koper, Rafał Marusiewicz, Warszawa 2005.

Dzieło literackie jako źródło historyczne, (red.) Zofia Stefanowska i Janusz Sławiński, Warszawa 1978.

Erickson Carolly, *Elżbieta I*, przeł. Bożenna Stokłosa, Warszawa 2001.

Fabiszak Jacek, posłowie do: Virginia M.Fellows, *Kod Szekspira*, przeł. Joanna Studzińska, Poznań 2008.

Gay Peter, *Freud - życie na miarę epoki*, przeł.Hanna Jankowska, Poznań 2003.

- Gibińska Marta, Marta Kapera, Jacek Fabiszak, *Szekspir. Leksykon*, Kraków 2003.
- Górski Konrad, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975.
- Gross John, *Will the Real Shakespeare Please Stand Up*, "Commentary", marzec 2005.
- Gundolf Friedrich, *Shakespeare. Sein Wesen und Werk*, 2 tomy, Berlin 1928.
- Gurr Andrew, *The Shakespeare Company: 1594-1642*, Cambridge 2004.
- Helsztyński Stanisław, wstęp do: William Szekspir, *Burza*, przeł. W. Tarnawski, Wrocław 1958.
- Helsztyński Stanisław, *Moje szekspiriana*, Warszawa 1964.
- Johnson Paul, *Historia Anglików*, przeł. Jarosław Mikos, Gdańsk 1995.
- Johnson Paul, "Szekspir: cały świat to scena" [w:] tenże, *Twórcy - od Chaucera i Dürera do Picassa i Disneya*, przeł. Anna i Jacek Maziarscy, Warszawa 2008.
- Kantorowicz Ernst H., "Szekspir: Król Ryszard II", rozdz. II książki *Dwa Ciała Króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski, A. Krawiec, Warszawa 2007.
- Kłamliwe posłanie. Lektury sonetów Shakespeare'a*, Marta Gibińska, Agnieszka Pokojńska (red.), Kraków 2005. [tu teksty: Marty Gibińskiej, Magdaleny Lewandowskiej, Małgorzaty Cierpisz, Agnieszki Pokojskiej.
- Kott Jan, *Szekspir współczesny*, Warszawa 1965.
- Kott Jan, *Teatr czytany, Pisma wybrane*, tom 2, Warszawa 1991.
- Kuźma Erazm, *Kategoria biografii w badaniach grupy literackiej i nurtu literackiego (na przykładzie ekspresjonizmu)* [w:] *Biografia-geografia-kultura literacka*, (red.) Jerzy Ziomek i Janusz Sławiński, Wrocław 1975.
- Kydryński Juliusz, *Przypisy do Szekspira*, Warszawa 1993.
- Labuda Aleksander Wit, *Biografia pisarza w komunikacji literackiej*, "Teksty", 1975 nr 5.
- Lalewicz Janusz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975.
- Lampedusa Giuseppe Tomasi di, *Szekspir*, przeł. Stanisław Kasprzysiak, Warszawa 2001.
- Lubas-Bartoszyńska Regina, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.
- Łapiński Zdzisław, *Życie i twórczość czy dwie twórczości?* [w] *Biografia-geografia-kultura literacka*, (red.) Jerzy Ziomek i Janusz Sławiński, Wrocław 1975.
- Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich*, Warszawa 1971.
- Morozow Michaił, *Szekspir*, przeł. W. Evert, Warszawa 1950.
- Mroczkowski Przemysław, *Historia literatury angielskiej*, Wrocław 1986.
- Mroczkowski Przemysław, *Szekspir elżbietański i żywy*, Kraków 1981 (I wyd. 1966).
- Norman Marc, Tom Stoppard, *Zakochany Szekspir*, przekład, wstęp i komentarze Jerzy Limon, Gdańsk 1999.
- Oakes Edward T., *Shakespeare's Millennium*, "First Things", grudzień 1999.
- Rosenbaum Ron, *Shakespeare & Company*, "The Wilson Quarterly", zima 2004.

Polska bibliografia szekspirowska 1980-2000, Wrocław-Warszawa-Kraków 2007.

Sito Jerzy S., *Szekspir na dzisiaj*, Warszawa 1971.

Sławiński Janusz, Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego [w] *Biografia-geografia-kultura literacka*, (red.) Jerzy Ziomek i Janusz Sławiński, Wrocław 1975.

Sokołowska Jadwiga, *Spory o barok. W poszukiwaniu modelu epoki*, Warszawa 1971.

Sugiera Małgorzata, *Inny Szekspir*, Kraków 2009.

Turner Eva , *The Merchant of Avon*, "Reason", marzec 1997.

Usher Peter, *Hamlet`s Transformation*, "Elizabethan Review" 1999 nr 1.

Wellek René, Austin Waren, *Teoria literatury*, przeł. Jerzy Krycki, Ignacy Sieradzki, Maciej Żurowski, Warszawa 1974, tu szczególnie część 3: "Zewnętrzna problematyka literatury".

Włodarczyk Jarosław , *Kosmos Szekspira*, "Rzeczpospolita", 20-21 VII 2002.

Yates Frances A, *The Occult Philosophy in the Elizabethan Age*, London 1979.

Zbierski Henryk, *William Shakespeare*, Warszawa 1988.

Ziomek Jerzy, *Autobiografizm jako hipoteza konieczna* ("Treny" Jana Kochanowskiego) [w] *Biografia-geografia-kultura literacka*, (red.) Jerzy Ziomek i Janusz Sławiński, Wrocław 1975.

Żółkiewski Stefan, *Kultura, socjologia, semiotyka literacka*, Warszawa 1979.